

PRZEGLĄD
HISTORYCZNO
OŚWIATOWY

Kwartalnik Związku
Nauczycielstwa Polskiego
poświęcony dziejom
wychowania i oświaty



Rok XVI 2 (60) Warszawa 1973 kwiecień — czerwiec
Nasza Księgarnia

RADA REDAKCYJNA

HENRYK BARYCZ, STANISŁAW BRZozowski, MIROSLAWA CHAMCÓWNA, JAN DOBRZAŃSKI, HENRYK JABLONSKI, KAZIMIERZ KUBIK, BOGUSŁAW LEŚNODORSKI (przewodniczący), STANISŁAW MACH, STANISŁAW MICHAŁSKI, TOMASZ SZCZUCHURA, MARIAN WALCZAK, WŁADYSŁAW WAWRZYŃOWSKI

REDAKCJA

RYSZARD WROCYŃSKI (redaktor naczelny)

JAN HULEWICZ, ZBIGNIEW MARCINIĄK, TADEUSZ NOWACKI

SEKRETARZ REDAKCJI

WANDA WYROBKOWA-PAWŁOWSKA

Redaktor wydawnictwa Wanda Wacińska

SPIS TREŚCI

I. ARTYKUŁY I ROZPRAWY

- ZENON KMIECIK: Udział chłopów w tajnym ruchu oświatowym w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku 159
- TOMASZ SZCZECZURA: Ruch nauczycielski w powiecie węgrowskim w latach 1917—1939 i jego funkcje społeczne 173
- EDWARD SERWAŃSKI, MARIAN WALCZAK: Szkolnictwo niemieckie dla dzieci polskich pod okupacją hitlerowską w Wielkopolsce 208

II. SYLWETKI

- Lucjan Zarzecki (1873—1925)*. Oprac. FRANCISZEK FILIPOWICZ 237

III. MATERIAŁY

- JOZEF KALINOWSKI: Jawne i tajne nauczanie w okresie okupacji hitlerowskiej w powiecie opolsko-lubelskim 255
- ZBIGNIEW GRZĘDZIELSKI: Szkolnictwo zawodowe w Częstochowie w latach 1939—1944 287
- HENRYK MATUSZCZAK: Działalność wychowawcza Szarych Szeregów w ramach antyhitlerowskiego ruchu oporu na terenie powiatu Ostrów Wielkopolski 276

IV. KRONIKA

- Kronika ZNP. Lipiec — grudzień 1972. Oprac. STANISŁAW BRZOZOWSKI 287

V. RECENZJE

- Maria Zientara-Malewska: *Złotowszczyzna*, Łódź 1971 Wyd. Łódzkie, ss. 228, ilustracje. Rec. JERZY OLEKSIŃSKI 291
- Marian Walczak: *Wielkopolska konspiracja oświatowa 1939—1944*, Warszawa 1972 Książka i Wiedza, ss. 285. Rec. JOZEF KRASUSKI 293
- Wacław Wojtyński: *O kształceniu nauczycieli szkoły podstawowej w Polsce i świecie*, Warszawa 1971 PZWS, ss. 311. Rec. ELZBIETA CENTKOWSKA 298
- Instytut Pedagogiczny Związku Nauczycielstwa Polskiego*. Wybór i wstęp: Bogdan Suchodolski, Warszawa 1972 Nasza Księgarnia, ss. 352. Rec. STEFAN WOŁOSZYN 298

СОДЕРЖАНИЕ

I. СТАТЬИ

- ЗЕИОН КМЕЦНИК: Участие крестьян в тайном просветительном движении в Царстве Польском на рубеже XIX и XX вв. 159
- ТОМАШ ЩЕХУРА: Организация учителей и ее общественная функция в Венгровском повяте в 1917—1939 гг. 173
- ЭДВАРД СЕРВАНСКИИ, МАРИАН ВАЛЬЧАК: Немецкие школы для польских детей под гитлеровской оккупацией в Познанском воеводстве 208

II. БИОГРАФИИ

- Люциан Заецкий* (1873—1925). Подг. к печати ФРАНЦИШЕК ФИЛИПОВИЧ 237

III. МАТЕРИАЛЫ

- ЮЗЕФ КАЛИНОВСКИИ: Легальные и тайные школы в период гитлеровской оккупации в Опольско-люблинском повяте 255
- ЗБИГНЕВ ГЖЕНДЗЕЛЬСКИИ: Профессиональные школы в Ченстохове в 1939—1944 гг. 267
- ГЕНРИК МАТУЩАК: Воспитательная деятельность Союза польских харцеров в рамках антигитлеровского движения сопротивления в Острово-велькопольском повяте 275

IV. ХРОНИКА

- Хроника СПУ. Июль-декабрь 1972. Подг. к печати СТАНИСЛАВ БЖОЗОВСКИИ 287

V. РЕЦЕНЗИИ

- Мария Зентара-Малевская: *Златоисский повят*, Лодзь 1971 изд. Выдавецтво Лудзке, сс. 228, иллюстр. Рецензия ЕЖЕГО ОЛЕКСИНСКОГО 291
- Мария Вальчак: *Конспиративное обучение в Великопольше в 1939—1944 гг.*, Варшава 1972 Ксеинжка и ведза, сс. 285. Рецензия ЮЗЕФА КРАСУСКОГО 293
- Вацлав Войтынский: *Подготовка учителей начальных школ в Польше и в мире*, Варшава 1971 ПЗВС, сс. 311. Рецензия ЭЛЬЖБЕТЫ ЦЕНТКОВСКОЙ 296
- Педагогические институты Союза польских учителей*, Под редакцией Богдана Суходольского, Варшава 1972. Наша Ксеингарня, сс. 350. Рецензия СТЕФАНА ВОЛОШИНА 298

CONTENTS

I. ARTICLES AND DISSERTATIONS

- ZENON KMIĘCIK: Participation of Peasants in Clandestine Educational Movement in Kingdom of Poland at the End of 19th and Beginning of 20th Centuries 159
- TOMASZ SZCZĘCHURA: Teachers' Movement and Its Social Role in Węgrów County, 1917—1939 173
- EDWARD SERWAŃSKI, MARIAN WALCZAK: German Schools for Polish Children During Nazi Occupation in Wielkopolska 208

II. CHARACTER SKETCHES

- Lucjan Zarzecki (1873—1925)*. By FRANCISZEK FILIPOWICZ 237

III. MATERIALS

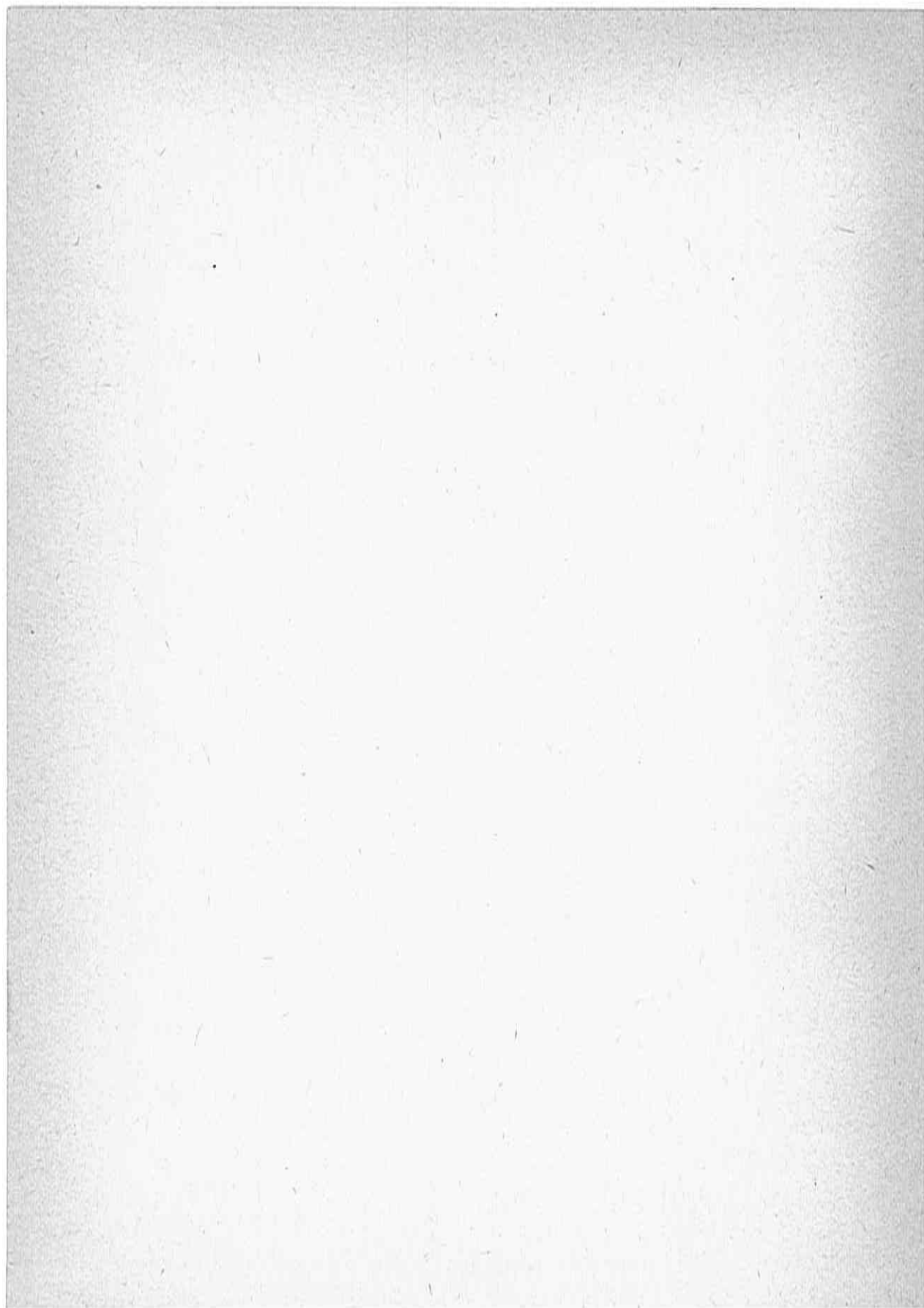
- JÓZEF KALINOWSKI: Open and Clandestine Teaching During Nazi Occupation in Opole—Lublin Area 255
- ZBIGNIEW GRZĘDZIELSKI: Vocational Schools in Częstochowa, 1939—1944 267
- HENRYK MATUSZCZAK: Educational Activity of Polish Scouts in the Anti-Nazi Resistance Movement in the Area of Ostrów Wielkopolski District . . 275

IV. CHRONICLE

- Chronicle of the Polish Teachers' Union. July—December 1972. By STANISŁAW BRZOZOWSKI 287

V. REVIEWS

- Marja Zientara-Malewska: *Złotowszczyzna* (Złotów Region), Łódź 1971. Wyd. Łódzkie, 228 pp., illustrated. Reviewed by JERZY OLEKSIŃSKI . . . 291
- Marian Walczak: *Wielkopolska konspiracja oświatowa 1939—1944* (Clandestine Educational Movement in Wielkopolska, 1939—1944), Warszawa 1972. Książka i Wiedza, 285 pp., reviewed by JÓZEF KRASUSKI 203
- Wacław Wojtyński: *Kształcenie nauczyciela szkoły podstawowej w Polsce i świecie* (Education of Elementary School Teachers in Poland and the World), Warszawa 1971. PZWS, 311 pp. Reviewed by ELŻBIETA CENTKOWSKA . . . 296
- Instytut Pedagogiczny Związku Nauczycielstwa Polskiego* (Pedagogy Institute of the Polish Teachers' Union). Selected by Bogdan Suchodolski, Warszawa 1972. Nasza Księgarnia, 350 pp. Reviewed by STEFAN WOŁOSZYN . . 298



ZENON KMIECIK
Warszawa

UDZIAŁ CHŁOPÓW W TAJNYM RUCHU OŚWIATOWYM W KRÓLESTWIE POLSKIM NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU

Spontaniczny opór ludności wiejskiej przeciwko wynaradawiającej polityce władz zaborczych pobudzał działalność różnych kół inteligencji polskiej — warszawskiej i prowincjonalnej. Starano się przeciwstawić lojalistycznym i rasyfikatorskim wpływom wychowawczym szkoły, organizując akcję oświatową samych chłopów, która dawała im nie tylko wiedzę o otaczającym świecie, lecz kształtowała także ich świadomość narodową.

Pierwszą organizacją oświatową w 1875 r. było Towarzystwo Oświaty Narodowej (TON), powstałe w środowisku młodzieży studenckiej w Warszawie z inicjatywy Konrada Prószyńskiego. Stowarzyszenie to zobowiązywało swych członków, aby własną aktywnością, rozmową, wiedzą szczyli wśród mas ludowych naukę czytania po polsku. Starano się także rozpowszechnić wśród warstw pracujących książki z dziedziny historii ojczyzny, krajoznawstwa, higieny, rolnictwa. Do zadań członków tego stowarzyszenia należała troska o zakładanie nowych księgarni i czytelni. Z inicjatywy TON latem 1875 r. pierwsza grupa młodzieży wybrała się na wędrowkę po kraju przez Czersk, Puławę, Zawichost, Opatów, Kielce, Miechów do Częstochowy. Po drodze nawiązywano kontakty z ludnością i kolportowano broszurę *Promyka* pt. *Stanisław Staszic i Elementarz scienny*. Sprawozdanie za pierwszy rok działalności wykazuje, iż organizacja liczyła 10 osób, zebrała 350 rubli, założyła 7 czytelni i 4 biblioteki wiejskie¹. W lecie 1876 r. grupy młodzieży ponawiały kilkakrotnie swe wyprawy z *Elementarzem Promyka* na wieś. TON nie zdołało uzyskać jednak szerokiego poparcia wśród studentów i po dwu latach działalności przestało istnieć².

W 1883 r. z inicjatywy Mieczysława Brzezińskiego powstała nowa organizacja oświatowa, działająca w konspiracji, pod nazwą Koło Oświaty Ludowej (KOL).

M. Brzeziński urodził się w 1858 r. Początkowo współpracował z Pro-

¹ S. T. Reymont, *Zycie i działalność Konrada Prószyńskiego*, Warszawa 1948, s. 49—52.

² S. Kleniewicz, *Dramat trzeźwych entuzjastów*, Warszawa 1964, s. 132.

mykiem w TON, a następnie z ugrupowaniami lewicowymi. Wspólnie z Ludwikiem Krzywickim przetłumaczył część *Kapitału* Marksa. Aresztowany w 1878 r., więziony był przez trzy lata najpierw w Cytadeli Warszawskiej, a następnie w twierdzy w Brześciu. Należał do grona najbardziej utalentowanych popularyzatorów wiedzy przyrodniczej. Pisywał też artykuły do „Głosu” i innych czasopism w sprawach oświaty ludowej. W jego poglądach dawały się zauważyć silne wpływy myśli socjalistycznej. Uważał, że praca oświatowa wśród ludu ma z jednej strony budzić jego świadomość społeczną, z drugiej zaś kształtować jego poglądy narodowe³.

Raport władz policyjnych Królestwa za lata 1883—1894 wskazuje, że KOL rozwijało działalność oświatową wśród chłopów w duchu narodowo-patriotycznym. Według zdania policji każda komórka Koła składała się z dwu grup. Pierwsza z nich nazywała się Kołem Wydawniczym, które wyłącznie inicjowało i organizowało wydawanie książek dla ludu, a druga — Kołem Rozdawniczym. Koło Rozdawnicze zakładało we wsiach biblioteki składające się z książek legalnie wydawanych oraz tajnych, które przywożono nielegalnie ze Lwowa. Biblioteczki te były przeważnie małe i rozpowszechniali je zaufani ludzie⁴. Oprócz Brzezińskiego ożywioną działalność w poszczególnych Kołach Oświaty Ludowej prowadzili: Jan Ludwik Popławski, Kazimierz i Stanisław Chelchowscy, lekarz Bolesław Jakimiak. Z KOL współpracował przez długie lata Maksymilian Malinowski. W latach 1889—1892 członkowie Koła wszczęli pertraktacje o przejęcie „Zorzy” z Konradem Prószyńskim (Promykim), który od 1886 r. był jej współwłaścicielem. W 1892 r. po długich rozmowach i korespondencji z Brzezińskim Prószyński zgodził się odstąpić swój udział w „Zorzy” na rzecz Koła Oświaty Ludowej⁵. Od tego roku „Zorza” stała się ważnym ogniwem w nawiązywaniu kontaktów KOL z ludnością wiejską. Na dziesięciodniowych kursach, organizowanych dla chłopów przez Redakcję „Zorzy”, kolportowano bibułę nielegalną, a później „Polaka”. B. Dzikowski w swych wspomnieniach pisał, że M. Malinowski, wykładając na kursach, budził „ducha narodowego” wśród słuchaczy, a jemu jako zaufanemu dawał tajne materiały do kolportowania⁶. Także i T. Nocznicki, mając kontakt z Redakcją „Zorzy”, zetknął się z kolportażem nielegalnej literatury⁷.

Już na przełomie lat siedemdziesiątych i dziewięćdziesiątych władze carskie stwierdziły na Kurpiach, w Kadzidle, oraz we wsiach Rudy i Po-

³ Por.: J. Stęmler, *Mieczysław Brzeziński*, „Polski Słownik Biograficzny”, t. III, 1937, s. 40; K. Wojciechowski, *Oświata ludowa w Królestwie i Galicji*, Warszawa 1954, s. 188—202.

⁴ CGIAM — Centralnyj Gosudarstwiennyj Istoryczeskij Archiw, Moskwa, sygn. f. 1282, op. 1, jch., 605.

⁵ Pertraktacje członków Koła Oświaty Ludowej w sprawie nabycia „Zorzy” od K. Prószyńskiego naświetlają materiały znajdujące się w Bibl. Narod., rkps 5967.

⁶ B. Dzikowski, *Z przeżyć wieśniaka*, „Niepodległość”, t. III, 1930/31.

⁷ T. Nocznicki, *Wspomnienie moje z ubiegłego życia*, „Niepodległość”, t. VI, 1932, s. 32—323.

żóg w pobliżu Puław wpływu Koła Oświaty Ludowej. We wsiach tych rozpowszechniano wydaną w Krakowie broszurę *Pamięci Adama Mickiewicza* oraz książki *Kościuszko* i *Dąbrowski*. Policja przeprowadziła rewizję u 10 chłopów, w której wyniku jednego z nich skazano na zesłanie. W styczniu 1892 r. wyszedł okólnik generał-gubernatora zalecający policji wyszukiwanie tajnych bibliotek. W 1894 r. przejęto odezwę adresowaną do Jana Borowca, robotnika pobliskiej fabryki, prenumeratora „Zorzy”, zamieszkałego we wsi Aleksandrów pow. biłgorajskiego⁸. W rozpowszechnieniu bibliotek na wsi brała żywy udział młodzież studencka.

W 1894 r. po manifestacji na cześć J. Kilińskiego nastąpiły masowe aresztowania członków tajnych organizacji. Oprócz aktywnych działaczy ruchu socjalistycznego i członków Zetu znalazł się w więzieniu cały zarząd KOL. Aktywny działacz tajnych organizacji oświatowych Jan Załuska tak wspomina ten moment: „Zaliczony przez władze śledcze do kategorii tych 32 młodych studentów, których po 16-dniowym pobycie puszczono z więzienia i pozostawiono w kraju, znalazłem się w roku 1894/5 na gruzach Koła Oświaty Ludowej”⁹. Po tych wypadkach usunęło się z pracy w KOL wielu dawnych jego działaczy. Trzonem organizującego się na nowo Koła była grupa młodzieży studenckiej z J. Załuską, Z. Kowalskim, M. Jaźwińskim, J. Kucharzewskim, S. Wiśniewskim, A. Sądziwiczem, R. Sochaczewskim na czele. W latach 1895—1896 Koło rozrosło się i ożywiło swoją działalność. Podstawową grupę członków stanowili studenci Uniwersytetu Warszawskiego. W skład Koła wchodził także trzech uczniowie szkoły technicznej inż. Mittego, po jednym ze Szkoły Handlowej oraz szkoły rolniczej w Puławach.

Do władz centralnych Koła należeli: Jan Załuska (prezes), Z. Grzegorzewski (skarbnik) i Z. Kowalski (sekretarz i bibliotekarz). Ponadto A. Kryński utrzymywał kontakt z Bratnią Pomocą na Uniwersytecie, a B. Sochaczewski z uczniami gimnazjów.

Obowiązkiem członka Koła było nauczanie analfabetów oraz kolportaż książek pojedynczych lub kompletami zatwierdzonymi przez KOL. Kompletów książek były dwojaki: mniejsze biblioteczki po 5 rubli i większe po 10. Mniejsze zawierały od 5 do 6 egzemplarzy *Elementarza Promyka*, w większych znajdowała się *Trylogia* H. Sienkiewicza. Członkowie KOL zobowiązani byli wyszukiwać kandydatów na prenumeratorów „Zorzy”, zbierać fundusze na cele walki z analfabetyzmem i propagować wśród swego otoczenia ideę oświecania mas chłopskich. Każdy z członków KOL podczas pobytu w domu w okresie świąt i wakacji zobowiązany był do nauczania analfabetów, a na podstawie swych obserwacji miał też wytypować kandydata na bibliotekarza w danej okolicy¹⁰.

⁸ K. Groniowski, *Kwestia agrarna w Królestwie Polskim 1871—1914*, Warszawa 1966, s. 181.

⁹ J. Załuska, *Koło Oświaty Ludowej*, „Przegląd Wszechpolski”, 1924, nr 3, s. 204.

¹⁰ Tamże, s. 200—212.

Oprócz Koła Oświaty Ludowej istniało w 1883 r. Kobiece Koło Oświaty Ludowej. Jego założycielkami były: Klasydra Kulikowska, Róża z Morzyckich Brzezińska, żona Mieczysława, i jej siostra Faustyna oraz Antonina Pelda-Smiszkowa (pseudonim Antoszka)¹¹. Wieś ówczesna poza wydawnictwami Promyka i M. Brzezińskiego nie była przygotowana do odbioru innej literatury polskiej, mogącej kształcić i oddziaływać wychowawczo w duchu narodowym. Organizacja KKOL starała się przede wszystkim inicjować wydawanie tanich dziełek popularnonaukowych¹². Autorkami książek dla ludu były na ogół wszystkie aktywniejsze członkinie KKOL, jednak najbardziej z nich utalentowana okazała się Faustyna Morzycka. Pisała ona opowieści biograficzne o Kołłątaju, Słowackim, Polu, Krasickim, Janie Zamoyskim, a z postaci obcych opracowała życiorysy Franklina i Joanny d'Arc. Morzycka pisała też broszurki popularnonaukowe o Francji, Szwajcarii, Belgii, Holandii, Grecji, Szwecji, Norwegii, Danii, Anglii i innych krajach¹³. Pionierską pozycją wydawniczą KKOL była książeczka K. Kulikowskiej *Popołudnie świąteczne gospodyni wiejskiej*, w której autorka ukazała kobiecie wiejskiej nowe zadania społeczno-obywatelskie. Sporo cennych prac dla ludu wydała Róża Brzezińska. Oprócz wielu broszurek popularnonaukowych ułożyła *Elementarz*, wydała zbiór czytanek dla zaawansowanych pt. *Kiosy* oraz zbiór czytanek o tematyce wiejskiej — *Snopek*¹⁴.

Kobiece Koło Oświaty Ludowej stawiało sobie za cel uświadamianie narodowe ludności wiejskiej za pośrednictwem żywego słowa i rozpowszechniania czytelnictwa. Starano się przede wszystkim rozszerzać krąg czytelników wśród ludu oraz dostarczać odpowiednich książek do dalszej nauki. KKOL ściśle współdziałało z KOL, kierowanym przez M. Brzezińskiego, posiadało jednak nieco odmienną strukturę organizacyjną.

Według informacji Dionizji Wawrzykowskiej-Wierciochowej KKOL posiadało następujące sekcje: 1) finansową; 2) pedagogiczną; 3) katalogowo-biblioteczną; 4) wydawniczą; 5) rozdawniczą; 6) opieki nad ściganymi i prześladowanymi przez carat.

Na czele sekcji finansowej w różnych okresach stały kolejno: Paulina Sieroszewska, Wanda Umińska i Helena Wernerówna. Pieniądze na prace oświatowe zdobywano od różnych bogatych mecenasów sympatyzujących z KKOL oraz uzyskiwano z opłat wpływających za koncerty, rauty itp. Pewne kwoty na tajną działalność oświatową wpływały z kasy Ligi Polskiej. Sekcją pedagogiczną kierowała najpierw K. Kulikowska, a następnie A. Pelda-Smiszkowa. Z ich inicjatywy KKOL prowadziło początkowo

¹¹ D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Kobiece Koło Oświaty Ludowej*. Nadbitka z „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”, 1902.

¹² W. Nagórska, *Róża z Morzyckich-Brzezińska*, „Niepodległość”, t. VII, 1933.

¹³ Z. Zarnecka, *Działalność oświatowa Faustyny Morzyckiej na tle epoki 1864—1910*, Warszawa 1948.

¹⁴ H. Radlińska, *Róża Brzezińska z Morzyckich*, „Polski Słownik Biograficzny”, t. III, 1937, s. 37—38.

tajne komplety nauczania dzieci robotników oraz kursy dla szwaczek w Warszawie, a następnie zajęło się pracą oświatową na wsi. Zorganizowano też dla dziewcząt wiejskich, przybyłych na służbę do miasta, kursy niedzielne, na których prowadzono naukę czytania, pisania i rachunków. KKOL prowadziło również kursy dla nauczycielek wiejskich oraz kursy dla kandydatek na nauczycielki ludowe. Na kursach tych poza historią Polski nauczano literatury i geografii. W pracy tej ofiarnością wyróżniała się przewodnicząca KKOL — K. Kulikowska. Pod jej wpływem nauczycielki podejmowały pracę w miejscowościach najbardziej zaniedbanych kulturalnie.

Ożywioną działalność rozwinęła też sekcja biblioteczno-katalogowa, którą kierowały kolejno: Róża Brzezińska, J. Jahołkowska, F. Morzycka, a później Gomolińska. Kompletowały one małe biblioteczki i wysyłały je do zaufanych ludzi. Głównymi kolporterkami kompletów-blioteczek były nauczycielki kończące tajne kursy wakacyjne. Otrzymywały do dalszego rozpowszechniania różne rodzaje biblioteczek: 1) podręczne biblioteczki nauczycielskie w celu samokształcenia i oddziaływania na otoczenie; 2) biblioteczki dla dzieci szkolnych; 3) biblioteczki dla dorosłej ludności wiejskiej.

Spore osiągnięcia w pracy miała sekcja wychowawcza, na której czele stały Julia Sikorska i Róża Brzezińska. Pod ich ideowo-wychowawczym wpływem rozwijały swą działalność pisarską popularyzatorki i pisarki ludowe. Z sekcją wydawniczą KKOL współpracowały: M. Konopnicka, E. Orzeszkowa, Jadwiga Papi, C. Niewiadomska, M. Arctówna i inne. KKOL wychowało wiele ofiarnych i szlachetnych działaczek oświatowych, jak np. Jadwiga Dziubińska i Sabina Zielińska, które osiadały na wsi na cały rok, aby tę wieś rozbudzać kulturalnie.

Należy podkreślić, że praca obu kół była owocna i zaczęła swym wpływem obejmować najbardziej zaniedbane kręgi społeczne. Najcenniejszym dorobkiem KKOL było inicjowanie ciekawych w treści i nowatorskich w formie wydawnictw dla ludu. Po 1894 r. KKOL zostało włączone do organizacji działającej we wszystkich trzech zaborach: Polskiego Koła Kobiet Korony i Litwy. Organizacja ta prowadziła działalność o charakterze politycznym na terenie całej Polski. KKOL stało się jedną z sekcji tej organizacji i zaczęło powoli zatracać swój dotychczasowy charakter¹⁵.

Natomiast Koło Oświaty Ludowej po 1895 r. stale się rozrastało i aktywizowało. W poczet członków KOL przyjmowano ludzi, którzy mieli kontakty z ludnością wiejską i wykazywali się umiętnością w pracy oświatowej. Zwiększały się wpływy KOL i wzrastał jego autorytet w społeczeństwie. Dochody Koła, pochodzące z groszowych wpływów w latach 1896—1897, osiągnęły sumę 7000 rubli¹⁶. KOL, dysponując tymi dochoda-

¹⁵ Wawrzykowska-Wierciochowa, *Kobiece Koło Oświaty Ludowej* s. 60—66.

¹⁶ Załuska, *Koło Oświaty Ludowej*, s. 200.

mi, zaczęło prowadzić nowy kierunek pracy oświatowej — zaczęło wysyłać na wieś większe biblioteczki złożone z prac historycznych i literackich. Miały one przygotować drogi pismom i broszurkom nielegalnym¹⁷. Według „Przeglądu Wszechpolskiego” studenci Uniwersytetu Warszawskiego i innych uczelni w cesarstwie podczas wakacji i świąt 1896—1897 r. rozprowadzili wśród chłopów tysiące książek¹⁸. „Polak” pisał, że założono wówczas 500 tajnych bibliotek. M. Brzeziński nadal prowadził ożywioną działalność w Kole Oświaty Ludowej. Był kierownikiem Koła Wydawniczego, które wydawało „Zorzę” i „Czytelnika dla Wszystkich”. W skład tego Koła wchodził członkowie Ligi Narodowej: Kazimierz Chelkowski, Aleksander Zawadzki, a w późniejszym okresie Stanisław Kozicki¹⁹.

W 1898 r. zostało aresztowanych kilku lekarzy za tajną działalność oświatową i 30 studentów, a wśród nich przywódcy KOL: Jan Żaluska i Z. Grzegorzewski. Na szczęście policji nie udało się wykryć statutu organizacji, a także ani jednej tajnej biblioteki na wsi. Jednak na podstawie informacji ujawnionych podczas śledztwa władze dowiedziały się o powiązaniu „Zorzy” z KOL. Opierając się na tej informacji, generał-gubernator zażądał od Głównego Zarządu Prasy w Petersburgu zamknięcia pisma²⁰. Po kilku miesiącach jednak udało się Kołu Wydawniczemu wznowić tygodnik. Po tych wydarzeniach cały sztab działaczy KOL przeniósł się do Lwowa²¹. Pomimo tych represji władze nie zdołały przerwać konspiracyjnych prac oświatowych na wsi. W tym okresie tajny ruch oświatowy zaczął nabierać szerokiego rozmachu dzięki udziałowi w nim chłopów oraz skrytykował swój charakter antycarski.

Na przełomie XIX i XX w. ujawniło się wyraźnie niezadowolenie mas chłopskich z polityki rusyfikatorskiej szkoły. Już w 1873 r. instrukcja Warszawskiego Okręgu Szkolnego zobowiązywała nauczycieli ludowych do nauczania przede wszystkim języka rosyjskiego²². Za czasów rządów osławionego Apuchtina ostatecznie zrusyfikowano szkołę ludową, polecając wykładać wszystkie przedmioty w języku rosyjskim. Natomiast instrukcja z 1902 r. zalecała nie tylko nauczać wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim, lecz także wychowywać dzieci szkolne na wiernych obywateli państwa rosyjskiego, oddanych carowi²³.

Na skutek takiej polityki władz, rugowania ze szkół elementarnych języka polskiego, zwalniania nauczycieli Polaków, a nawet katechetów katolickich — ludność wiejska coraz bardziej niechętnie zaczęła się odnosić do rządowych instytucji oświatowych. Z inicjatywy rodziców za-

¹⁷ Asper, *Sprawa stowarzyszenia „Oświata ludowa”*, „Gazeta Warszawska Poranna”, Warszawa 5 XI 1926, nr 303; 11 XI 1926, nr 309.

¹⁸ „Przegląd Wszechpolski”, 1897, nr 24, s. 537.

¹⁹ S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej*, Bibl. Jag. sygn. 24/56; s. 208.

²⁰ CGIAL — Centralny Gosudarstwennyj Istoryczeskij Archiw, Leningrad, sygn. f. 707—777, op. 4, jeh. 77, k. 130.

²¹ „Gazeta Warszawska Poranna”, 11 XI 1926, nr 309.

²² CGIAL, sygn. f. 733, op. 172, jeh. 2276, k. 12.

²³ Tamże, k. 2.

częły powstawać we wsiach małe tajne komplety, na których uczono dzieci domowym sposobem w języku ojczystym czytania i pisania. Zakładanie tajnych szkółek wiejskich rozpoczęło się na początku lat siedemdziesiątych XIX wieku. Helena Brodowska — na podstawie analizy bogatego zasobu archiwaliów — w pracy pt. *Ruch chłopski po uwłaszczeniu w Królestwie Polskim (1864—1904)* zebrała dane o tajnych szkołach Królestwa, wykrytych przez władze rządowe. Autorka podaje, że w latach 1870—1899 władze zlikwidowały dane szkółki: gub. kielecka — 67; gub. lubelska — 18; gub. piotrkowska — 49; gub. radomsku — 203; gub. siedlecka — 45.

Nauczycielami tych szkółek byli ludzie wywodzący się z różnych środowisk społecznych i o rozmaitych kwalifikacjach. Liczną grupę wśród oskarżonych o prowadzenie tajnego nauczania stanowili chłopcy i kobiety wiejskie. W ogólnej liczbie 343 osób nauczających nielegalnie były 74 kobiety, w tym 24 chłopki. Inne kobiety biorące udział w tajnym nauczaniu (poza jedną wydaloną ze szkół nauczycielką) nie miały kwalifikacji. Były wśród nich żony szewców, robotników, oficjalistów dworskich, dziedziców, karczmarzy, organistów. Wśród 257 mężczyzn ujawnionych przez policję było 104 chłopów, stałych mieszkańców wsi.

Przy nauce na tajnych kompletach używano najczęściej *Elementarza Promyka*, starych kalendarzy lub książek do nabożeństwa. W czasie rewizji w tajnych szkółkach znajdowano książki polskie oraz zeszyty uczniów i tabliczki do pisania²⁴.

Pomimo iż w przypadku wykrycia tajnej szkółki karano nauczyciela, gospodarza domu, w którym mieściła się szkoła, oraz rodziców, nie osłabiała to konspiracyjnych poczynań oświatowych na wsi. Ruch tajnego nauczania obejmował najszersze kręgi, ponieważ policji trudno było roztoczyć stałą kontrolę we wszystkich wsiach. W 1901 r. komisja, zwołana przez general-gubernatora warszawskiego w celu omówienia spraw chłopskich, stwierdziła, że około 33% ludności kraju było objęte tajnym nauczaniem. Podkreślano także, iż większość ludności wiejskiej zawdzięcza tajnym szkołom umiejętność czytania i pisania²⁵.

Chociaż poziom nauczania w tajnych szkółkach, prowadzonych przez osoby niewykwalifikowane i bez podręczników, musiał być niski, to jednak stanowiły one ważne ogniwo walki z analfabetyzmem mas chłopskich. Ruch ten był nie tylko wskaźnikiem aspiracji kulturalnych chłopów, lecz także wyrazem ich świadomości narodowej. Te formy oporu wsi przeciwko polityce rasyfikacyjnej władz na przełomie XIX i XX w. zaczął popierać i podsycać ruch narodowo-demokratyczny. Grupom inteligencji prowadzącej prace oświatowe na wsi chodziło o to, aby podnosząc poziom kultury chłopów, jednocześnie uświadamiać ich o obowiązkach

²⁴ H. Brodowska, *Ruch chłopski po uwłaszczeniu w Królestwie Polskim 1864—1904*, Warszawa 1967, s. 231—283.

²⁵ J. Grabiec [Dąbrowski], *Czerwona Warszawa przed ćwierćwieczem*, Poznań 1925, s. 135.

wobec ojczyzny. W końcu lat dziewięćdziesiątych XIX w. Liga Narodowa usilnie zabiegała o włączenie chłopów w nurt swych prac konspiracyjnych. W jej odezwach pochodzących z tego okresu spotykamy silne akcenty uznania dla ludu i wiary w niego. W 1896 r. Liga Narodowa przyjęła nowe uchwały organizacyjne i wytyczne działania. Przede wszystkim postanowiono skierować działalność głównie na warstwy pracujące oraz utożsamić charakter i istotę własnych dążeń z interesami samodzielnego ruchu ludowego. Z tego względu działacze Ligi Narodowej przystąpili do rozbudowania jej aparatu oświatowego. W myśl tej uchwały m.in. założono pismo ludowe pt. „Polak”²⁶.

Ważnym momentem w dziejach tajnego ruchu oświatowego były uroczystości odsłonięcia pomnika A. Mickiewicza. Z tej okazji przybyło do Warszawy około 400 chłopów. Koła oświatowców warszawskich nawiązały wówczas bezpośrednie kontakty z licznymi chłopami. Zebrało się także grono chłopów u M. Malinowskiego, gdzie przemawiał Tomasz Wójcik z Rud pod Puławami, którego nazwisko było znane ze śledztwa toczącego się przeciw niemu osiem lat wcześniej za powiązania z warszawskimi działaczami oświatowymi²⁷. Działacze Ligi, wykorzystując nawiązane kontakty, postanowili stworzyć tajną organizację pod nazwą Towarzystwo Oświaty Narodowej. W sprawozdaniu z działalności Ligi Narodowej za lata 1898—1899 tak pisano o genezie powstania tej organizacji: „Pierwsze zdobycze na polu zawiązywania szerszych stosunków wśród sfer ludowych KC postanowił natychmiast ująć w formy organizacyjne. Na posiedzeniu swym w styczniu 1899 r. uchwalili zawiązać Towarzystwo Oświaty Narodowej, które miałoby na celu budzenie świadomości w jak najszerszym znaczeniu”²⁸.

Ustawa kół wiejskich TON stawiała następujące zadania wobec członków:

1. Oświecanie się w rzeczach ojczyzny dotyczących przez czytanie książek i pism prawdziwie polskich.
2. Pomaganie innym w nabywaniu oświaty przez urządzenie nauki czytania i pisanie, zakładanie biblioteczek z książek legalnych i przez rząd zakazanych, rozpowszechnianie książek i pism pożytecznych.
3. Branie udziału w życiu publicznym, korzystanie ze wszystkich praw obywatelskich i walka o zdobycie nowych.
4. Płacenie stałego podatku narodowego na bieżące wydatki i Skarb Narodowy.
5. Popieranie wszelkich usiłowań zmierzających do popierania ogólnego dobrobytu²⁹.

Z ustawy tej wynika, że TON na wsi szło takimi samymi drogami w działaniu, jak jej poprzednicy: Koło Oświaty Ludowej i Kobiectwo Koło Oświaty Ludowej. Popierało również wszystkie dziedziny pracy oświato-

²⁶ H. Jabłoński, *Ze studiów nad początkami narodowej demokracji*, „Przegląd Historyczny”, t. XLIV, 1954, z. 4, s. 531.

²⁷ M. Malinowski, *Wspomnienie*, Arch. Zakł. Hist. Ruchu Lud., sygn. P. 52, P. 53, s. 145.

²⁸ „Niepodległość”, t. VIII, 1933, s. 270.

²⁹ Cyt. za: Koziecki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 496.

wej, które prowadziły do poddźwignięcia kulturalnego chłopów i wzrostu ich uświadomienia narodowego. Ustawa silnie zwłaszcza akcentowała potrzeby rozpowszechniania wśród chłopów wiedzy o Polsce drogą kolportowania literatury nielegalnej. Przewodniczącym terenowego koła, które nie mogło liczyć więcej niż 10 osób, był tzw. gospodarz. W ustawie podkreślono, że TON jest związkiem tajnym. Każdy członek przed przyjęciem go w szeregi tej organizacji musiał złożyć przysięgę. W większych miastach istniały koła powiatowe TON, w gminach lub na wsiach koła gminne i wiejskie. Początkowo organizowano koła inteligenckie w miastach, a potem koła chłopów.

Ożywienie się tajnej działalności oświatowej wśród chłopów zwróciło uwagę władz Królestwa. General-gubernator w swym sprawozdaniu za lata 1897—1899 wskazywał, że powstała nowa organizacja oświatowa, której jednak nazwy nie znał, i podawał, że jest nią „Oświata Ludowa”. Podkreślał też, że stowarzyszenie to stawia sobie za zadanie oświecać masy chłopskie w duchu polskim drogą działalności konspiracyjnej, a także i na gruncie istniejących przepisów. Stwierdzał, że władze w celu przeciwstawienia się tej organizacji powzięły różne środki zaradcze. Obok śledzenia osób podejrzanych o działalność wywrotową — postanowiono rozwinąć wśród chłopów pracę oświatową. General-gubernator wskazywał, że postanowiono zakładać po wsiach biblioteki rosyjsko-polskie oraz wydawać specjalne pismo dla ludu. Podkreślając, że znacznie się ożywił ruch wydawniczy, zaznaczał, iż władze poleciły surowiej cenzurować książki dla ludu, bacząc, aby nie służyły one tajnym organizacjom w ich akcji wywrotowej³⁰.

Istotnie, od 1897 r., a za czasów Szuwałowa coraz częściej, zakładano na wsi biblioteki rosyjsko-polskie. Przywiązanie do państwa rosyjskiego miało kształtować wśród chłopów wydawane w latach 1901—1905 czasopismo kancelarii general-gubernatora „Oświata”. Jednak ludność wiejska w wielu miejscowościach kraju odnosiła się niechętnie zarówno do bibliotek organizowanych przez władze, jak i do czasopisma „Oświata”³¹. Rozwijał się natomiast i obejmował coraz nowe rzesze chłopskie tajny ruch oświatowy. Już w pierwszych miesiącach działalności TON zwerbowało 60 członków-chłopów, upowszechniło 200 biblioteczek i rozprowadziło 500 egzemplarzy „Polaka”³².

W roku 1901 naczelnik piotrkowskiego urzędu gubernialnego żandarmerii, nie znając jeszcze pełnej nazwy TON, tak pisał o nastrojach ludności wiejskiej i jej stosunku do tajnej działalności oświatowej: „Nowe pokolenie chłopów zapomniało o dobrodziejstwach rosyjskich władz — uwolnienia ich od pańszczyzny i darowania im samodzielności. Ta część chłopów, która pracuje w fabrykach jako robotnicy, ulega propagandzie

³⁰ CGIAM, sygn. f. 1282, op. 3, jch. 230, k. 5—9.

³¹ Groniowski, *Kwestia agrarna...*, s. 182.

³² „Niepodległość”, 1933, t. VIII, s. 272—275, 433.

socjalistycznej, druga, ciesząca się większym dobrobytem, pragnie się oświecać. Spośród tej kategorii chłopów jest wielu prenumeratorów wydawnictw ludowych, a niektórzy są korespondentami gazet ludowych. Do tej grupy chłopów dociera ze swymi książkami i rozbudza w nich nadzieje o przyszłej wielkiej Polsce i nienawiść wobec władz i wszystkiemu co ruskie — Koło Oświaty Ludowej”³³.

Pierwsze koła wiejskie TON założył lekarz Józef Pisarski z Ostrołęki. Za jego przykładem poszedł inny lekarz Leon Rutkowski z Płońska, który był autorem ustawy dla kół wiejskich. W połowie 1900 r. TON miało zaprzysiężonych 2000 członków-chłopów. Największe wpływy zdobyła organizacja w gub. łomżyńskiej (92 koła ludowe i prawie 1000 członków), w siedleckiej (50 kół, 500 członków) oraz w lubelskiej. Słabiej natomiast rozwijało się TON wśród chłopów w gub. kaliskiej, kieleckiej i radomskiej. Okres największej aktywności organizacji przypada na rok 1904. W literaturze historycznej, dotyczącej tajnej działalności na wsi, nie precyzuje się jednak liczby chłopów należących w tym czasie do TON. Wskazuje się tylko, że przesadne są dane o 2000 członków³⁴.

Kierowniczą rolę w TON spełniała inteligencja. Wyróżniający się chłopcy byli jej pomocnikami. Wśród chłopów, działaczy TON, wysuwali się na czoło: Józef Nakonieczny z Garbowa na Lubelszczyźnie, Jan Bielawski, Mateusz Maternys z pow. miechowskiego, Józefat Blykosz z pow. siedleckiego, Konstanty Długoborski z łomżyńskiego. Adam Chętnik relacjonuje, iż w pow. łomżyńskim, gdzie TON miała duże wpływy, istniały koła tej organizacji w niektórych wsiach. Odbываły one zebrania, na których czytano tajne pisma, broszury i odezwy. Chłopi zrzeszeni w organizacji TON płacili składkę w wysokości 10 gr miesięcznie³⁵. Literatura historyczna i wspomnieniowa nie wzmiankuje o organizowaniu przez koła wiejskie TON tajnych szkółek. Jedynie koło warszawskie po przejęciu założonego jeszcze w 1894 r. stowarzyszenia pod nazwą Towarzystwo Tajnego Nauczania nadal rozwijało ożywioną działalność. Należy jednak przypuszczać, że pod wpływem agitacji szerzonej przez chłopów należących do Towarzystwa ludność zakładała tajne szkółki. Wedle relacji Chętnika koła wiejskie TON przejawiały dużą aktywność w kolportowaniu „Polaka” w swym środowisku.

Miesięcznik „Polak” ukazywał się od 1896 r. najpierw w Krakowie, następnie we Lwowie, a od października 1905 r. w Warszawie. Głównymi współpracownikami pisma byli m.in.: Jan Ludwik Popławski, Roman Dmowski, Zdzisław Dębicki, Jan Żużuska³⁶. W Warszawie natomiast istniał specjalny zespół współpracowników w składzie: Aleksander Za-

³³ CGIAM, sygn. f. DP 12, 19A/1900, k. 17.

³⁴ Por.: Groniowski, *Kwestia agrarna...*, s. 179; S. Kozicki, *Towarzystwo Oświaty Narodowej (1902—1906)*, „Przegląd Wszechpolski”, 1924, s. 118—125.

³⁵ A. Chętnik, *Jak się lud budził*, Warszawa 1919, s. 12—16.

³⁶ W. Piątkowski, *Idee społeczno-polityczne „Polaka”*, „Rocznik Historii Czesopismnictwa Polskiego”, t. II, s. 47.

wadzki, Władysław Umiński, Helena Ceysingerówna, Michał Arcichowski; dostarczali oni redakcji materiałów dotyczących zaboru rosyjskiego³⁷. Redakcja starała się wpływać na świadomość narodową swych czytelników, wysuwając na czoło problematykę historyczną. Na łamach miesięcznika popularyzowano przede wszystkim dzieje walk narodowo-wyzwoleńczych. Ukazywano też udział chłopów w walkach z najeźdźcami w dobie wojen szwedzkich, w czasach kościuszkowskich i powstania styczniowego.

W początkowym okresie istnienia czasopisma Redakcja starała się wyjaśniać przyczyny upadku Rzeczypospolitej, wykazując w wielu artykułach, iż przyczyną słabości Polski były rządy oligarchii magnackiej, egoizm szlachty, upośledzenie społeczne ludu i zacofanie mieszczaństwa. W latach 1896—1902 pismo wysuwało dezyderaty o charakterze demokratycznym. W późniejszym okresie zaznaczyła się ewolucja jego programu w kierunku solidaryzmu społecznego. Pismo na ogół zyczliwie oceniało aktualną działalność Stronnictwa Ludowego w Galicji. W początkowym okresie „Polak” popierał też walkę klasy robotniczej o swe prawa socjalne i jej dążenie wolnościowe. W latach 1902—1905 Redakcja zajmowała stanowisko krytyczne wobec socjalizmu, potępiając zasadę międzynarodowości w ruchu robotniczym.

„Polak” niemal przez cały czas swego istnienia prowadził walkę z ugodowością i lojalizmem klas posiadających wobec władz rządowych. Często wskazywano, że lojalizm wielkich posiadaczy ziemskich i przemysłowców wynika z ich interesu klasowego i tendencji do utrzymania przodującej pozycji w społeczeństwie. Ta krytyczna ocena polityki ugodowej klas posiadających niewątpliwie skłaniała Redakcję do słusznego wniosku, że przyszłość narodu polskiego zależy od ludu wiejskiego, robotników i mieszczaństwa.

Czasopismo „Polak” wysuwało na czoło hasło niepodległości Polski, nie głosiło jednak potrzeby powstania zbrojnego, uważając, że w obecnym okresie nie ma sprzyjających warunków ku temu. Podkreślano, że powstanie polskie zostałoby przez Rosję bezwzględnie stłumione, co z kolei wpłynęłoby na zaostrzenie polityki ucisku narodowego Polaków w Prusach. Współpracownikom pisma chodziło przede wszystkim o wychowanie czytelników w duchu niepodległościowym i przygotowanie ich do przyszłej walki zbrojnej.

Pismo prowadziło stale ostrą polemikę z polityką władz zaborczych wobec społeczeństwa polskiego. W stosunku do Rosji zajmowało stanowisko zdecydowanie opozycyjne i antycarskie. „Polak” zalecał chłopom podjęcie walki w Królestwie o swobody narodowe i obywatelskie. Domagano się zniesienia tam wszelkich ograniczeń w zakresie posługiwania się

³⁷ H. Ceysingerówna, *Liga Narodowa i Związek Unarodowienia Szkół w walce o szkołę polską*, [w:] *Nasza walka o szkołę polską 1901—1917*, t. II, Warszawa 1934, s. 8.

językiem polskim w szkołach, sądownictwie i administracji. Zalecano chłopom, aby podejmowali uchwały o wprowadzenie języka polskiego do szkół i urzędów. Znany jeszcze z czasów istnienia Koła Oświaty Ludowej działacz oświatowy Stefan Julian Brzeziński w cyklu artykułów pt. *Carskie ukazy* dawał konkretne wskazówki, jak chłopci winni wykorzystywać istniejące prawa w celu walki z nadużyciami administracji carskiej z okazji zbierania podatków. Autor pisał, że w walce o Polskę niezbędna jest znajomość przepisów i ustaw³⁸.

„Polak” ostro krytykował szkołę rządową. Wiele razy na lamach pisma podkreślano, iż szkoła ta szerzy obce idee, sprzeczne z dążeniami ludu polskiego. Dlatego przychylnie oceniano objawy niezadowolenia chłopów ze szkół carskich i zachęcano do ich bojkotu. W jednym z artykułów tak np. pisano: „slusznym jest uprzedzenie, z jakim lud nasz traktuje szkołę rosyjską, również slusznie nauczycieli tej szkoły spotyka ze strony ludu niechęć lub nawet pogarda”³⁹. Wzywano lud wiejski do przeciwdziałania wpływowi tej zniechęconej szkoły rządowej przez organizowanie tajnej akcji oświatowej.

Przede wszystkim zalecano chłopom zakładanie nielegalnych szkólek. W artykule pt. *Nowe zmiany w szkołach ludowych w Królestwie Polskim* wyraźnie wskazywano, iż należy tworzyć sieć polskich szkólek, jak również podkreślano, że aby „Moskale do ustępstw zmusić, wypadnie u nas w Królestwie szkole rządowej — czy ona się zwie gminną, czy ziemską — coś przeciwstawić poza szkołą publiczną (rządową). Zabrać się na razie do należytego urządzania szkół tajnych, do umiejętnego, powszechnego urządzania nauczania w duchu szczerze polskim”⁴⁰. Redakcja zachęcała również chłopów do zakładania tajnych bibliotek i kolportowania literatury nielegalnej.

„Polak” odegrał zdecydowanie pozytywną rolę w życiu wsi — budził jej czujność wobec zapędów rufusiarzy i podsycił jej opór w stosunku do grup lojalistycznych w społeczeństwie polskim. Pismo popularyzowało idee niepodległości Polski i szerzyło wiedzę o dziejach walk narodowowyzwoleńczych, o których zabroniono pisać w czasopiśmie legalnym, np. w „Gazecie Świątecznej” i „Zorzy”.

Władze określały pismo jako organ wywrotowy o charakterze narodowym i patriotycznym. Za czytanie i rozpowszechnianie „Polaka” stosowano surowe kary. W 1903 r. zostali zesłani na przymusowy pobyt pod nadzorem policji do guberni ołowieckiej chłopci z powiatu łomżyńskiego: Tomasz Kuśmirek, Tadeusz Krupa ze wsi Kruszywo (na 5 lat), Franciszek Kaczyński, Adam Kozłowski z gminy Rzekuń (na 3 lata), Franciszek Sobota ze wsi Piotrowin pow. puławskiego (na 3 lata)⁴¹.

³⁸ Piątkowski, *Idea społeczno-polityczna...*, s. 35—58.

³⁹ *Czytelnie rządowe dla ludu w zaborze rosyjskim*, „Polak”, wrzesień 1898, nr 9.

⁴⁰ „Polak”, październik 1902, nr 10.

⁴¹ Piątkowski, *Idea społeczno-polityczna...*, s. 63.

Czytelnikami „Polaka” byli wyróżniający się w tych czasach przywódcy chłopów: Tomasz Nocznicki, Teofil Kurczak, Błażej Dzikowski, który po aresztowaniu Józefa Nakoniecznego brał udział w przewożeniu transportów nielegalnej literatury od granicy austriackiej do Puław i Lublina. Wśród zaufanych chłopów rozpowszechniał „Polaka” także Maksymilian Malinowski.

* * *

Inicjatywy organizowania tajnej działalności oświatowej zrodziły się w środowisku postępowej inteligencji warszawskiej — Koło Oświaty Ludowej i Kobiectwo Koło Oświaty Ludowej.

Organizacje te stworzyły pierwsze podwaliny ruchu oświatowego na wsi — szerzenie czytelnictwa, zakładanie tajnych biblioteczek, walka z ciemnotą i zacofaniem wsi. Ruch ten przyczynił się do uświadomienia narodowego i politycznego chłopów.

Tendencje ideowo-wychowawcze pracy wśród ludu kontynuowało i rozwijało szerzej Towarzystwo Oświaty Narodowej. Istotnym bowiem etapem w ruchu oświatowym było włączenie się do prac samych chłopów. Organizacja zajęła bardzo poważne miejsce w walce z rusyfikacją jak też polityką ugodową klas posiadających. Pionierską rolę w popularyzacji idei ludowo-demokratycznych i niepodległościowych niewątpliwie odegrało pismo „Polak”.

Wszystkie te poczynania przygotowały grunt pod przyszły masowy udział chłopów w walce narodowyzwoleńczej w okresie rewolucji 1905—1907 roku. Po 1905 r. jednak działacze tajnych akcji oświatowych wyzwolili się spod wpływu Narodowej Demokracji, ponieważ coraz mocniej zaczęła ona akcentować swój konserwatyzm i stanowisko ugodowe wobec zaborec. Ideale ludowo-demokratyczne „Polaka” rozwijali nadal w swej działalności oświatowej „Zaraniarze”.

УЧАСТИЕ КРЕСТЬЯН В НЕЛЕГАЛЬНОМ ПРОСВЕТИТЕЛЬНОМ ДВИЖЕНИИ НА РУБЕЖЕ XIX и XX вв.

На рубеже XIX и XX веков усилилась активность варшавской интеллигенции в развертывании нелегального просветительного движения на селе. Это заключалось прежде всего в распространении нелегальной литературы и журналов освободительно-патриотического направления. Организатором этой деятельности среди крестьян была тайная организация — Кружок народного просвещения. Создавая в деревнях тайные библиотеки, Кружок содействовал повышению среди крестьян национального сознания. Основанное в 1899 г. тайное Общество народного просвещения привлекало к нелегальной просветительной работе тысячи крестьян. Кружок народного просвещения и Общество народного просвещения сыграли большую роль в борьбе польского демократического лагеря против русификации и примиренческой политики имущих классов.

PARTICIPATION OF PEASANTS IN CLANDESTINE EDUCATIONAL MOVEMENT

At the end of the nineteenth and the beginning of the twentieth century the activeness of Warsaw intelligentsia in the domain of organizing clandestine educational movement in the country grew more pronounced. First and foremost the readership of proscribed literature and of periodicals with patriotic-independence leanings was encouraged. This was started among peasants by a secret organization called Koło Oświaty Ludowej (People's Education Circle). The organization, through setting up secret libraries in the country, initiated a new trend in popular education, a trend that contributed to the awakening of peasants' national consciousness. Tajne Towarzystwo Oświaty Narodowej (Secret Society for National Education) set up in 1899 encouraged the clandestine educational activity of thousands of peasants. The People's Education Circle and the Secret Society for National Education assumed important positions in the battle fought by the democratic camp of the Polish society with Russification and with conciliatory policies of the wealthy classes.

TOMASZ SZCZECHURA
Warszawa

RUCH NAUCZYCIELSKI W POWIECIE WĘGROWSKIM W LATACH 1917—1939 I JEGO FUNKCJE SPOŁECZNE

Specyfiką ruchu nauczycielstwa polskiego było wówczas ścisłe zespolenie obrony interesów zawodowych z działalnością oświatową oraz społeczną. Dlatego jego dziejów nie sposób omawiać w oderwaniu od podłoża społeczno-politycznego. Dotyczy to również ruchu nauczycielskiego w powiecie węgrowskim. Należy przy tym mieć na uwadze, że w czasach zaborczych powiat ten należał administracyjnie do guberni siedleckiej, w okresie niepodległości do woj. lubelskiego, a dopiero od 1 kwietnia 1939 r. do woj. warszawskiego. Jego obszar był wówczas rozleglejszy, granice przebiegały inaczej niż obecnie.

TRADYCJE

W burzliwych dniach wystąpień wolnościowych, jakie miały miejsce w pow. węgrowskim od początku 1905 r., wśród postulatów wysuwanych przez chłopów we wszystkich 15 gminach znajdowały się również żądania wolności językowej. Wieś domagała się natychmiastowego wprowadzenia języka polskiego, m.in. do nauczania w szkołach. Zebranie gminne w Ruchnie dn. 22 stycznia 1906 r. nie tylko nakazało, by w 4 szkołach początkowych, jakie wtedy istniały na terenie tej gminy, nauczanie było prowadzone po polsku, ale wyznaczyło też odpowiednich ludzi, którzy mieli tego dopilnować. Zapowiedziano przy tym nauczycielom, że jeśli nie dostosują się do tej uchwały, nie będą dostawali z kasy gminnej wynagrodzenia.

Z ruchem wolnościowym solidaryzowali się rodzice dzieci szkolnych i same dzieci. Dn. 16 grudnia 1905 r. uczniowie szkół początkowych w Węgrowie i Maksymilianowic odmówili uczęszczania na naukę, dopóki nie zacznie być prowadzona w języku polskim. Jeszcze w 1907 r. z tegoż powodu nie było zajęć w niedzielnej szkole rzemieślniczej w Węgrowie¹.

¹ Dane o ruchu wolnościowym 1905—1907 na podstawie materiałów ogłoszonych w wydawnictwie: S. Kalabiński, F. Tych, *Walki chłopów Królestwa Polskiego w rewolucji 1905—1907*, tomy: I, s. 696—739; t. II, s. 658—673, Warszawa 1958, oraz wspomnień uczestników.

Meldunki władz zaborczych nie wspominają o postawie nauczycieli. Wśród 17 osób uczących w 1905 r. w 16 polskich szkołach początkowych w powiecie byli Litwini i Rosjanie, ale ogół stanowili Polacy, wychowankowie głównie seminariów rosyjskich, jednak uświadomieni pod względem narodowym. Nie wiemy, jakim cchem wśród nich odbił się przebieg zjazdu pilaszковского i czy posłuchali wezwania do wprowadzenia języka polskiego do szkół. Można jednak przypuszczać, że znakomita większość nauczycieli w powiecie stała po stronie polskiego ruchu wolnościowego, solidaryzowała się z nim i zapewne skrycie współdziałała. Zastanawia bowiem, że właśnie w 1906 r. doszło do masowych przeniesień nauczycieli, czego nie bywało dawniej. W tym właśnie roku na 16 szkół zmieniło nauczycieli aż w 8, a w latach następnych miały miejsce dalsze przesunięcia². Władze rosyjskie orientując się, że nauczyciele bynajmniej nie są lojalni wobec rządu, nie chciały dopuszczać do ich głębszego żywania się ze środowiskiem, w którym pracowali.

Wypadki lat 1905—1907 przebiegały na terenie powiatu dwoma torami. Nurt o szerszym liczbowo zasięgu to organizowane, a jednocześnie miarkowane przez Narodową Demokrację manifestacje i wystąpienia chłopów na zebraniach gminnych, manifestacje o charakterze narodowym, bez jakichkolwiek akcentów społecznych. Uchwalane na tych zebraniach postulaty były zgodne z ówczesnym programem politycznym endecji i nie wykraczały bynajmniej poza jej wytyczne. Ale klasy posiadające — przede wszystkim ziemiaństwo i kler — zaskoczone zostały masowymi wystąpieniami robotników folwarcznych, którzy wysuwali żądania natury ekonomicznej, popierając je strajkami. Pojawienie się tego ruchu społeczno-ekonomicznego i jego zasięg odbiły się na późniejszej taktyce prawicy społecznej w powiecie.

W styczniu 1914 r. liczbę ludności polskiej w powiecie obliczano na ponad 75 000, a że do tego czasu liczba szkół wzrosła do 20, jedna szkoła przypadała na około 3850 mieszkańców narodowości polskiej. Były one rozmieszczone nierównomiernie. Na 15 gmin — w 5 nie było ani jednej szkoły, m.in. w gm. Łochów, najrozleglejszej, najludniejszej i najbardziej w powiecie uprzemysłowionej. Ponadto istniały wtedy 2 szkoły prywatne — w Korytnicy i Galicynowie. Liczba uczniów w szkołach polskich była zmienna, wahała się w granicach 700 uczniów na 12 — 13 000 dzieci w wieku szkolnym.

Poza oficjalnym był również drugi nurt oświatowy — tajne szkolki i punkty nauczania. O ich istnieniu świadczą liczne wspomnienia najstarszych mieszkańców powiatu, a także wiadomości o represjach sądowych za prowadzenie po wsiach nielegalnego nauczania. Konspiracyjne Towarzystwo Oświaty Narodowej prowadziło w 8 miejscowościach szkolki, w których uczyło się ponad 150 dzieci. Poza tym wsie chłopskie i drobno-

² Por. *Pamiętna książka siedleckiej guberni, lata 1905 i 1906, Siedlec 1905—1906.*

szlacheckie we własnym zakresie organizowały w całym powiecie liczne tajne punkty nauczania. Z różnych powodów w tej dziedzinie panowała duża płynność — punkty nauczania często powstawały i zanikały, prowadzone były w różnych izbach przez różne osoby i miały inne komplety uczniów.

Nie sposób pokusić się o ujęcie liczbowe tego ruchu. Że jego zasięg był znaczny, można wnioskować z późniejszego żywiołowego rozwoju sieci szkół w czasie okupacji niemieckiej, co było nawiązaniem do tradycji tajnego nauczania. Jednakże komplety uczących się dzieci bywały nieliczne, choćby ze względu na bezpieczeństwo.

Personel uczący potajemnie rekrutował się z różnych kręgów społecznych, rozmaite też było jego przygotowanie do pracy pedagogicznej — niekiedy całkiem znikome, szczególnie w punktach wiejskich. Zdarzały się jednostki na jakim takim poziomie — naturalnie, według ówczesnych wymogów — ale chętnych do podejmowania nielegalnej pracy z dziećmi było o wiele za mało. Lepiej przygotowanych nauczycieli zatrudniało Towarzystwo Oświaty Narodowej, choć i jego działacze mieli trudności z wyszukiwaniem odpowiednich kandydatów. Tak więc uczył każdy, kto się zgłosił; zajmowali się tym nieraz ludzie, którzy sami umieli zaledwie jako tako czytać i pisać³.

Nauczanie było w takich punktach wiejskich zajęciem tylko ubocznym, sezonowym. W pow. węgrowskim np. poświęcał się mu Piotr Banasiuk, pastuch wiejski od wiosny do jesieni, a nauczyciel w miesiącach zimowych. Karany sądownie za prowadzenie potajemnej szkółki w Rostkach, osiadł w Woli Orzeszowskiej i zapowiedział, że nie spocznie, dopóki wszystkich jej mieszkańców nie nauczy czytać i pisać.

Uczący w punktach wiejskich opłacani bywali przez zainteresowanych rodziców, a wynagrodzenie odpowiadało ówczesnemu standardowi życiowemu chłopów, stosunkowo wtedy skromnemu. Należy zauważyć, że bezpośrednia zależność nauczyciela od wsi, która go wynajmowała i opłacała, określała jego *status* społeczny, autorytet itp. Tradycja tego zjawiska ciążyła w pierwszych latach po wyzwoleniu na wzajemnych stosunkach pomiędzy wsią a szkołą, była też wykorzystywana przez prawicę społeczną, przysparzając kłopotów organizacji związkowej.

Ruch wolnościowy lat 1905—1907 spowodował znaczne ożywienie życia społecznego i organizacyjnego w powiecie. Wprawdzie już na prelomie

³ K. Konarski w pracy pt. *Dzieje szkolnictwa w h. Królestwie Kongresowym 1915—1918*, Kraków 1923, przedrukowuje na s. 79, zachowując płaownię oryginału, życiorys nauczyciela z Rozbitego Kamienia w pow. sokolowskim, znaleziony w papierach pozostawionych przez Radcę Szkolnego dla pow. sokolowskiego i węgrowskiego — J. Fischera: „Ja Adam Jozefow z Matki Franciszki S. Urodzony dnia 24 grudnia 1866 roku we wsi Justynowie Gminy Grocho Powiatu Sokolow Gub Siedlecki na Ukę ukończył w gminy szkoły kurs trzeciego odzilu. Agzamin zdawałem w Siedleach roku 1872 15 maja i po ukończeniu nauze praktykowałem na naddeżnego w Ruchy [w Ruchnie — T.S.] dwa lata potem byłem pisarzem u kupców przy drzewie”.

XIX i XX w. władze zezwoliły na założenie w Węgrowie 2 placówek: straży pożarnej (1898) i kasy pożyczkowo-oszczędnościowej (1901), ale potem zmuszone były do dalszych ustępstw. Zarejestrowały więc w latach 1907—1914 nowe 2 straże pożarne oraz 7 kas pożyczkowo-oszczędnościowych, 10 kółek rolniczych, 8 stowarzyszeń spożywców, 6 bibliotek, 8 ochronek dla dzieci i następnych 3 szkół prywatnych. Powstało również 9 kół Związku Katolickiego, organizowanych w parafiach przez proboszczów.

Niemal całej tej działalności społeczno-organizacyjnej patronowała Narodowa Demokracja. W ten sposób najświatlejsi i najaktywniejsi ludzie, także chłopci, znaleźli się w kręgu oddziaływania ideologii zachowawczej. Jednak dopiero przyszłość miała okazać, w jakim stopniu wpływ prawicy społecznej w powiecie był głęboki i trwały i które odłamy społeczeństwa miały się spod niego wyzwolić. Podkreślić trzeba, że już przed I wojną światową obok niezależnego ruchu robotników, przede wszystkim służby folwarcznej, ujawnił się w powiecie postępowy ruch chłopski. Na terenie gminy Stoczek działał Wacław Piotrowski, jeden z organizatorów Polskiego Związku Ludowego, a kółko rolnicze w Stoczku jako jedyne w powiecie zgłosiło przynależność do postępowego Związku Kółek Rolniczych im. Staszica. Prenumeratorów i czytelników pozyskiwali też „Zaraniarze”.

W stosunku do gminnych szkół początkowych zaznaczyła się różnica między stanowiskiem endecji a chłopów węgrowskich. Traktując je jako placówki rusyfikacji, endecy prowadzili propagandę przeciwko ich zakładaniu, zalecając ograniczanie się do tajnego nauczania. Niezbyt trafiało to do przekonania chłopom. Uważali, że wiedza zawsze jest pożyteczna, choćby była podawana w języku rosyjskim, a umiejętności nabywane w szkole gminnej uzupełniać można we własnym zakresie nauką czytania i pisania po polsku. O to, że ich dzieci nie ulegną rusyfikacji, byli spokojni. Dlatego zabiegali o zakładanie dalszych szkół gminnych.

Nieco odmiennie układała się sytuacja we wsiach drobnoszlacheckich. Tu agitacja Narodowej Demokracji trafiała na podatniejszy grunt, a i władze zaborcze nie śpieszyły z zakładaniem tam szkół, posądzając szlachtę o nastroje buntownicze. W 1914 r. istniała tylko jedna szkoła we wsi drobnoszlacheckiej (Roguszyn) i jedna we wsi o ludności mieszanego (Górki Grubaki), a we wsiach chłopskich było pozostałych 18.

Narodowi demokraci nieprzyjaźnie odnosili się także do nauczycieli szkół gminnych, uważając ich za narzędzie zaborcy i stawiając niemal poza społeczeństwem polskim. Odgrywało przy tym rolę nie tylko wychowywanie nauczycieli w seminariach rządowych na patriotów rosyjskich, ale i ich pochodzenie społeczne, przeważnie chłopskie. Chłopi natomiast nie dostrzegali u nich gorliwości rusyfikatorskich i odnosili się do nauczycieli życzliwie, traktując ich jako Polaków.

Mimo wszystko nauczyciele nie tylko szkółek tajnych, ale i szkół gminnych znajdowali się w kręgu oddziaływania Narodowej Demokracji. Była

to bowiem jedyna masowa organizacja polityczna, która systematycznie docierała na teren powiatu. Sytuacja ta trwała do wybuchu wojny i do chwili wyparcia zaborcy rosyjskiego z terenu pow. węgrowskiego w sierpniu 1915 roku.

ZRZESZENIE NAUCZYCIELSTWA POLSKICH SZKÓŁ POCZĄTKOWYCH

Ustanawiając na terenie powiatu własną administrację, okupant niemiecki powierzył zarządzanie szkolnictwem tzw. powiatowemu radcy szkolnemu, który urzędował w Sokolowie, nadzorując dwa powiaty. Został nim Johann Fischer, nauczyciel z Bawarii. Dopiero od 1 października 1917 r. szkolnictwo przejęły władze polskie, mianując inspektorem szkolnym Hieronima Miączyńskiego najpierw na okręg siedlecki, obejmujący 3 powiaty: siedlecki, sokołowski i węgrowski, później tylko na dwa powiaty: sokołowski i węgrowski.

Zarządzony przez władze polskie w grudniu 1917 r. spis szkolny dał wyniki zaskakujące. Zarejestrowanych zostało 55 szkół, w których 57 nauczycieli uczyło 3677 uczniów. W ciągu dwu lat zatem liczba szkół wzrosła niemal trzykrotnie, uczniów — pięciokrotnie. Szkoły utrzymywano z funduszy gminnych, a więc publicznych (nazywać je zatem dalej będziemy szkołami publicznymi).

Zarejestrowano także 5 szkół prywatnych, w których 5 nauczycieli uczyło łącznie 199 dzieci. Jeżeli weźmiemy pod uwagę wszystkie szkoły wciągnięte do ewidencji władz, wypadnie jedna na niespełna 1300 mieszkańców. Rozmieszczenie ich jednak nie było zadowalające, gdyż w gminach Łochów i Stoczek nadal nie zarejestrowano żadnej szkoły, a w gminie Wyszaków tylko jedną⁴. Uczyły się w nich dzieci polskie, bo władze w marcu 1915 r. wysiedliły Niemców nad Wolgę, a Żydzi posyłali dzieci do chederów. W całym powiecie do szkół publicznych uczęszczało zaledwie 12 uczniów wyznania mojżeszowego.

Prócz szkół zarejestrowanych nadal istniały po wsiach szkółki i punkty nauczania nie zgłaszane do władz, organizowane jak dawniej samorzutnie przez chłopów i jak dawniej prowadzone w prymitywnych warunkach (lokale, wyposażenie, podręczniki). Nauczanie nie było ścigane przez okupanta, łatwiej było też i o nauczycieli, we wsiach znalazła się bowiem pewna liczba inteligencji na skutek trudności aprowizacyjnych w miastach, choć nie mającej przygotowania do pracy w szkole. Te szkółki i punkty nauczania po wsiach zanikały w miarę zagęszczania się sieci szkolnictwa publicznego.

Rosnące liczebnie szeregi nauczycieli szkół publicznych rekrutowały się z różnych kręgów społecznych i wносиły różne wartości w pracę szkolną. Wyparcia zaborcy i niepodległości doczekało się wielu wychowanków seminariów rosyjskich. Zasilili oni kadry szkolnictwa polskiego, wnosząc

⁴ Stan szkolnictwa powszechnego w grudniu 1917 r., Warszawa 1910, s. 42.

spory zasób doświadczenia pedagogicznego. Zatrudnieni zostali w szkołach początkowych także niektórzy uczący w tajnych szkółkach i punktach nauczania przed wojną i podczas zaborów, ludzie o różnym stopniu wykształcenia i przygotowania zawodowego. Zaczęli też napływać, choć zrazu nielicznie, wychowankowie polskich już seminariów nauczycielskich, w pełni przygotowani do zawodu. Zorganizowany został szeroki system dokształcania nauczycieli zarówno w zakresie wiedzy ogólnej, jak i nauk pedagogicznych. Niewykwalifikowani zostali zobowiązani do zdawania odpowiednich egzaminów.

Po zjeździe radomskim, na którym w dniach 28—30 grudnia 1916 r. powstało Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych, jego Zarząd Główny rozesłał do nauczycieli w poszczególnych powiatach zaproszenia do współpracy i organizowania oddziałów terenowych. Działacze Zrzeszenia mieli duże trudności w komunikowaniu się z nauczycielstwem w kraju rządzonym przez okupantów i pociętym kordonami granicznymi. Dlatego okólnikiem z marca 1917 r. Zarząd Główny powołał wiele sekretariatów terenowych, którym powierzono organizowanie nauczycieli w najbliższej okolicy. Sekretariat taki powstał m.in. w Siedlcach dla 8 powiatów, wśród nich dla pow. węgrowskiego. Tu jednak Oddział Powiatowy Zrzeszenia założono już wcześniej.

Apel Zarządu Głównego Zrzeszenia skierowano na ręce Klemensa Deszczyńskiego, wówczas kierownika szkoły w Węgrowie, który po porozumieniu się z Leonardem Tymińskim z Ruchny i Janem Barbasiewiczem z Liwa zwołał zjazd nauczycieli z całego powiatu na dzień 16 lutego 1917 roku.

Zgromadzili się w tym dniu w Węgrowie, w szkole przy ulicy wówczas Starowiejskiej, dziś Gdańskiej, Jan Oziembło z Grabin, Jan Kowalski z gm. Łochów, Ludwik Weisman z gm. Czarnogłów, Piotr Kulik z Suchej, Kazimierz Gołębiowski z Korytnicy, Aleksander Krajewski z Jarnic, Władysław Korczewski z Kryp, Waclaw Polkowski z Czerwonki, Stanisław Wrzosek z Miedzny, Jan Klepacki z Wrotnowa, Stanisław Kalinowski z Orzeszówki, Władysław Nitkowski z Trzcianki, Maria Bartosiewicz z Węgrowa i inni. Przybyli więc nauczyciele z najdalszych krańców powiatu, uczący niegdyś w rosyjskich szkołach gminnych, jak K. Deszczyński lub J. Oziembło, w prywatnej, legalnej szkole polskiej, jak J. Barbasiewicz, również niedawno zaangażowani, niewykwalifikowani jeszcze adepci zawodu nauczycielskiego, jak W. Polkowski. Znalazł się na zjeździe nawet sędziwy weteran powstania 1863 r. — P. Kulik. Organizatorzy zaprosili również kilka osób w charakterze gości, znamienne jednak, że pominięci przy tym zostali księża, ziemianie, a także niemiecki radca szkolny.

Dzień 16 lutego 1917 r. był dniem przełomowym dla nauczycielstwa pow. węgrowskiego, po raz pierwszy bowiem spotkało się ono na wspólnym zebraniu, mogło poznać się bliżej i wspólnie kłaść podwaliny pod

organizację związkową. Do prezydium zebrania powołano najstarszych wiekiem L. Tymińskiego i P. Kulika oraz gospodarza lokalu K. Deszczyńskiego. Po ukonstytuowaniu się prezydium zebrani znaleźli się w niemałym kłopotcie: nikt nie miał doświadczeń w pracy społecznej i organizacyjnej. Nie przygotowano na zjazd odpowiedniego referatu okolicznościowego i prezydium nie wiedziało, co począć. Z pomocą przyszedł jeden z zaproszonych gości, urzędnik zarządu miejskiego Czesław Matuszewicz, późniejszy burmistrz⁵. W przemówieniu swym Matuszewicz przedstawił sytuację Polski podczas wojny, omówił manewry i deklaracje państw zaborczych oraz postawę ententy i orędzie prezydenta Wilsona z 22 stycznia 1917 r., w którym już zapowiedział wskrzeszenie państwa polskiego. Wszystko to — zdaniem mówcy — pozwalało mieć pewność, że kończy się okres niewoli, a dzień odzyskania wolności jest bliski. Na słowa te zebrani zareagowali owacją i odśpiewaniem hymnu *Jeszcze Polska nie zginęła*.

Kontynuując, Matuszewicz dał wyraz przekonaniu, że odrodzona Polska nie nawiąże do niechlubnej tradycji szlacheckich i nie powróci do nierówności społecznych, że będzie to Polska Ludowa, w której wszystkie warstwy narodu będą równouprawnione. Na zakończenie wskazał, jak ważne są zadania szkoły w odradzającej się Polsce, gdyż nie może być demokracji bez oświaty, a zadaniem nauczyciela ludowego jest przede wszystkim praca dla ludu i z ludem.

Następnie zabrał głos P. Kulik, który mówiąc o walkach w 1863 r. przypomniał postępowe dekryty Rządu Narodowego i hasła obozu czerwonych. Treść obu tych przemówień przyjęta została przez zebranych ze szczególnym zadowoleniem. Zgodna też była z założeniami ideowymi Zrzeszenia, które członków swych wychowywać chciało w duchu patriotyzmu i troski o wysoki poziom oświaty dla mas ludowych, a miejsce nauczycielstwa widziało w obozie postępu i demokracji, w sojuszu ze stronnictwami lewicy parlamentarnej. Pisała o tym — nieco później — Stefania Sempolowska: „Nauczyciel szkoły elementarnej, szkoły *par excellence* ludowej, musi śmiało, szczerze i odważnie stać na stanowisku szczerze demokratycznym, strzec pilnie praw i interesów powierzonych mu dzieci przeciwko zakusom polityki państwowej i społecznej [...]. Los nauczycielstwa ludowego związany jest nierozdzielnie z dolą ludu, z którym i dla którego pracuje”⁶.

⁵ Opis zjazdu organizacyjnego na podstawie wspomnień W. Polkowskiego pt. *Zrzeszenie i Związek Nauczycielstwa Polskiego w walce o wiedzę, postęp i demokrację w latach 1917—1939* (maszynopis, w zbiorach C. Wycecha, s. 6 i nast.). Polkowski m.in. pisze, że na zjeździe przemawiał „burmistrz miasta Węgrów ob. Zygmunt Marczewski”. Autora zawiodła w tym wypadku pamięć. Burmistrzem w lutym 1917 r. był Niemiec Grenzenberg, pierwsze posiedzenie polskiej Rady Miejskiej, jeszcze jako organu doradczego, odbyło się 23 kwietnia 1917 roku. Dopiero w czerwcu 1918 r. burmistrzem został wybrany Czesław Matuszewicz, urzędnik zarządu miasta, który funkcję tę przejął z rąk Grenzenberga 29 lipca 1918 roku. Zatem 16 lutego przemawiał do nauczycieli albo Matuszewicz, albo bliżej nam nie znany Z. Marczewski.

⁶ „Głos Nauczycielski”, marzec 1919, s. 292.

Na zakończenie zebrani powołali do Zarządu Oddziału Powiatowego Zrzeszenia L. Tymińskiego na prezesa, K. Deszczyńskiego na sekretarza i J. Klepackiego na skarbnika.

Na razie powstanie związkowej organizacji nauczycielskiej przeszło bez echa, nie wzbudzając w środowisku większego zainteresowania. Mało kto wtedy przypuszczał, by nauczycielstwo i jego związek miały odegrać w powiecie jakąś poważniejszą rolę społeczną. Tymczasem już w czasie okupacji kluczowe pozycje zajmowały koła, które miały w nim dominować przez pierwszych kilka lat niepodległości: przede wszystkim ziemianie wspólnie z klerem, politycznie popierający endecję. Ich mentalność nie zmieniła się od czasu, kiedy Zygmunt Krasiński pisał (1832): „Poza arystokracją nie ma w Polsce nic, ani talentów, ani światła, ani poświęcenia”... Działacze z tej warstwy społecznej opanowali odradzając się placówki społeczne i gospodarcze. W czasie okupacji była nią Rada Opiekuńcza Powiatowa. W prezydium tej instytucji zasiadało 4 ziemian i 1 ksiądz, a w plenum — 7 dziedziców i 4 księży, ponadto 1 sędzia i 1 właściciel apteki, także o poglądach prawicowych.

Zarówno obsada personalna Rady, jak i panujące w niej stosunki spotykały się od początku okupacji z krytyką⁷. W zagarnianiu kluczowych stanowisk społecznych powiatu przez ziemian i kler widziano nawrót do przedrozbiorowych rządów szlacheckich, żądano demokracji i rzeczywistego dopuszczenia innych warstw do kierowania pracami Rady. Rządcy Rady bronili się, wydając nawet osobną broszurkę⁸, która interesuje nas tu o tyle, że potwierdza narastanie fermentu i budzenie się świadomości społecznej — przede wszystkim u chłopów. To ostatnie właśnie budziło niepokój wśród działaczy prawicy, czemu dał wyraz autor wspomnianej publikacji.

Przy powoływaniu terenowych Rad Opiekuńczych w gminach nauczyciele zostali pominięci — nie dlatego, że było ich niewiele i w tym czasie (1916) nie mieli własnej organizacji związkowej — nie zaznaczył się jeszcze ich udział w życiu społecznym powiatu. Długofalowym zadaniem, które Oddział Powiatowy Zrzeszenia zamierzał realizować w ciągu najbliższych paru lat, było wywalczenie nauczycielstwu odpowiedniej pozycji i autorytetu w miejscowym środowisku, do czego droga prowadziła przez udział w jego życiu społecznym. W okresie najbliższym Zarząd widział potrzebę wciągnięcia do organizacji ogółu nauczycielstwa, wszczęcia starań o poprawę jego bytu materialnego, a także współdziałania w akcji dokształcania.

Kilkanaście miesięcy okupacji umożliwiło umocnienie się organizacyjne Zrzeszenia oraz podniesienie zwartości i solidarności jego członków.

⁷ Arch. Akt Nowych w Warszawie, Rada Główna Opiekuńcza, 345: *Sprawozdanie W. Wyszyńskiego dla RGO z 11/1916 roku.*

⁸ I. Cyraski ks., *Co dała ziemi węgrowskiej Rada Opiekuńcza Powiatowa*, Warszawa 1917

W dniach 3 i 4 kwietnia 1917 r. odbył się w Siedlcach zjazd członków Zrzeszenia z powiatów siedleckiego, sokołowskiego i węgrowskiego. Referat o założeniach ideowych wygłosił wiceprezes Zygmunt Nowicki. Zjazd powziął szereg uchwał, m.in. w sprawach materialnych. Domagano się wprowadzenia zmian do tabeli wynagrodzeń, podwyższenia stawek stosownie do wzrostu cen oraz przejęcia wypłaty uposażeń nauczycielskich przez skarb państwa.

Okazją do dalszego wzajemnego zbliżenia się nauczycielstwa stała się konferencja powiatowa 20 kwietnia 1917 r., poświęcona w zasadzie sprawom pedagogicznym. Przeprowadzono na niej lekcje pokazowe i wygłoszono referaty. Nauczycielstwo wzięło też gremialnie udział w kursie doszkalającym, zorganizowanym w czasie wakacji 1917 r. w Sokolowie. Kolejnym spotkaniem był powiatowy zjazd organizacyjny Oddziału Zrzeszenia, który odbył się w przededniu odzyskania niepodległości, 20 października 1918 roku.

Pierwsze kroki w pracy społecznej stawiało nauczycielstwo włączając się do obchodów setnej rocznicy zgonu T. Kościuszki, jakie odbyły się w powiecie w październiku 1917 roku. W przemówieniach do zgromadzonej ludności nauczyciele, jak P. Kulik w Kopciach, W. Polkowski w Czerwoncu, S. Szczepański w Skarżynie i inni, nawiązywali do tych momentów w działalności Naczelnika, które były zazwyczaj pomijane przez przedstawicieli prawicy — do jego postępowych poglądów, uniwersału polanieckiego, udziału chłopów i ludu Warszawy w powstaniu itp. Również inne obchody, jak rocznica uchwalenia *Konstytucji 3 Maja*, dawały nauczycielstwu okazję do wystąpień publicznych i nawiązywania kontaktu ze społeczeństwem. Nie było jednak nauczycieli ani w organizowanych w powiecie kołach Polskiej Macierzy Szkolnej, ani też w odradzających się po parafiach kołach Związku Katolickiego. Już w czasie okupacji drogi nauczycielstwa i prawicy społecznej zaczęły się rozchodzić.

Datą przełomową w działalności organizacji nauczycielskiej w powiecie stało się rozbrojenie Niemców i odzyskanie niepodległości. Wprawdzie Zrzeszenie działało nadal po 11 listopada 1918 r. (do połowy kwietnia 1919 r.), jednakże samo jego połączenie się ze Związkiem Polskiego Nauczycielstwa Ludowego w Galicji nie wniosło w gruncie rzeczy zmian w działalności organizacji związkowej, prowadzonej odtąd pod nową nazwą: Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

ROZWOJ RUCHU NAUCZYCIELSKIEGO W LATACH 1918—1928

Dzieje II Rzeczypospolitej bywają dzielone na dwa główne okresy: pierwszy — od odzyskania niepodległości do zamachu majowego w 1926 r., i drugi — rządów sanacji w latach 1926—1939. W ruchu nauczycielskim pow. węgrowskiego dają się wyróżnić raczej trzy etapy: rozwój organizacji w walce z siłami prawicy w latach 1918—1928, opór przeciwko usi-

lowaniom obozu pomajowego podporządkowania sobie ruchu związkowego i nauczycielstwa w latach 1928—1933, a wreszcie okres kontynuowania oporu nauczycielstwa po opanowaniu Zarządu Oddziału ZNP przez zwolenników sanacji w latach 1933—1939.

Wiele czynników złożyło się na to, że w ciągu dwu pierwszych lat niepodległości życie związkowe toczyło się nurtem powolnym. Organizacja była młoda, przede wszystkim musiała okrzepnąć. Nie ułatwiały tego bynajmniej niekorzystne warunki komunikacyjne. Do 1939 r. powiat rozciągał się z północy na południe pasem długości ponad 60 km, przy szerokości do 30 km. Komunikacja autobusowa nie istniała, a linie kolejowe — jak na ironię było ich aż trzy — przecinały tylko oddalone krańce powiatu. Trudności te dawały się odczuwać jeszcze przez wiele następných lat.

Dołączyło się do tego jeszcze jedno, a mianowicie w pierwszych latach do Zarządu Oddziału powoływano ludzi starszych, pełnych co prawda dobrej woli, ale z natury mało ruchliwych, o słabej inicjatywie. Na północy powiatu, gdzie skupiło się grono nauczycieli młodszych, aktywniejszych, zaczęła się więc krystalizować osobny ośrodek życia organizacyjnego. Już w 1916 r., w statucie uchwalonym w Radomiu, przewidywano dwustopniową organizację Zrzeszenia w terenie: oddziały powiatowe i miejscowe ogniska. Pierwsze takie Ognisko w pow. węgrowskim powstało właśnie w 1919 r. w Sadownem. Na jego czele stanął kierownik miejscowej szkoły powszechnej Stanisław Rytel, sekretarzem został Czesław Wycech, nauczyciel w Wilczogębach. Ognisko skupiło członków Związku z gmin Sadowne, Łochów, Stoczek i Prostyń.

Działacze ośrodka sadowieńskiego nie byli zadowoleni z biernej postawy Zarządu Oddziału i ogółu nauczycielstwa, wystąpili więc z inicjatywą zaktywizowania życia związkowego. W porozumieniu jednakże z Zarządem S. Rytel i C. Wycech wydali dn. 22 lutego 1920 r. odezwę do ogółu nauczycielstwa, zachęcając je do czynniejszego działania w szeregach związkowych i zapraszając na zjazd do Węgrowa w dn. 7 marca 1920 roku. Na zjeździe tym powołani zostali do Zarządu Oddziału młodzi: prezesem został Rytel, sekretarzem Wycech; po roku stanowisko prezesa objął Wycech, sekretarza — W. Polkowski z Ociętego. W ten sposób kierownictwo Związku przeniosło się na pewien czas faktycznie na północ powiatu, przy czym przez 4 lata główną rolę odgrywał w nim C. Wycech. Duży wpływ na życie związkowe w powiecie miał także W. Polkowski.

Działalność nowego zarządu została przejściowo zahamowana na skutek wypadków w 1920 roku. W związku z plebiscytem na Mazurach i Warmii oddelegowani zostali wiosną 1920 r. C. Wycech i Władysław Konopiński do pow. kolneńskiego w celu oddziaływania stamtąd na pograniczne wsie mazurskie w duchu przychylnym dla Polski. W końcu 1918 r., gdy zaczęło się tworzyć Wojsko Polskie, zgłaszali się do jego szeregów członkowie Zrzeszenia, m.in. Edward Rusiniak w Prostyń, Stanisław Karwacki

z Sadolesia, Władysław Kita z Mingos i inni. Władze oświatowe i Zarząd Główny Zrzeszenia były jednak zdania, że front oświatowy jest równie ważny, jak wojenny, apelowały więc o pozostawanie przy pracy w szkole. Dopiero w 1920 r., w związku z niekorzystnym przebiegiem walk na wschodzie, wielu nauczycieli zgłosiło się do szeregów, jak Antoni Nowacki, C. Wycech, W. Okulus, Józef Słomczewski i inni. S. Karwacki zginął na froncie, J. Słomczewski był ranny.

Ruch związkowy ożywił się dopiero po demobilizacji i po powrocie działaczy. Powoli zagęszczała się sieć szkolna i rosła liczba nauczycieli. W 1920/21 r. pracowało w powiecie już około 150 nauczycieli, w 1925/26 — 201. Wzrastała więc liczba członków ZPNSP i już od 1921 r. zaczęła rosnąć sieć ognisk. Organizowano je w Miedznie, Starejwsji, Korytnicy, Czerwonce, Grębkowie, Sinolece, z Ogniska zaś w Sadownem wydzieliły się dwa dalsze: w Łochowie i Stoczku. Z czasem powołano Ognisko również w Węgrowie.

Aby skuteczniej oddziaływać na nauczycielstwo i opinię społeczną, Oddział Powiatowy w Węgrowie zaczął wydawać własne czasopismo pt. „Praca”. Ukazywało się ono w zasadzie co miesiąc w latach 1921—1922; w pewnym okresie było też organem oddziałów powiatowych w Ostrowi Maz. i Ostrołęce. Pierwsze numery odbijano na powielaczu, dalsze drukowano w Warszawie. Redaktorem pisma był C. Wycech, jako wydawca występował Kazimierz Gajewski, autorami bywali głównie Wycech i Polkowski, poza tym pisali W. Okulus, dr A. Małkowski i inni. Treścią notatek były przede wszystkim sprawy miejscowe — działalność organizacyjna Związku, praca społeczna jego członków, wydarzenia bieżące w powiecie, a wiele miejsca zajmowały problemy pedagogiczne i samokształceniowe nauczycieli. Redakcja znajdowała się w Wilezogębach, koszty wydawania pokrywali z własnej kieszeni redaktorzy, wydawcy i autorzy.

Spośród aktywniejszych działaczy związkowych w początkach lat dwudziestych wymienić można — oprócz wspomnianych już poprzednio — Stanisława Czyżewskiego, Antoniego Mieszallę, Aleksandra Zdzieborskiego, Jana Barbasiewicza, Wojciecha Cyrana i Eugeniusza Szulca z Węgrowa, A. Nowackiego i J. Słomczewskiego z gm. Stoczek, E. Rusiniaka i Franciszka Butkiewicza z gm. Prostyn, Jana Kicia i Kopera z gm. Łochów, Mariana Królikowskiego, Józefa Boruca i Kazimierza Wojciechowskiego z gm. Miedzna, K. Gołębiowskiego z gm. Korytnica, W. Okulusa i W. Konopińskiego z gm. Borze, A. Kraszewskiego z gm. Grębków, J. Stelmaszczyka z gm. Sinoleka i innych.

Przeniesienie się ośrodka kierowniczego organizacji nauczycielskiej na północ powiatu raczej zwiększyło trudności w podtrzymywaniu kontaktów z terenem, co zmuszało jego członków do większych wysiłków. Tak np. na zebranie Ogniska w Sinolece, odległej o 50 km od Sadownego, trzeba było jechać koleją przez Warszawę lub z dwiema przesiadkami przez Malkinię i Siedlce. Mimo to nastrożające się przeszkody były prze-

łamywane i kontakty ze wszystkimi ogniskami w powiecie utrzymywano żywe i częste. Sytuacja uległa poprawie, gdy od jesieni 1922 r. Wyczech został przeniesiony do szkoły w Węgrowie. Aktywność i oddanie pracy związkowej zapewniły też przywódcom organizacji uznanie i poparcie ogółu nauczycielstwa, a jednocześnie wpływ na kształtowanie się jego postawy ideowej.

Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych stał się w powiecie jedyną organizacją nauczycielską. Działacze prawicy społecznej, niektórzy księża i dziedziczka Korytnicy Maria Holder-Eggerowa, wódcendencji węgrowskiej, próbowali pozyskać sobie niektórych nauczycieli i starali się nawiązywać kontakty z wybranymi jednostkami, w pierwszej kolejności z nauczycielkami, ale bez powodzenia. Gdy pewnego roku Holder-Eggerowa chciała w czasie ferii wielkanocnych urządzić rekolekcje dla nauczycielek (z noclegami, darmowym wyżywieniem i innymi atrakcjami), spotkała się z obojętnością i planowana impreza spelzła na niczym. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach nikt nawet nie próbował zakładać związku chrześcijańskiego.

Do najważniejszych zadań nauczyciela — oczywiście obok pracy w szkole — działacze związkowi zaliczali działalność społeczną w najbliższym środowisku. Wzywali przeto członków do prowadzenia wszelkiego rodzaju wieczorowych kursów dokształcających dla młodzieży, do organizowania amatorskich zespołów teatralnych, przedstawień i innych imprez dla dorosłych, włączania się do pracy w już istniejących i zakładania nowych kół młodzieży wiejskiej, straży pożarnych, kółek rolniczych, spółdzielni spożywców itp. Do organizacji tych nauczyciele wnosili inicjatywę, przewodzili w działalności, zapraszani bywali do ich zarządów.

Wszędzie wprowadzali nowy styl działania — współpracy z ogółem członków, budzenia ich własnej inicjatywy, nie arbitralnego komenderowania nimi, tylko patronowania pracy innych. Byli szermierzami postępowych poglądów społecznych i politycznych, a na tym tle dochodziło do starć z dotychczasowymi patronami organizacji społecznych na wsi, przede wszystkim z klerem. Uznanie i zaufanie wsi oraz środowisk robotniczych nauczycielstwo zdobywało wytrwałą i bezinteresowną pracą społeczną. Pomocą w prowadzeniu jej były organizowane wspólnie przez Związek i władze szkolne konferencje i kursy oświatowe w Węgrowie, w których brali udział czynniejsi działacze związkowi.

Równie ważnym odcinkiem działalności Związku była troska o warsztat pracy — o szkołę. Dużą rolę w samokształceniu odgrywały okresowe konferencje rejonowe, półurzędowe, bo odbywane zazwyczaj z udziałem inspektora szkolnego, na których spotykali się wszyscy nauczyciele w danym rejonie. Przeprowadzano na nich lekcje pokazowe i wygłaszano referaty, po których odbywały się dyskusje. Związkowcy współdziałali w urządzaniu konferencji i wykorzystywali te spotkania dla własnych

celów organizacyjnych. Były one także okazją do nawiązywania kontaktów na gruncie towarzyskim.

Realizacja idei 7-letniej szkoły powszechnej zależała w znacznej mierze od tego, jak zostanie przyjęta przez szerokie kręgi społeczeństwa, szczególnie, jakie stanowisko zajmie wieś. Pod tym względem sytuacja nie układała się najlepiej. W pierwszej fazie rozbudowy sieci szkół zakładano je niemal wszędzie, gdzie okazało się to możliwe, utrwalano się więc mniemanie, że szkoła powinna być w każdej wsi, choćby niewielka, byle na miejscu. Gdy w pow. węgrowskim było w 1920 r. 120 szkół z około 150 nauczycielami, oznaczało to, że poza Węgrowem i paru większymi ośrodkami regułą na wsi była szkoła 4-oddziałowa o jednym nauczycielu. Podobnie zresztą było w całym kraju.

Dlatego Zarząd Główny ZPNSP wezwał swych członków do szerokiej akcji, mającej na celu popularyzację w terenie idei szkoły 7-klasowej. Zarząd Oddziału Powiatowego podjął wezwanie i w dn. 2 października 1921 r. zorganizowano wiele zgromadzeń i wieców. Do zebranych licznie słuchaczy przemawiali związkowcy i inni postępowi działacze społeczni: w Węgrowie — dr Bolesław Jędraszko i W. Okulus, w Prostyni — E. Rusiniak, w Sadownem — S. Rytel, w Kołodziążu — Kazimiera Malinowska, w Kamionnie — M. Olszewski, w Korytnicy — dr A. Małkowski, w Liwie — W. Polkowski, w Czerwoncu — C. Wycech, w Kopciach — P. Kulik, w Oleksinie — F. Butkiewicz. Tu i ówdzie mówcy spotkali się z kontragitacją endecji, której reprezentanci zabierali głos, usiłując hasłu szkoły 7-klasowej przeciwstawić średniowieczny pomysł szkoły wyznaniowej (ks. Brajczewski w Czerwoncu, poseł Edward Paczowski w Liwie), lecz bez większego powodzenia.

Współdziałało też nauczycielstwo związkowe z władzami szkolnymi, gdy te, po opracowaniu projektu sieci szkolnej, przystąpiły do tworzenia szkół wyżej zorganizowanych drogą komasacji jednoklasówek i likwidacji niektórych punktów szkolnych. Spotykało się to w niektórych miejscowościach z oporem mało uświadomionych rodziców, w wielu przypadkach podtrzymywanym chętnie przez te Dozory Szkolne, w których rządziła prawica.

Konsekwentna akcja władz szkolnych dawała jednak wyniki i w ciągu kilku lat stan organizacyjny szkół znacznie się podniósł. W roku szkolnym 1925/26 organizacja szkół wiejskich w powiecie osiągnęła stan przedstawiony w tabelce (zob. s. 186)⁹.

Najwięcej szkółek o 1 nauczycielu zlikwidowano w czasie, gdy inspektorem był H. Zawadzki, który przeprowadził połączenie 19 jednoklasówek ze szkołami sąsiednimi.

Trudną sprawą było wdrażanie wsi do regularnego posyłania dzieci na

⁹ *Szkoły powszechne Rzeczypospolitej Polskiej w roku szkolnym 1925/26. Stan z dn. 1 XII 1925*, Warszawa 1927, s. 180—182.

Nauczycieli w szkole	Liczba szkół	Uczyło się w tych szkołach dzieci	
		liczba	%
7 i więcej	5	1821	17,4
6	3	858	9,2
5	2	386	4,1
4	2	284	3,0
3	12	1800	19,3
2	22	2657	28,5
1	27	1722	18,5
Razem	73	9328	100,0

naukę w ciągu całego roku szkolnego, od pierwszych dni września do końca czerwca. Pokutowało bowiem przyzwyczajenie do wykorzystywania ich do pomocy w gospodarstwie, szczególnie w czasie pilnych robót polnych na wiosnę i w jesieni (siewy, wykopki, pasionka bydła). Jednak wzrastający powoli autorytet szkoły i wpływ nauczyciela robiły swoje, perswazje i naciski były coraz to skuteczniejsze, rzadziej więc trzeba było uciekać się do środków administracyjnych i zgłaszać opornych do Dozoru Szkolnego w celu ściągania kar za absencję.

Spoleczno-polityczne oblicze węgrowskiej organizacji związkowej było jednoznaczne i zdecydowane. Jej przywódcy widzieli miejsce nauczyciela w obozie demokracji i postępu, przy współpracy z partiami lewicy. Brali też osobiście czynny udział w życiu politycznym powiatu.

Do czołowych działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie” w powiecie należał C. Wycech. Organizował gminne koła Stronnictwa, współdziałał w powołaniu jego Zarządu Powiatowego i pełnił w nim przez kilka lat funkcję sekretarza. Organizował przyjazdy posłów „Wyzwolenia” na wiece i zgromadzenia, na których sam również przemawiał do chłopów. Prowadził propagandę przed wyborami w latach 1919 i 1922 i jemu też w dużej mierze Stronnictwo zawdzięczało sukcesy wyborcze w powiecie. Pozyskał dla współpracy z „Wyzwoleniem” wielu nauczycieli, jak J. Kić, S. Rytel, W. Okulus, W. Konopiński, J. Słomczewski, L. Weisman. W latach następnych działali w tym Stronnictwie także Joanna i Albin Byrkowie.

Najruchliwszym działaczem socjalistycznym był W. Polkowski, wywodzący się z proletariatu warszawskiego. Zaczynał pracę jeszcze podczas okupacji jako nauczyciel niewykwalifikowany, ale w drodze systematycznego i konsekwentnego samouctwa zdobył rozległą wiedzę. Stał się też z czasem jednym z czołowych przywódców Związku w kraju. Polkowski znany był z radykalnych poglądów, którym dawał wyraz w licznych wystąpieniach w gronie nauczycielstwa i na szerszym forum, w artykułach i notatkach, którymi zasiliał prasę nauczycielską i robotniczą. Czynny by-

wał w czasie wyborów, przy czym w 1922 r. kandydował do Sejmu na dalszym miejscu listy PPS.

Swymi wystąpieniami Polkowski zwrócił na siebie uwagę władz bezpieczeństwa, które posądzały go o komunizm, mimo że w istocie w ruchu komunistycznym udziału nie brał. Został więc aż do swego przeniesienia się w 1928 r. na Polesie poddany systematycznej, niekiedy śmiesznie drobiazgowej inwigilacji. Z Polkowskim współpracował w ramach PPS S. Czyżewski, po odejściu Wycecha wieloletni prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZPNSP. Poglądy socjalistyczne podzielali m.in. A. Micszallo, Kazimierz Wojciechowski, Piotr Sternicki, M. Olszewski.

Z węgrowską organizacją związkową współdziałali w pracy społecznej i politycznej inni postępowi działacze miejscowi. Należał do nich dr Adam Małkowski z Woli Korytnickiej, ofiarny lekarz społecznik, paroletni prezes Zarządu Powiatowego „Wyzwolenia”. Brał on zawsze żywy udział w szerszych akcjach społecznych, podejmowanych przez nauczycielstwo, zapraszany był na zjazdy powiatowe Związku dla wygłaszania referatów. Podczas zjazdu w dn. 11 listopada 1921 r. wygłosił prelekcję pt. *O potrzebie idei*; na konferencji powiatowej nauczycieli w jesieni 1922 r. wygłosił również referat ideowy.

Współdziałał z nauczycielstwem Ludwik Mikiel, sekretarz inspektoratu szkolnego, później urzędnik biura notarialnego, socjalista o radykalnych poglądach. Wywierał on duży wpływ na nauczycieli¹⁰. Współdziałali ze związkowcami: ludowiec dr Karol Szamota, zmarły przedwcześnie w 1924 roku, komornik Józef Korzeniowski, w sierpniu 1920 roku przewodniczący komitetu rewolucyjnego w Węgrowie, lekarz powiatowy dr B. Jędraszko i inni, wśród nich liczni chłopcy zorganizowani w ruchu ludowym.

Polityczne oddziaływanie związkowców przynosiło konkretne rezultaty, które ujawniały się zwłaszcza w czasie wyborów do ciał parlamentarnych. Stopniowe przesuwanie się sympatii politycznych wyborców było oczywiście wynikiem działania różnorodnych czynników i nie można przeceniać wpływów nauczycielstwa, niemniej i one odegrały swoją rolę. Potwierdza to bardziej szczegółowe rozpatrzenie wyników głosowania w gminach: listy lewicy uzyskiwały powszechniejsze poparcie tam, gdzie nauczyciele angażowali się w pracę społeczną i agitację przedwyborczą w większym stopniu. Jest to o tyle zrozumiałe, że w owych czasach aparat organizacyjny stronnictw lewicowych nie był jeszcze zbyt rozwinięty.

C. Wycech wziął udział w kampanii wyborczej do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1919 r., zanim objął w powiecie pracę nauczycielską. Zorganizował wtedy akcję agitacyjną na północy powiatu, osobiście działając bardziej aktywnie w gminie Stoczek. Pozyskał wtedy na rzecz „Wyzwolenia” S. Rytla dla gminy Sadowne, J. Kicia dla gminy Łochów, K.

¹⁰ Aresztowany w czasie okupacji przez gestapo za konspirację w szeregach PPR (sekretarz Komitetu Miejskiego w Węgrowie), L. Mikiel zginął na Majdanku.

Gajewskiego dla gminy Prostyń. Na południu powiatu nauczycielstwo było czynne przede wszystkim w gminie Sinołęka. W tych właśnie gminach w dniu wyborów wieś masowo głosowała na listę „Wyzwolenia”.

Lista PPS w wyborach 1919 r. zdobyła minimalną liczbę głosów, ale łącznie listy lewicy, tj. „Wyzwolenia” i PPS, zebrały 22^{0/0} głosów oddanych na listy polskie (lista endecji 77^{0/0})¹¹. Należy to uznać za sukces, jeżeli się zważy, iż przedtem wpływy endeckie były w powiecie niepodzielne. Rezultat więc głosowania był dla prawicy niezbyt przyjemnym zaskoczeniem.

Aktywny udział w propagandzie przedwyborczej wzięli związkowcy również w roku 1922. Tym razem głosy ludowców rozbiły się, wystawili oni w okręgu osobne listy „Wyzwolenia” i „Piasta”. Prócz nauczycieli poprzednio wspomnianych szerszy udział w propagandzie na rzecz „Wyzwolenia” wzięli: Okulus z Czerwonki, Konopiński z Górek Grubaków, L. Weisman z Wierzbna i inni; za „Piastem” opowiedział się J. Słomczewski z Wielgiego. Na rzecz listy PPS agitował Polkowski i inni. W wyborach 1922 r. listy ludowe i PPS zdobyły łącznie 41^{0/0} głosów oddanych na listy polskie, podczas gdy za endecją opowiedziało się tym razem tylko 57^{0/0} wyborców¹². Na lewicę zatem padło niemal dwukrotnie więcej głosów niż w 1919 r., a prawica takż odsetek straciła. Przesunięcie się opinii społeczeństwa było wyraźne, co wysoce niepokoiło przywódców endecji, kler i ziemiaństwo.

Już od czasów okupacji prawica społeczna dokładała starań, by zabezpieczyć sobie wszystkie kluczowe pozycje w powiecie. Solidarnie występowali obszarnicy, zorganizowani w Związku Ziemiaków oraz w Okręgowym Towarzystwie Rolniczym. To ostatnie zachowało wpływy także w kółkach rolniczych w powiecie, które nie przeszły do powstałego w 1919 r. postępowego Związku Kółek Rolniczych i nie utrzymywały z nim żadnych kontaktów.

Przez szereg lat prawica rządziła w Sejmiku Powiatowym, opanowując jego Wydział, a więc organ praktycznie decydujący w sprawach gospodarczych. Na sześć miejsc w Wydziale — ziemianie obsadzili cztery. Pod ich wpływami znajdowały się działające faktycznie lub istniejące tylko formalnie różne stowarzyszenia. Wszechstronnym i niezastąpionym społecznikiem okazała się M. Holder-Eggerowa z Korytnicy, działaczka endecji węgrowskiej. Objęła ona mianowicie stanowisko prezesa w Związku Ziemiaków, Polskiej Macierzy Szkolnej, Polskim Czerwonym Krzyżu, Polskim Białym Krzyżu, Patronacie nad Poborowymi, Komitecie Pomocy Dzieciom i w paru innych, pomniejszych instytucjach. Ziemianie, księża i związani z nimi ludzie obsadzali stanowiska w zarządach stowarzyszeń

¹¹ „Miesięcznik Statystyczny”, 1920, t. 2: *Statystyka wyborów do Sejmu Ustawodawczego*.

¹² *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu, odbytych w dniu 5 i 12 listopada 1922 r.*, Warszawa 1926.

spożywczych, straży pożarnych, kas pożyczkowo-oszczędnościowych, spółdzielni mleczarskich, nie mówiąc już o kołach Związku Katolickiego lub Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży, organizowanych i prowadzonych pod ścisłym patronatem i nadzorem plebanii.

Prawica uzyskała także przewagę w Radzie Szkolnej Powiatowej. Na jej przewodniczącego powołano notariusza Leona Nowackiego, powolnego we wszystkim M. Holder-Eggerowej, która stała się w Radzie szarą emincją. W gminnym Dozorze Szkolnym główną osobistością stawał się proboszcz, o ile zechciał zajmować się sprawami szkolnymi (wchodził w jego skład jako wirylista), lub też obszarnik; zazwyczaj powierzano im przewodnictwo. Tak np. w gminie Sinołęka rządził w Dozorze właściciel dóbr sinołęckich Władysław Filewicz, w gminie Starawieś ks. Eugeniusz Wojciechowski, w Miedźnie ks. Teofil Rybka, w Ossównie obszarnik Rajmund Kurella, w Łochowie ks. Władysław Lewicki, w Grębkowie ks. Stanisław Kawecki itd.

Tymczasem ujawniła się na terenie powiatu nowa siła społeczna — ruch nauczycielski, który sprzymierzył się z kołami niezadowolonymi z polityki prawicy. Co więcej, nauczyciele współdziałali ze stronnictwami lewicy parlamentarnej, organizując je w powiecie i prowadząc propagandę na ich rzecz. Aczkolwiek stanowili niezbyt liczną grupę społeczną, było ich więcej niż kleru i ziemian, a rozsiani po całym powiecie, mieli bezpośredni kontakt z ludnością, przede wszystkim z młodzieżą. Wchodząc do lokalnych organizacji, swoją aktywnością górowali nad działaczami prawicy i wypierali ich wpływy. Nic więc dziwnego, że wcześniej rozpoczęły się ataki prawicy na kierunek ideowy ruchu związkowego i poszczególnych nauczycieli, próby wyeliminowania ich z życia społecznego.

Wynik głosowania do Sejmu Ustawodawczego w 1919 r. zdenerwował W. Filewicza z Sinołęki, gdyż w jego gminie lista „Wyzwolenia” uzyskała więcej głosów niż endecka. Obwiniając o to nauczycieli, zwrócił się ze skargą na nich do inspektora szkolnego, którym był wtedy H. Miączyński. Ten natychmiast zareagował — wystosował do szkół w gminie Sinołęka ostre pismo, w którym zganiał ogół nauczycieli za udział w propagandzie wyborczej i zapowiedział, by na przyszłość nikt nie ważył się zajmować polityką, inaczej zostanie pociągnięty do odpowiedzialności służbowej. Dotyczyło to naturalnie działania na rzecz lewicy, za popieranie endecji nikomu by włos z głowy nie spadł. Była to jaskrawa próba ograniczenia swobód obywatelskich nauczycieli, ale nie był to jedyny w powiecie przypadek, że w walce z lewicą na przepisy prawne nie zważano. Tak np. starosta Włodzimierz Karyłowski spowodował, że Sejmik Powiatowy wykluczył ze swego grona na podstawie zmyślonych, oszczerczych zarzutów reprezentanta Rady Miejskiej w Węgrowie, delegowanego na podstawie jak najbardziej prawomocnego wyboru — dra Karola Szamotę. Od hańbiących zarzutów został on potem oczyszczony przez Sąd, ale uknuta przeciw niemu afera przyczyniła się do jego przedwczesnej śmierci.

ci. Rzeczywistym powodem napaści było opowiedzenie się dra Szamoty za „Wyzwoleniem”. W Radzie Szkolnej Powiatowej doszło do konfliktu między Prezydium a jej członkiem W. Okulusem, delegowanym do niej przez ogół nauczycielstwa. Okulus mianowicie napiętnował praktyki Prezydium, które przy mianowaniu członków gminnych Dozorów Szkolnych samowolnie pominęło kandydatów zatwierdzonych przez plenum Rady i wystawiło pisma nominacyjne osobom wskazanym przez endecję. I w tym przypadku Rada postanowiła usunąć ze swego składu Okulusa za rzekome podrywanie autorytetu Prezydium. Zatarg oparł się aż o Ministerstwo WRiOP, które bezpodstawną decyzję Rady unieważniło.

Liczne zatargi z nauczycielstwem wywoływał kler. Nie dostrzegał dokonujących się zmian społecznych i nowej funkcji szkoły powszechnej, tkwił w ukształtowanych przed wiekami poglądach na wychowanie jako wyłączny przywilej Kościoła, na szkołę jako instytucję parafialną, na nauczyciela jako osobę, która powinna być podporządkowana plebanii. Wielu księży ignorowało po prostu władze szkolne oraz wydawane przez nie przepisy i zarządzenia.

Gdy ks. wikariusz Jan Maciejowski zjechał z Sądowego do szkoły w Wilczogębach, by skontrolować, jak jest prowadzone nauczanie religii, C. Wycech poprosił go o upoważnienie do tego ze strony władz szkolnych. Usłyszał na to: „Mnie inspektor nic nie obchodzi”, przy czym ksiądz dorzucił: „Ja tu jestem ważniejszy niż pan”¹³. W Kamionnie (na posiedzeniu Dozoru Szkolnego), na przypomnienie jednego z nauczycieli, że do wizytowania religii w szkole ksiądz powinien mieć upoważnienie z kurii biskupiej, ks. Woźniak zareplikował: „Inspektor jest głupi, jeżeli takie rozporządzenie wydaje”¹⁴. Ks. W. Lewicki w tejże Kamionnie wręcz podżegał parafian do użycia siły: „Nauczyciel jest obowiązany prowadzić co niedziela dzieci do kościoła. Wy tego dopilnujcie, bo macie do tego prawo; jesteście obywatelami, więc nie bawcie się z nim, ale jeśli widzicie co złego — usuwać go w prosty sposób, bo nie on wam robi łaskę, ale wy jemu, wy dajecie mu dom, utrzymujecie go i opłacacie, więc nie pozwólcie, aby jakiś pierwszy lepszy chłystek robił, co mu się podoba”¹⁵. Dodajmy, że wówczas władze szkolne jeszcze nie wymagały dozoru dzieci szkolnych na niedzielnym nabożeństwie.

Ks. Marcelli Weiss z Oleksina skarżył się do Rady Szkolnej Powiatowej na nauczycieli w swej parafii: „Czekaliśmy długo na szkołę polską, mamy rozsądników szkodliwej agitacji dla ludności i młodego naszego rządu. Nie ma szanowna Rada odpowiednich nauczycieli ludowych, prosimy szkoły pozamykać, a będziemy radzili, jak za czasów caratu”¹⁶.

Księża wymagali, aby nauczyciele byli katolikami, i to przykładowie

¹³ „Praca”, 1922, nr 1/2, s. 14.

¹⁴ „Głos Nauczycielski”, 30 XI 1923, s. 304.

¹⁵ T a m ż e.

¹⁶ „Praca”, 1922, nr 5, s. 4.

praktykującymi, by nie czytali czasopism „bezbożnych” i „wywrotowych”, a więc prasy ludowej i socjalistycznej, by w pracy z młodzieżą uczyli ją posłuszeństwa Kościołowi i zaprawiali w dewocji. Ks. Apolinary Rybiński z Wierzbna kontrolował, czy nauczyciele przychodzą na niedzielne nabożeństwa, i domagał się, aby trzykrotnie w ciągu roku wraz z dziećmi szkolnymi spowiadali się. Ks. Brajczewski z Czerwonki gromił z ambony Zrzeszenie za to, że mogli do niego należeć mariawici, ewangelicy i wszelka innowiercza „holota”, podżegał wiernych przeciwko Okulusowi, bo ten prenumerował i czytywał periodyk „Wyzwolenie”. Prowadził też z nim walkę w kole młodzieży. Wspomniany ks. Woźniak z Kamionny agitował przeciwko nauczycielom w parafii, bo to „wyzwoleńcy”, „socjaliści” i w ogóle „bezwyznaniowcy”. Ks. Feliks Sobolewski w Kamieńczyku wezwał obecnych w kościele podczas nabożeństwa do modłów na klęczkach o nawrócenie się „bezbożnych” nauczycieli — J. Kicia i W. Polkowskiego, bo ci ośmielili się pisać parafianom skargi do kurii biskupiej na niego; zabronił też parafianom utrzymywania z nimi jakichkolwiek kontaktów.

Nauczyciele znajdowali oparcie w organizacji związkowej, która broniła ich przed napaściami kleru i endecji. Wiele też zawdzięczali pierwszemu inspektorowi w Węgrowie, którym od 1 września 1919 r. był Henryk Zawadzki. Ten światły człowiek, o przekonaniach postępowych, życzliwie współpracował ze Związkiem, otaczał opieką jego działaczy i przeciwstawiał się próbom wykorzystywania szkoły dla celów rozgrywek partyjnych, co usiłowała czynić endecja. Gdy dn. 6 grudnia 1921 r. na zjeździe członków Dozorów Szkolnych M. Holder-Eggerowa zaczęła wygłaszać demagogiczne, wybitnie polityczne przemówienie w duchu klerykalnym, wywodząc m.in., że tylko katolik może być prawdziwym patriotą, Zawadzki przerwał jej, wskazując, że na sali znajdują się także dobrzy Polacy — mariawici i ewangelicy. Holder-Eggerowa nie darowała mu tego.

Swymi skargami do Ministerstwa WRiOP na rozpolitykowanie nauczycieli, na ich walkę z duchowieństwem i religią, na Zawadzkiego, któremu zarzucała, że ich popiera i osłania, Holder-Eggerowa ściągnęła do powiatu komisję ministerialną w osobach wizytatorów Kacpra Tosio i Mariana Pęczalskiego. Podczas dochodzeń oskarżyciele nie potrafili przedłożyć konkretnych dowodów wykroczeń nauczycieli, mówiąc ogólnikami o wywrotowej jakoby agitacji, walce z księżmi i o wygłaszaniu sądów niezgodnych z zasadami religii (A. Nowacki z Turnej i W. Polkowski z Ociętego oskarżeni zostali o wykładanie praw przyrody w sposób niezgodny z *Pismem św.*).

Gdy w 1922 r. Holder-Eggerowa została posłem, a potem członkiem komisji oświatowej Sejmu, wносиła interpelacje pod adresem Ministerstwa, powtarzając zarzuty o rozpolitykowaniu nauczycielstwa w pow. węgrowskim i jego walce z religią. Sprawa mogła zakończyć się niepomyślnie dla nauczycieli, gdy ministrem WRiOP został w 1923 r. kolega

klubowy Holder-Eggerowej — Stanisław Głabiński. Jednak rząd zdążył upaść, a Holder-Eggerowa odniosła tylko połowiczny sukces: udało się jej uzyskać przeniesienie H. Zawadzkiego do Garwolina.

Po Zawadzkim inspektorem szkolnym został Franciszek Bursztyn, ograniczony biurokrata o przekonaniach prawicowych. Wizytując szkoły zbierał informacje o podległych mu pracownikach po dworach i plebaniach. Zaczął też „porządkować” sprawy nauczycielskie, czego ofiarą padli S. Czyżewski w Węgrowie i J. Kić w Brzozie.

S. Czyżewski współpracował ze Związkiem Zawodowym Robotników Rolnych, co było solą w oku właścicieli ziemskich. Wspólnie z bratem Rajmundem Czyżewskim i L. Miklem założył w Węgrowie oddział Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych, który zaczął prowadzić pracę oświatową i kulturalną wśród proletariatu węgrowskiego. Bursztyn więc przeniósł go na kraniec powiatu do Wilczonka. Dotknęło go to także materialnie, bo wobec stałej wówczas dewaluacji waluty, spadku wartości poborów nauczycielskich i rosnącej drożyzny korzystał z pomocy rodziny mieszkającej w Węgrowie. Inspektor w złośliwy sposób oderwał go od niej, tłumacząc ironicznie, że on sam, niby dobry ojciec, wie najlepiej, czego potrzeba nauczycielowi. Przeciwno przeniesieniu Czyżewskiego wystąpił ostro Zarząd Oddziału Powiatowego, a poparło go Walne Zgromadzenie członków Związku, podejmując uchwałę protestacyjną. Interwencja okazała się skuteczna, kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego nakazało przywrócić Czyżewskiego do pracy w Węgrowie.

Nie tak pomyślnie zakończyła się sprawa J. Kicia. Za jego spory z proboszczami w Kamieńczyku i Kamionnie i postępową postawę Bursztyn przeniósł go na drugi kraniec powiatu, do Suchej. Kicia to przeniesienie rujnowało gospodarczo, bo jego żona prowadziła niewielkie gospodarstwo rolne w sąsiedniej Szykarzyźnie. Zrezygnował więc z pracy nauczycielskiej, co było stratą dla szkolnictwa i ruchu nauczycielskiego.

Szykany dotknęły również C. Wycecha, przebywającego wtedy na studiach w Warszawie. M. Holder-Eggerowa oskarżyła go w kolejnej interpelacji poselskiej o podważanie autorytetu władz, konkretnie inspektora Bursztyna, przez wydrukowanie w 1925 r. w czasopiśmie „Wyzwolenie” notki o nim. Został więc wezwany na przesłuchanie do Ministerstwa WRiOP, ale nic mu nie udowodniono, gdyż notka była podpisana tylko inicjałami C.W. Natomiast fakty w niej podane skompromitowały Bursztyna, toteż władze w tymże roku zabrały go z Węgrowa.

Następca jego na stanowisku inspektora — Wincenty Rzepa — był jeszcze bardziej uległy wobec Holder-Eggerowej. Stosował się do jej życzeń i wskazówek, a pomocy w ocenianiu pracy nauczycieli poszukiwał też u obszarników i proboszczów. Zasięgał opinii także na posterunkach policji, gdyż — jak tłumaczył — nie widział nic zdrożnego w tym, by policjant oceniał pracę oświatową, bo to przecież policjant własny, polski.

Właśnie ta konkretna sytuacja w powiecie węgrowskim, gdzie admini-

stracja ogólna opanowana została przez prawicę społeczną i gdzie jej naciski dawały się stale odczuwać, powodowała, że nauczycielstwo garnęło się do ZPNSP, popierając postulaty takie, jak: uniezależnienie szkolnictwa od ingerencji władz administracyjnych, stabilizacja miejsca pracy nauczyciela, zapewnienie mu awansu automatycznego, obrona szkoły przed naciskami kleru itp. Niejednokrotnie też podnoszono na zebraniach ognisk i Oddziału Powiatowego sprawy oddzielenia Kościoła od państwa i świeckości szkoły.

Zamach majowy Piłsudskiego wywołał żywe poruszenie wśród nauczycielstwa węgrowskiego, które odniosło się doń pozytywnie. Nic w tym dziwnego, Piłsudski doszedł do władzy w walce z endecją, z którą nauczycielstwo miało stosunki napięte. Działacze związkowi oczekiwali, że nowe czynniki rządzące ukróć jej poczynania. Jednakże mijaly miesiące, a na poważniejsze zmiany się nie zanosilo. Do pierwszego kwartału 1927 r. utrzymał się na stanowisku starosty sprzyjający prawicy Władysław Błocki, jeszcze dłużej rządził w inspektoracie W. Rzepa, prowadząc dawną politykę. Jesienią 1926 r. Rzepa założył w Węgrowie oddział endeckiego „Sokoła”, w lecie 1927 r. powrócił do praktyk Bursztyna. W szkole w Miedznej, gdzie skupiła się grupa postępowych nauczycieli, odebrał funkcję kierownika szkoły Piotrowi Gołębowski i powierzył ją swemu pupilowi H. Plankowi, a trzy nauczycielki przeniósł służbowo gdzie indziej (władze zwierzchnie przeniesienia te anulowały). Dekrety przeniesienia otrzymali również Edmund Gluth z Zieleńca za kontakty z miejscowymi działaczami Niezależnej Partii Chłopskiej oraz T. Szczechura w Wilczogóbach za działalność w szeregach „Wyzwolenia”.

W początkach 1927 r. na stanowisko starosty został przysłany dr Mieczysław Lutman, mąż zaufania obozu pomajowego, dość zręczny polityk. Jego zadaniem było przygotowanie wyborów parlamentarnych i jednanie poparcia dla obozu rządowego. Jesienią tegoż roku odszedł z powiatu W. Rzepa.

Penetracja polityczna wśród zwolenników prawicy społecznej rokowała sanacji małe szanse powodzenia. Wpływy endecji w powiecie były ugruntowane mocno wśród ziemian, kleru i drobnej szlachty. Natomiast wybory do rad gminnych, jakie zostały przeprowadzone w lecie 1927 r., wykazały wyraźne przesuwanie się sympatii chłopów ku lewicy. Przyniosły one pełne zwycięstwo stronnictwom ludowym, które na 144 mandaty w powiecie zdobyły łącznie 77 (53,5%), w tym samo „Wyzwolenie” 64. Prawicy przypadło tylko 29 mandatów, radnych bezpartyjnych wybrano 34, mniejszości narodowe uzyskały 4 mandaty. Do Sejmiu Powiatowego w pierwszej turze (bez Węgrowa i Stoczka) na 26 miejsc wybrano 17 członków lub sympatyków „Wyzwolenia”¹⁷. Przewaga endecji w ciu-

¹⁷ Arch. Zakładu Historii Partii w Warszawie (dalej AZHP), Mikrofilm nr 1740/4, k. 227, Urząd Wojewódzki Lubelski: *Tygodnikowe sprawozdanie sytuacyjne z 23 VII 1927 roku*.

lach samorządowych została złamana, w Wydziale Powiatowym znalazł się już tylko jeden ziemianin, ale i ten odżegnywał się od endecji. Zachodziły zmiany i na stanowiskach wójtów; m.in. w gminie Miedzna wójtem został nauczyciel W. Okulus, w Sadownem J. Kić.

Wieś stanowiła główną masę wyborców. Zrozumiałe więc, że dr Lutman zdecydował się szukać poparcia dla sanacji wśród lewicy. Między innymi podjął próbę pozyskania przywódców ruchu nauczycielskiego, co jednak nie szło mu gładko. Po stronie obozu rządowego od razu i bez zastrzeżeń opowiedzieli się tylko niektórzy nauczyciele, m.in. ośrodek w Sadownem z S. Rytlem na czele, J. Słomczewski w Wielgiem. Ale wśród ogółu nauczycielstwa węgrowskiego przeważała nieufność. Co prawda utrzymywały się jeszcze resztki kultu Pilsudskiego, wytrwale propagowane w obozie lewicy w okresie przedmajowym, narastały jednak wątpliwości i zastrzeżenia. Wpływały na to nie tylko ogólne wydarzenia, jak zapowiadający się sojusz z ziemiaństwem i udział w rządzie skrajnych konserwatystów Aleksandra Meysztowicza i Karola Niezabytowskiego, ale także posunięcia na odcinku szkolnym.

Nowi gospodarze Ministerstwa WR i OP bynajmniej nie śpieszyli z realizowaniem postulatów związkowych, jakie pod adresem władz szkolnych zostały wysunięte przez Zarząd Główny już 19 maja 1926 roku.

Ukazały się natomiast dwa okólniki, przyjęte w kołach nauczycielskich z rozczarowaniem, a nawet oburzeniem.

Rozporządzeniem z dn. 9 grudnia 1926 r. K. Bartel wprowadzał przymus praktyk religijnych dla uczniów szkół i nakładał na nauczycieli obowiązek dozoru ich przy tym. Wywołało to liczne protesty nauczycielstwa związkowego. Nie mniej zaskakujący był okólnik Gustawa Dobruczkiego z 29 sierpnia 1927 roku. Ograniczał on swobody obywatelskie, nakazując administracji szkolnej „pilnie przestrzegać nauczycieli przed zbyt intensywnym angażowaniem się w walce partyjno-politycznej”, potępiał nauczycieli zachowujących się „wyzywająco” wobec zwyczajów miejscowych i wywołujących tym zadrażnienia z ludnością, zapowiadał sankcje, m.in. w formie przeniesień służbowych. Treść tego okólnika była niepokojąca — godziła w działaczy stronnictw opozycyjnych, stwarzała podstawy prawne do represji, a nadto otwierała klerowi drogę do skutecznego rozprawienia się z nauczycielstwem. Dodajmy, że w ślad za okólnikiem nastąpiły przeniesienia służbowe byłych posłów ze stronnictw opozycyjnych, gdy po rozwiązaniu Sejmu przestał ich chronić immunitet poselski.

Zabiegi i manewry dra Lutmana zdawały się przynosić mu sukcesy. Po rozgromieniu endecji w samorządzie komunalnym i ograniczeniu jej wpływów w Okręgowym Towarzystwie Rolniczym, gdzie straciła wpływy w kółkach rolniczych i część mandatów w Zarządzie, zaczęły się starania o pozyskanie dla obozu rządowego niektórych działaczy „Wyzwolenia”. Na przełomie lat 1927—1928 r. udało się doprowadzić do rozłamu w Za-

rzędzie Powiatowym tego ugrupowania przez zjednanie dwu czołowych działaczy: Ignacego Tomaszkiwicza i W. Okulusa. Pierwszy był prezesem Zarządu Powiatowego „Wyzwolenia”, drugi rzutkim działaczem i dobrym mówcą. Po wyborze na stanowisko wójta w Miedznej Okulus został członkiem Sejmiku i jego Wydziału, delegowano go nawet do Rady Wojewódzkiej. Był przy tym Okulus najpopularniejszym działaczem związku nauczycielskiego w powiecie. Obaj cieszyli się uznaniem wśród chłopów, Lutman więc wiele sobie po nich obiecywał.

Posunięcie starosty było z pewnością pomyślane, ale obaj działacze pociągali za sobą niewielu chłopów. Także nadzieje na pozyskanie nauczycieli okazały się złudne, w szeregach sanacji znaleźli się jeszcze niektórzy z nich, jak Władysław Domaradzki z Ruchny, Stanisław Wojciechowski z Czerwonki, Stefan Rygiel z Budzisk, ale były to tylko jednostki.

Okulus dał się użyć za narzędzie dla zrobienia wylomu w „Wyzwoleniu”, wziął też udział w propagandzie wyborczej. Rychło jednak spostrzegł, że popełnił błąd, toteż z wolna wycofywał się z agitacji na rzecz listy prorządowej. Miejscowi przywódcy obozu pomajowego wystawili do Sejmu kandydaturę I. Tomaszkiwicza zamiast spodziewanej Okulusa. Woleli mieć posłem wójta chłopą, niż wójta nauczyciela. Liczyli na to, że Tomaszkiwicz będzie bardziej potulny, podczas gdy Okulus był znany z tego, iż miał własne przekonania i mniej nadawał się na karnego członka BBWR. Po wyborach też drogi jego i sanacji się rozeszły.

Podczas głosowania w 1928 r. samo „Wyzwolenie” uzyskało 23 937 głosów, PPS 13 141, a listy lewicy (tj. i Stronnictwa Chłopskiego) łącznie uzyskały prawie 45^{0/0} głosów polskich. Także Piast na wspólną listę z chadecją uzyskał 3454 głosy (11^{0/0}). Klęskę poniosła endecja (23^{0/0} głosów polskich); słabszym, niż oczekiwano, powodzeniem cieszyła się sanacja, zdobywając tylko 6764 głosy (niespełna 22^{0/0}). Gdyby nie dywersja sanacji w „Wyzwoleniu”, lewica parlamentarna mogłaby uzyskać ponad 50^{0/0} głosów¹⁸.

Podczas wyborów ogół nauczycieli pozostał — poza jednostkami — wierny lewicy, ale tym razem nie mógł wypowiadać się tak otwarcie, jak dawniej, oddziaływanie jego na wyborców musiało być przyciszone. Dawały się odczuć naciski polityczne, które zapowiadał okólnik Dobruckiego. Postawa związkowców różniła się jednak od stanowiska np. pracowników samorządu terytorialnego i wielu wójtów, którzy prowadzili otwartą propagandę na rzecz listy sanacji. Zawiódł się Lutman, który zapewniał, że będzie miał wpływ na komisje wyborcze, bo poobsadzał je nauczycielami. Tłumaczył potem, że działali jakoby w sposób niewidoczny, nie rzucający się w oczy. W rzeczywistości nauczyciele tym razem czuwali nad prawidłowym przebiegiem głosowania, a nie nad zwycięstwem listy prorządowej.

¹⁸ *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu, odbytych w dniu 4 i 11 marca 1928 r., Warszawa 1930.*

Wybory w marcu 1928 r. zamknęły pierwszy etap dziejów ruchu nauczycielskiego w odrodzonej Polsce. W następnych miesiącach i latach rysa między sanacją a ogółem nauczycieli i Zarządem Oddziału Powiatowego Związku pogłębiała się coraz bardziej.

RUCH ZWIĄZKOWY W OKRESIE NASILANIA SIĘ RZĄDÓW AUTORYTATYWNYCH (1928—1933)

Po wyborach 1928 r. taktyka sanacji na terenie powiatu uległa zmianie. W coraz to szerszym zakresie metody polityczne były zastępowane administracyjnymi i policyjnymi. Działalność opozycji paraliżowano zakazami wieców i zebrań, a jeżeli dochodziły do skutku, rozwiązywano je. Na zebrania nasyłano grupy dywersyjne, a wywoływane przez nie burdy dawały policji pretekst do rozpraszania zebranych. Wobec czynniejszych działaczy stosowano szykany: areszty, rewizje, grzywny pod byle pozorem itp.

Ponieważ próba obalamucenia wsi dała mierne wyniki, zaczęło się przyciąganie ziemian i księży do współpracy z obozem rządowym — najwcześniej na terenie samorządu komunalnego. Pojawili się oni w Sejmiku i jego komisjach, typowano ziemian na kandydatów do Sejmu w 1930 roku. Charakterystyczna dla nowego kursu była obsada stanowisk zwolnionych przez L. Nowackiego po jego odejściu z powiatu w roku 1931. Do Wydziału Powiatowego powołano K. Popieła z Turny, właściciela 2600 morgów ziemi, na stanowisko przewodniczącego Powiatowej Rady Szkolnej — dziedzina węgrowskiego ks. Aleksandra Wojdyń. Rysował się sojusz sanacyjnej biurokracji z prawicą społeczną.

Ostoją obozu rządowego miały być jego własne związki — Strzelecki, Peowiaków, Rezerwistów, Oficerów Rezerwy, Obywatelskich Kobiet, Inwalidów Wojennych itp. Ale te koteryjne organizacje były słabe, nawet Związek Strzelecki nie pozyskał istotnych wpływów w społeczeństwie. Podjęto więc dalsze wysiłki do pełnego opanowania samorządu i masowych organizacji społecznych. Ostatnich wójtów o przekonaniach opozycyjnych zastępowano ludźmi powolnymi władzom, wypierano jednostki niepewne z rad gminnych itp. Straże pożarne otrzymały proreżimowy Zarząd Powiatowy, również dla kół młodzieży wiejskiej powołano na szczeblu powiatu Zarząd, który zgłosił przynależność do prosanacyjnej centrali młodzieżowej.

Obsadzanie na szczeblu powiatu władz Związku Straży Pożarnych czy też ruchu młodzieżowego zwolennikami sanacji nie przesądzało bynajmniej politycznej postawy członków ich ogniw terenowych. Zachowali postawę niezależną, często nieprzejednaną wobec sanacji, a natrętne próby propagowania wśród nich ideologii sanacyjnej kończyły się zazwyczaj bojkotem lub zatargiem. W Wilczogóbach wynikł w lecie 1934 r. ostry spór między nauczycielem Czesławem Żdzałikiem a młodzieżą, gdy zorien-

towała się, że proponowany jej do inscenizacji utwór teatralny ma charakter propagandy prorządowej. Młodzież zbojkotowała próby i przedstawienie do skutku nie doszło. Koło Młodzieży w Wymysłach, korzystające z lokalu szkoły, rozpadło się, gdy nowy jej kierownik J. Słomczewski próbował narzucić mu oblicze sanacyjne.

W zarządzie Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, utworzonego w 1929 r., obóz rządowy musiał dzielić mandaty z ruchem narodowym, a w kółkach rolniczych przeważały wpływy ruchu ludowego, częściowo narodowego. Kółka w gminie Miedzna w ogóle nie chciały podporządkować się OTOiKR i starosta uznał je za nielegalne. Jako środek nacisku na strażę pożarną, ruch młodzieżowy i organizacje rolnicze służyły sanacji subwencje udzielane przez Sejmik.

Zabiegi BBWR o zdobycie poparcia społeczeństwa dawały tylko zewnętrzne efekty. Mimo represji ruch komunistyczny w ośrodkach robotniczych nie osłabił. Wciąż stała nadal przy ruchu ludowym, drobna szlachta i żywiły mieszczańskie przy narodowym. Znamienny był wynik wyborów „brzeskich” w 1930 roku. Po unieważnieniu listy Centrolewu, najbardziej popularnej w powiecie, zwyciężyła — naturalnie dzięki terrorowi wyborczemu i „poprawieniu” wyników głosowania — lista prorządowa. Ale tym razem 9352 głosy w powiecie zostało unieważnionych, z czego około 9000 oddanych na listę Centrolewu. Tylu wyborców czynnie protestowało przeciwko sanacji¹⁹.

Na lata kryzysu gospodarczego przypadł wyż demograficzny, a więc wzmożony napływ uczniów do szkół. Ponieważ czynniki rządzące nie okazywały dostatecznej troski o stan szkolnictwa powszechnego, jego rozwój w powiecie nie tylko uległ zahamowaniu, ale pojawiły się nawet oznaki regresji. Liczba uczniów wzrosła z 10 039 w 1925/26 roku szkol. do 12 371 w 1930/31, zaś szeregi nauczycieli zwiększały się w tempie niedostatecznym. Wprawdzie liczba etatów w ciągu lat pięciu wzrosła z 201 do 232, to według obliczeń M. Falskiego powinna była dojść do 241, a przy normach maksimum nawet do 272²⁰.

Przeciętna liczba uczniów na 1 nauczyciela podniosła się w tym czasie z 49,9 do 53,3, a nierzadkie były przypadki, że do jednego oddziału przyjmowano i ponad 60 dzieci. Szkoła o 1 nauczycielu w Kopciach liczyła 90 uczniów, w Brzozie 89. Wychowankowie szkół niżej zorganizowanych zaczęli napotykać trudności w znalezieniu miejsca w wyższych klasach szkół sąsiednich, zaprzestano też egzekwowania obowiązku szkolnego.

Fatalnie kształtowała się sprawa budownictwa szkolnego, które ledwo nadążało za wzrostem liczby etatów. Gdy w 1925/26 roku szkol. szkoły dysponowały 21 izbami lekcyjnymi w budynkach własnych, 161 w wynaj-

¹⁹ *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu z dnia 16 i 23 listopada 1930 roku*, Warszawa 1935.

²⁰ *Szkoły Rzeczypospolitej Polskiej w roku szkolnym 1930/31*, Warszawa 1933, s. 174—175; M. Falski, *Potrzeby szkolnictwa powszechnego*, Warszawa 1929, s. 14—15.

jętych, to w 1930/31 liczba własnych izb wzrosła do 55, ale wynajętych pozostało 160. W budowie były w tym roku tylko dwie szkoły — w Sadownem i Węgrowie.

Lamanie zasad demokracji parlamentarnej przez rządy pomajowe, współpraca z konserwatystami i kołami kapitalistycznymi, ustępstw na rzecz kleru, wsteczne posunięcia w dziedzinie socjalnej, niekorzystna sytuacja na odcinku szkolnym — wszystko to sprawiało, że ogół nauczycielstwa w powiecie odnosił się krytycznie do polityki sanacji. Naciski nie dawały wyników, nawet ci spośród kierowników większych szkół, którzy zostali przymuszeni do formalnej współpracy z BBWR, nie zmienili negatywnego poglądu na jego politykę i nie przejawiali aktywności. Należy też stwierdzić, że po odejściu z Węgrowa W. Rzepey kolejni inspektorzy (np. Karol Stangenberg) nie kierowali się w swej działalności względami politycznymi. Wyjątkiem stał się Czesław Górski, który starał się przysparzać wpływów obozowi pomajowemu.

Oporna wobec sanacji postawa nauczycielstwa węgrowskiego i Oddziału Powiatowego Związku znajdowała oparcie w Zarządzie Okręgowym w Lublinie. Od początku 1928 r. skupiła się w nim grupa postępowych działaczy, którzy reprezentowali nurt opozycyjny w stosunku do kierunku narzuconego Związkowi przez J. Smulikowskiego i przeciwstawiali się m.in. próbom wciągnięcia nauczycieli w służbę sanacji. Zgadzało się to z postawą nauczycielstwa węgrowskiego, a dodatkowo wiązała je z Zarządem Okręgu osoba jego prezesa C. Wycecha.

Po wyborach 1928 r. i perypetiach z Okulusem stosunki między nim a Dehnelem i Lutmanem były pozornie poprawne; obaj oni jednak obawiali się, że jego działalność może krzyżować ich zamierzenia polityczne. Została więc ukuta pewna intryga i w wyniku poufnego pisma starosty do Kuratorium w Lublinie Okulus w lecie 1928 r. został „dla dobra szkoły” przeniesiony służbowo z Miedzny do pow. puławskiego. Jego sanacyjni „przyjaciele” rzekomo ubolewali nad tym, a członkiem komitetu, który organizował uroczystość pożegnania, był także starosta Lutman.

Gdy Okulus podjął starania o powrót do powiatu, napotkał w Węgrowie sprzeciwy. Ostatecznie — po interwencji Zarządu Okręgu ZNP — kurator Nowicki, nie zważając na opór sanacji węgrowskiej, od 1 września 1929 r. przeniósł go do Węgrowa, gdzie potem powierzono mu kierownictwo jednej ze szkół. Po powrocie Okulus podjął pracę społeczną i oświatową w samorządzie, organizacjach społecznych i ZPNSP. Choć wystrzegał się w swej działalności wszelkich akcentów politycznych, miała ona charakter demokratyczny i w gruncie rzeczy stała w sprzeczności z dążeniami polityków sanacyjnych.

O udziale związkowców w pracy społeczno-oświatowej na terenie powiatu mamy sprawozdanie za rok 1929/30. Wynika z niego, że różnego rodzaju kursy wieczorowe dla młodzieży i starszych prowadziło 65 osób, uczęszczało na nie 783 słuchaczy. W ciągu 1929 r. członkowie Związku

zorganizowali 93 amatorskie przedstawienia teatralne, a działalnością bibliotekarską zajmowało się 9 osób. W kołach młodzieży wiejskiej pracowało 32 osoby, w strażach pożarnych 31, w kółkach rolniczych 17, w spółdzielniach 17. Do rad gminnych wybrano 4 nauczycieli, a do różnych komisji przy radach zaproszono dalszych 5 osób²¹.

Po powrocie do powiatu Okulus wystąpił z inicjatywą planowego organizowania pracy pozaszkolnej nauczycieli. Zaproponował stworzenie w terenie sieci ognisk oświatowych, których działalność byłaby wspierana finansowo z budżetu Sejmiku Powiatowego, aby nauczyciele do swej pracy nie musieli jeszcze dopłacać. Projekty Okulusa zostały zaaprobowane i do budżetu Sejmiku na 1930 r. wstawiono kwotę 6700 zł na oświatę pozaszkolną, powołano też komisję oświatową przy Sejmiku ze starostą jako przewodniczącym. W marcu 1930 r. odbył się w Węgrowie tygodniowy kurs dla nauczycieli prowadzących działalność społeczno-oświatową, w którym wzięło udział 45 osób.

Zarząd Oddziału ZNP powołał sekcję społeczno-oświatową, której powierzył zadanie koordynowania pracy związkowców. W lutym 1930 r. ukazał się jako jednodniówka pierwszy numer późniejszego kwartalnika „Związkowiec”, poświęconego zagadnieniom pracy społeczno-oświatowej nauczycieli, a do października 1931 r. wyszło z druku ogółem 5 numerów. Czasopismo wydawał Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP, jako redaktor podpisywał je W. Okulus, autorami prócz niego byli: J. Byrkowa, Wojciech Cyran, Stanisław Krudys, Stanisław Dmowski, S. Czyżewski, T. Szczechura, a spoza ZNP — dr Bolesław Jędraszko, Józef Passadyn i inni.

Rychło wyjaśniło się, że podjęta przez Związek akcja oświatowa ma nikiłe widoki powodzenia. Zarówno Dehnel, jak i Lutman do całej działalności ZNP odnosili się nieprzyjaźnie, a mieli dość sposobności, by jego projekty oświatowe utracić. Nie musieli tego czynić otwarcie. A więc na pierwsze ogniska oświatowe wyznaczono Sadowne i Czerwonkę, gdzie kierownicy szkół — Rytel i S. Wojciechowski — byli oddani sanacji; organizowanie innych odsunięto na przyszłość. Pojawiły się też trudności z wykorzystywaniem funduszy przewidzianych na oświatę pozaszkolną w budżecie Sejmiku, motywowane spadkiem wpływów podatkowych.

Ukazanie się pierwszego numeru „Związkowca” wywołało niezadowolone działaczy sanacyjnych. Nie spotykamy też wśród nazwisk autorów żadnego z nauczycieli, którzy opowiedzieli się za sanacją. Natomiast zaczęło wychodzić pod firmą Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej czasopismo konkurencyjne — „Głos Młodych”. Wydawali je S. Wojciechowski, Edward Rollinger i W. Domaradzki, a Sejmik, nie zważając na trudności finansowe, udzielił im subsydium. Zresztą „Głos” ukazywał się

²¹ „Związkowiec” — jednodniówka nr 2 Oddziału Powiatowego ZPNSP w Węgrowie, poświęcona zagadnieniom pracy pozaszkolnej nauczycielstwa, Węgrów czerwiec 1930, s. 2; „Związkowiec” — kwartalnik społeczno-oświatowy powiatu węgrowskiego, nr 3, Węgrów październik 1931, s. 1—2.

tylko tak długo, dopóki był wydawany „Związkowiec”; po jego likwidacji przestał być potrzebny.

Nieprzychylna dla akcji oświatowej Związku atmosfera dała się odczuć również w terenie i pociągnęła za sobą skutki nietrudne do przewidzenia. W roku szkol. 1930/31 na kursach wieczorowych pracowało już tylko 15 nauczycieli, którzy zgromadzili 230 słuchaczy. Ogniska oświatowe w Sadownem i Czerwoncu były jeszcze jakiś czas czynne, ale i one wygasły.

W 1931 r. przywódcy sanacji postanowili wykorzystać jesienny zjazd powiatowy ZNP do podjęcia próby obsadzenia swymi ludźmi Zarządu Oddziału, poczynili więc odpowiednie przygotowania. Zwołali na dzień 14 maja zjazd odpowiednio dobranych członków Związku, na który piśmiennie zaprosili ludzi będących członkami BBWR lub uważanych za jego sympatyków. Referentami na tym zgromadzeniu byli: dr Dehnel jako prezes Rady Powiatowej BBWR i L. Nowacki jako prezes Powiatowej Rady Szkolnej. Wystąpił też z przemówieniem umyślnie sprowadzony z Lublina Władysław Włoskiewicz, naczelnik wydziału bezpieczeństwa publicznego w Urzędzie Wojewódzkim, szara eminencja w całym województwie²². Zapewne przebieg i wyniki zjazdu majowego nie dawały jeszcze Dehnelowi pewności, że wszystko pójdzie pomyślnie, gdyż przed zjazdem rozesłał do wielu nauczycieli pisemny nakaz, by stawili się na nim i przeprowadzili stosowne zmiany w Zarządzie. Wezwanie swe poparł groźbami²³.

Mimo tych zabiegów wynik wyborów okazał się dla sanacji niepomyślny, wszyscy jej kandydaci z S. Rytlem na czele przepadli w głosowaniu, prezesem Oddziału pozostał nadal S. Czyżewski. Za główną przeszkodę w opanowaniu ZNP w powiecie węgrowskim został uznany W. Okulus. Wykorzystano zatem zmiany personalne we władzach szkolnych, gdy kuratorem w 1931 r. został Stanisław Lewicki, a inspektorem w Węgrowie (od jesieni 1932 r.) C. Górski. Z dniem 1 września 1933 r. Okulus „dla dobra szkoły” znów został przeniesiony — do Mar'owów na Podhalu. Pozostali jednak na miejscu jako czołowi przywódcy opozycji nauczycielskiej Joanna Byrkowa i S. Czyżewski.

²² W. Włoskiewicz zamieszczony był w sprawie zaginięcia gen. W. Zagórskiego.

²³ „Ognisko Nauczycielskie”, grudzień 1931, s. 307: „Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, Rada Powiatowa na powiat węgrowski, Węgrów, dnia 3 listopada 1931 r. Do Pana Kierownika Szkoły w [...] Dnia 15 listopada 1931 r. ma się odbyć zjazd ZPNSP powiatu węgrowskiego. W myśl naszych postanowień powinniśmy przeprowadzić do Zarządu Powiatowego tegoż Związku ludzi przynależnych do BBWR. Przeto Pana jako członka i działacza BB zobowiązujemy, by Ognisko, do którego przynależy Pan, przyczyniło się do wyboru naszych ludzi. Odpowiedzialność za wyniki powyższej pracy spadnie całkowicie na Pana i tamt. członków nauczycieli BB. Wobec tego, że dn. 15 XI rb. odbędzie się uroczyste otwarcie Domu Sportowego w Węgrowie, należy wystąpić z pisemnym żądaniem do Oddziału, aby zjazd został odłożony na inny czas. Gdyby żądaniu temu Oddział nie zadośćuczynił, należy na zebranie przybyć i wybory przeprowadzić według naszych myśli, gdyżby jednak konkluzura wyborów nam nie sprzyjała, to trzeba oficjalnie na zjeździe jeszcze raz zażądać odłożenia zjazdu i udać się na uroczystość poświęcenia Domu Sportowego. Z poważaniem prezes Powiatowej Rady BBWR, dr Dehnel”.

Różne czynniki złożyły się na to, że w maju 1933 r. udało się wreszcie sanacji obsadzić swoimi ludźmi Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP: nasiłanie się rządów autokratycznych w kraju, polityka prosanacyjna Smulikowskiego w Zarządzie Głównym ZNP, liczne przeniesienia nauczycieli z woj. lubelskiego, m.in. także członków Zarządu Okręgu, przeniesienie Okulusa, wreszcie dalsze naciski na nauczycieli. Dnia 7 maja 1933 r. prezesem Zarządu Oddziału został S. Rytel, jego zastępcą Mieczysław Nykowski, kierownik szkoły w Kamionnie, sekretarzem Aleksander Linkiewicz, skarbnikiem Stanisław Iwaniuk — obaj ze szkoły w Sadownem. Zarząd Oddziału Powiatowego znów — jak przed 13 laty — praktycznie znalazł się w Sadownem, ale tym razem w całkiem innych okolicznościach i z innymi zadaniami.

OPOR NAUCZYCIELSTWA PO OPANOWANIU ODDZIAŁU ZNP PRZEZ ZWOLENNIKÓW SANACJI (1933—1939)

Po odejściu z powiatu w 1933 r. dra M. Dehnela główną rolę w obozie sanacyjnym zaczęły odgrywać czynniki administracyjne, a głównie starosta Aleksander Wiszniewski. Wpływy jego wzrosły szczególnie po rozwiązaniu 30 października 1935 r. BBWR i likwidacji jego ogniw terenowych. Przykładem mogą być wybory w latach 1935 i 1938. Właśnie starosta typował i opiniował pretendenta do mandatów, kierował propagandą przedwyborczą oraz czuwał nad przebiegiem i wynikami wyborów.

Metody walki z opozycją pozostawały bez zmian. Z różnych powodów tak ruch ludowy, jak i PPS przejawiały na terenie powiatu węgrowskiego mniejszą niż dawniej żywotność, podczas gdy różne odłamy ruchu narodowego przysparzały władzom wielu kłopotów. Osłabienie ruchliwości politycznej ugrupowań lewicy nie pozostało bez wpływu i na życie nauczycielskie.

Po Dehnelu prezesem Rady Powiatowej BBWR został 24 września 1933 r. Stanisław Wojciechowski, kierownik szkoły w Czerwoncu. Był on członkiem ZPNSP i ZNP, ale w życiu związkowym powiatu brał słaby udział. Nie cieszył się też wśród nauczycielstwa ani popularnością, ani autorytetem. Wojciechowski na terenie powiatu pracował od 1923 r., należał początkowo do „Wyzwolenia”, przed wyborami 1928 r. opowiedział się za sanacją. Szerzej dał się poznać w powiecie około 1930 r. — współdziałał wtedy w powołaniu Zarządu Powiatowego dla kół młodzieży wiejskiej, wszedł w jego skład, wydawał „Głos Młodych”. Pozyskał zaufanie Dehnela i starosty, okazał się bowiem lojalnym i skrupulatnym wykonawcą ich zaleceń. Powierzano mu zatem różne zadania z ramienia BBWR, m.in. wszedł w skład zarządów powiatowych Związku Straży Pożarnych i Związku Strzeleckiego.

Po objęciu przewodnictwa Rady Wojciechowski został po Okulusie kierownikiem szkoły w Węgrowie, wprowadzono go też do samorządu komu-

nalnego na wszystkich szczeblach: był członkiem Rady Miejskiej w Węgrowie, członkiem Sejmiku i jego Wydziału oraz Rady Wojewódzkiej w Lublinie. Umiał wyczuwać tendencje panujące w obozie rządowym. Gdy nasilały się nastroje dyktatorskie, na konferencji działaczy sanacyjnych w Lublinie 20 czerwca 1934 r. zapewniał: „Silnej ręki nie tylko my chcemy, pragną jej również masy, które mają dość rozwydrzenia opozycji i dziwią się, że władze na to pozwalają. Opozycja walczy terrorem. Musimy i my tym samym odpowiedzieć”²⁴. Podobne poglądy nie sprzyjały wytworzeniu się dobrych stosunków między Wojciechowskim a ogółem nauczycielstwa.

W lecie 1937 r. zaczęło się montowanie w powiecie Obozu Zjednoczenia Narodowego, ale posuwało się opieszale, natrafiając na znaczne trudności. Naciski przyniosły w efekcie tzw. akcesy rad gminnych, straży pożarnych, niektórych elitarnych związków tworzonych przez administrację itp. Poza papierowymi deklaracjami nie było jednak widać działalności społeczeństwa. Wiszniewski tłumaczył się z mizernych wyników tej akcji pisząc do Województwa: „Na terenie miasta Węgrowa wpływy prorządowe były dotychczas nikle i ujawniały się wyłącznie niemal wśród inteligencji”²⁵. Po pierwsze, tak było nie tylko w Węgrowie, ale w całym powiecie, po drugie, wspomniana inteligencja to byli ludzie służbowo zależni od administracji. Z tego również kręgu dobierano aktyw do władz OZN. Meldował więc starosta, że we wrześniu 1938 r. w skład prezydium powiatowej organizacji OZN weszli: dr Ryszard Kucharski — lekarz powiatowy, S. Wojciechowski — kierownik szkoły, J. Kuta — burmistrz i Stanisław Borzym — urzędnik kolejowy. A więc trzech pracowników państwowych, jeden samorządowy²⁶.

W szkolnictwie, w wyniku reformy J. Jędrzejewicza, dokonywały się po 1932 r. doniosłe zmiany organizacyjne, które objęły także administrację. Powiat węgrowski przyłączono do sokołowskiego, tworząc jeden obwód z siedzibą inspektoratu w Sokolowie. Inspektorem został W. Weinert, podinspektorem W. Wilczyński. Obaj główną uwagę skoncentrowali na sprawach szkolnych i nie dawali się — o ile to było w możności — wciągać w rozgrywki polityczne.

Zgodnie z przepisami ustawy — szkoły powszechne zostały podzielone na 3 stopnie. Ich liczba zwiększyła się do 93, bo niektóre uległy podziałowi, co pociągnęło za sobą obniżenie ich stopnia organizacyjnego. Brak miejsca nie pozwala tu na bardziej szczegółową analizę stanu szkolnictwa, który uległ pogorszeniu, omówimy zatem tylko niektóre jego aspekty.

Liczba uczniów w 1937/38 r. szkol. w porównaniu z rokiem 1930/31 wzrosła do 15 455, etatów nauczycielskich tylko do 246, zatem na 1 nau-

²⁴ Centr. Arch. Min. Spraw Wewn., Lubelski Urząd Wojewódzki (dalej: CAMSW, LUW), 245: *BBWR 1929—1930, 1933—1934*, k. 439.

²⁵ CAMSW, LUW, 120/16, k. 103.

²⁶ AZHP, Mf nr 1749/17, k. 17.

czyciela przypadła przeciętnie już po 62,8 uczniów. Tymczasem z obliczeń M. Falskiego wynika, że w roku tym powinno być w powiecie minimum 312, maksimum 429 etatów²⁷. W wiejskich szkołach mogących prowadzić klasę VII, tj. od 7- do 3-klasowych, w 1930/31 r. szkol. uczyło się 61,3⁰/₀ dzieci, natomiast w szkołach III stopnia, bo tylko w takich była klasa VII, w 1937/38 r. uczyło się tylko 36,5⁰/₀ dzieci. Marnotrawstwem w praktyce był pomysł przetrzymywania uczniów starszych klas szkół I i II stopnia po 2 i 3 lata w tej samej klasie, toteż wielu z nich przechodziło do szkół wyżej zorganizowanych. Inni przerywali naukę po roku w danej klasie i przestawali się uczyć. Liczba dzieci w powiecie pozostających poza szkołą nie jest możliwa do ustalenia.

Warunki lokalowe uległy tylko niewielkiej poprawie. Mimo oddania do użytku paru nowo wzniesionych gmachów — w 1937/38 r. szkol. w budynkach własnych mieściło się 108 izb lekcyjnych, w wynajętych nadal jeszcze 135. Ponieważ uczniów przybywało, rosła niepomierne ciasnota w izbach szkolnych, szczególnie w wynajętych. Warunki higieniczne więc nadal się pogarszały. Mieszkań nie budowano nie tylko dla nauczycieli, ale nawet dla kierowników szkół.

Narzućcie prosanacyjnego Zarządu Oddziałowi Powiatowemu ZNP pociągnęło za sobą skutki odmiennie, niż oczekiwano. W jego prezydium znaleźli się ludzie, którzy — poza Rytlem — byli mało znani ogółowi związkowców, a przy tym mało aktywni. O ich doborze decydował fakt, że niemal wszyscy pracowali wraz z Rytlem w Sadownem. W ten sposób kierownictwo Oddziału znalazło się na peryferiach powiatu, co mu nie ułatwiało zadań organizacyjnych. Jednakże co innego sprawiło, że po maju 1933 r. działalność Związku w powiecie węgrowskim niemal całkowicie się załamała. Po prostu w nowej sytuacji związkowcy uchylili się od współpracy z narzuconym im Zarządem. Dwa sprawozdania — sytuacyjne starosty za I kwartał 1935 r. dla Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie oraz prezesa Rytla, złożone 14 kwietnia 1935 r. na zjeździe powiatowym ZNP w Węgrowie — przedstawiają stan, jaki wytworzył się po przełomie²⁸.

Jak meldował starosta, liczba członków ZNP w powiecie spadła po 1933 r. z 202 do 92 na blisko 240 nauczycieli. Rytel ujawnił na zjeździe, że nowy Zarząd nie był w stanie nawiązać kontaktu z ogniskami, bo niektóre z nich w ogóle się rozpadły (starosta podał, że dwa z siedmiu), inne istniały wprawdzie, lecz właściwie nie prowadziły normalnej działalności, i tylko trzy były czynne. W ogóle organizacja związkowa byłaby upadła w powiecie, gdyby — według Rytla — nie wysiłki niektórych działaczy oraz pomoc ze strony członków innych organizacji. Nie wymienił jednak, co to były za organizacje, które pomogły w utrzymaniu istnienia ZNP w powiecie. Pod koniec obrad powołany został Zarząd Oddziału na nową kadencję, przy czym prezydium jego pozostało niemal bez zmian: pre-

²⁷ Falski, *Potrzeby szkolnictwa...*

²⁸ CAMSW, LUW, 102a, k. 312: *Ognisko Nauczycielskie, listopad 1935, s. 105.*

zes — S. Rytel, członkowie: Lenkiewicz, Iwaniuk i Stanisław Bolen, wszyscy z Sadownego, oraz Nykowski z Kamionny.

Zmiany w maju 1933 r. pociągnęły za sobą załamanie się również pracy społeczno-oświatowej nauczycielstwa, na co zresztą zanosilo się już wcześniej. We wspomnianym sprawozdaniu sytuacyjnym starosta pisał, że wśród nauczycielstwa zapanowała powszechna bierność, skarżył się, że pod byle pozorem uchyla się ono od pracy społecznej, nie chce np. współpracować z kolami wiejskiej młodzieży siewowej. Istotnie, nauczycielstwo unikało prowadzenia działalności, jeśli miała być nasycona propagandą sanacyjną, a i społeczeństwo nie kwapiło się do tego rodzaju wiedzy. Zmieniły się stosunki: w latach dwudziestych życie oświatowe rozwijało się swobodnie, bez nakazów, sprawozdań i kontroli władz, w trzydziestych mnożyły się sprawozdania, ale zakres i wyniki pracy społecznej przedstawiały się skromnie.

W kwietniu 1936 r. Wiszniewski pisał w kolejnym, okresowym sprawozdaniu sytuacyjnym: „Związek nadal zachowuje stanowisko lojalne, niemniej jednak daje się zauważyć bardziej zakonspirowaną pracę Związku, w czym dopatruję się dyrektyw płynących z centrali”²⁰. Starosta na ogół niechętnie rozeznawał się w nastrojach panujących wśród nauczycielstwa. Pisząc o lojalności Związku, miał w tym przypadku na myśli Zarząd Oddziału, dostrzegał różnicę między jego postawą a postawą ogółu związkowców. Jednakże stwierdzając istnienie fermentu wśród nauczycieli, mylił się sądząc, że źródłem jego były inspiracje centrali ZNP. Było odwrotnie — to masy związkowe burzyły się i wywierały nacisk na Zarząd Główny, domagając się zmiany jego polityki. Te same nastroje panowały i wśród związkowców powiatu węgrowskiego, a prezydium Zarządu Oddziału było w swej prorządowej postawie odosobnione.

Do akcji organizacyjnej Obozu Zjednoczenia Narodowego nauczycielstwo w powiecie odniosło się nieprzychylnie, nawet dawni członkowie BBWR nie śpieszyli do angażowania się w jego działalność.

Zawieszenie Zarządu Głównego ZNP i mianowanie kuratora P. Musioła poruszyło wszystkich, a wiadomości o manifestacjach i strajkach nauczycieli spowodowały, że grupa związkowców zaczęła domagać się od Zarządu Oddziału przyłączenia się do protestu. Rytel początkowo usiłował łagodzić nastroje, aby — jeśli nie zapobiec manifestacji — to przynajmniej osłabić jej formę. Wobec zdecydowanej postawy członków ZNP postanowiono zwołać na jeden z dni powszednich zjazd nauczycieli z powiatu. Przed wyznaczonym terminem odbyła się u starosty narada z udziałem Rytla i inspektora W. Weinerta, na której uzgodniono, że władze nie będą przeciwstawiały się nauczycielstwu i nie uciekną się do środków policyjnych.

W oznaczonym dniu zebrani w jednej z sal szkolnych wysłuchali kilku

²⁰ CAMSW, LUW, 102a, 1. 349.

przemówień, po czym przyjęta została rezolucja protestacyjna. Następnie uczestnicy zebrania udali się pochodem przed gmach starostwa, gdzie delegacja wręczyła Wiszniewskiemu uchwałę zjazdu. W dniu tym w licznych szkołach zajęcia nie odbyły się. Po nawiązaniu kontaktu z członkami zawieszono Zarząd Głównego związkowcy powiatu węgrowskiego włączyli się do ruchu przeciwko rządowi kuratorskim. Wpłacono tylko część składek członkowskich, zwracano Musiolowi wydawaną przezeń prasę „Głos Nauczycielski” i pisemka dziecięce.

Po wydarzeniach, które miały miejsce w okresie kuratorskim, życie związkowe w powiecie potoczyło się bez zakłóceń. W dniu 17 grudnia 1937 r. odbył się w Węgrowie kolejny zjazd powiatowy. Wybrano delegata na zjazd Związku w Krakowie, a prezydium Zarządu Oddziału pozostało na dalszą kadencję w poprzednim składzie, z jedną tylko zmianą: zamiast Nykowskiego powołano J. Byrkową z Węgrowa.

W następnych miesiącach nad życiem społecznym powiatu zaczęły coraz to groźniej ciążyć wydarzenia na arenie międzynarodowej. Nadchodził wrzesień 1939 r.

* * *

Zrodzony w latach I wojny światowej związkowy ruch nauczycielski w powiecie węgrowskim obejmował wielostronną działalność. Obok obrony interesów zawodowych swych członków Związek walczył o jak najwyższy poziom szkoły powszechnej, troszczył się o doskonalenie zawodowe nauczycieli, organizował ich pracę społeczno-oświatową. Zrzeszenie Nauczycieli Polskich Szkół Powszechnych (potem ZPNSP i ZNP) stało się jedyną organizacją nauczycielską w powiecie. Liczebność jej rosła w miarę rozwoju szkolnictwa, zwiększały się też jej wpływy.

Zarówno swą pracą zawodową, jak i pozaszkolną związkowcy przyczyniali się do przeobrażeń społecznych i politycznych w środowisku. Od razu też znaleźli się w konflikcie z siłami prawicy społecznej — z endecją jako jej reprezentacją polityczną w latach dwudziestych, z klerem i ziemiaństwem. Ruch związkowy stał się częścią składową obozu postępu społecznego, jego działacze byli czynni w stronnictwach lewicy parlamentarnej, głównie „Wyzwolenia” i PPS.

Sytuacja zmieniła się po dojściu do władzy sanacji, szczególnie po nasileniu się w jej łonie tendencji dyktatorskich, wpływów prawicy i biurokracji. Po okresie przejściowym ruch nauczycielski zajął wobec obozu pomajowego stanowisko krytyczne, traktując go jako nową odmianę prawicy społecznej. Próby pozyskania ogółu nauczycielstwa dla sanacji spełzły na niczym, opowiedziały się za nią tylko jednostki. Obóz rządowy uniemożliwił więc działaczom związkowym współpracę z politycznym ruchem opozycyjnym, potem pracę społeczną, a wreszcie udało mu się w 1933 r. opanować Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP. Wywołało to załamanie się organizacji związkowej w powiecie, ogół nauczycielstwa

bowiem przeciwstawił się przewadze sanacji w życiu związkowym. Opór trwał do września 1939 r., jego przejawem była m.in. manifestacja i protest nauczycielstwa powiatu przeciwko rządowi kuratorskim w ZNP. Ubocznym skutkiem opanowania Zarządu Oddziału przez sanację był kryzys także w działalności społeczno-oświatowej nauczycielstwa.

УЧИТЕЛЬСКОЕ ДВИЖЕНИЕ В ВОНГРОВСКОМ ПОВЯТЕ В 1917—1939 гг. И ЕГО ОБЩЕСТВЕННЫЕ ФУНКЦИИ

Созданная в Вонгровском повяте в феврале 1917 г. профессиональная организация учителей развернула многогранную деятельность. Наряду с защитой профессиональных интересов своих членов она боролась за высокий уровень начальной школы, заботилась о повышении профессиональной квалификации учителей, развивала общественно-просветительскую работу. Объединение учителей польских начальных школ (позже Союз польских учителей начальных школ и Союз польских учителей) стало единственной профессиональной организацией учителей в Вонгровском повяте. Ее численность росла по мере развития школ и одновременно усиливались ее влияния.

Как своей профессиональной работой, так и внешкольной деятельностью члены Союза содействовали общественным и политическим преобразованиям в своей среде. Они вскоре вступили в конфликт с реакционными силами — эддеками, клерикалами и помещиками. Союз польских учителей примыкал к общественно-прогрессивному лагерю; его деятели были активными членами левых партий, прежде всего Польской крестьянской партии «Вызволене» и Польской социалистической партии.

Положение изменилось после прихода к власти Ю. Пилсудского, особенно когда в его лагере взяли верх сторонники диктатуры и усилились влияния правых и бюрократических элементов. После некоторого периода колебаний Союз польских учителей начал критически относиться к правящему лагерю, видя в нем новое воплощение общественной реакции. Попытки санации списать сторонников среди учителей не принесли особого успеха. Тогда власти запретили членам СПУ сотрудничать с политической оппозицией, затем — вообще заниматься какой-либо общественной деятельностью и наконец, в 1933 году, им удалось протолкнуть своих людей в состав правления повятового отдела СПУ. Последствием этого было фактическое прекращение любой деятельности повятовой организации учителей, так как в своей массе учителя не мирились с гегемонией санации в Союзе. Эта борьба продолжалась до сентября 1939 года, а ее проявлением была, в частности, демонстрация протеста учителей Вонгровского повята против назначения властями «опекуна» над СПУ. Побочным результатом захвата санацией повятового руководства Союза польских учителей был кризис общественно-просветительской работы.

TEACHERS' MOVEMENT AND ITS SOCIAL ROLE IN WĘGRÓW COUNTY, 1917—1939

The teachers' movement in Węgrów county, begun in February 1917, undertook many-sided activities. Besides the care of its members' professional interests, it strove to provide the highest possible level of elementary schools, it organized additional courses for teachers and organized their social-educational activities. The Association of Elementary School Teachers (later the Union of Polish Public School

Teachers and the Polish Teachers' Union) became the only organization of teachers in the country. Its numbers and influence grew together with the growth of the educational system.

In their work in schools and outside schools, the union members contributed to social and political transformation in their environment. Immediately they found themselves in conflict with the social right — with the national democrats (a rightist political party), with clergy and landowners. The union movement became part of the social progress camp, its activists were members of the parliamentary left, primarily of the Polish People's Party 'Liberation' and of the Polish Socialist Party.

The situation changed after J. Pilsudski came to power, especially when the dictatorship tendencies grew pronounced and the influence of the rightists and of the bureaucracy became forceful. After a period of transition, the teachers' movement took a critical attitude towards the government parties, regarding them as a new variation of the social right. The attempts to win over the majority of teachers for the 'sanacja' party were in vain; only individuals supported the 'sanacja'. For this reason the government party made it impossible for union activists to collaborate with political opposition parties; later social work was made impossible, finally the government party gained control of the County Managing Board of the Polish Teachers' Union in 1933. This resulted in the breakdown of the Union organization in the country, since the majority of teachers opposed the 'sanacja' control of the Union. The opposition lasted until 1939, it was expressed by a manifestation and the protest of county teachers against the school superintendent appointed by the authorities and his interference in the activities of the Union. A side effect of the 'sanacja' control of the County Managing Board of the Union was a crisis in the teachers' social-educational activities.

EDWARD SERWAŃSKI, MARIAN WALCZAK
Poznań — Warszawa

SZKOLNICTWO NIEMIECKIE DLA DZIECI POLSKICH POD OKUPACJĄ HITLEROWSKĄ W WIELKOPOLSCE

Niemieckiemu szkolnictwu dla dzieci polskich poświęcono w piśmiennictwie naszym zaledwie kilka przyczynków, w których nie zawsze zresztą trafnie przedstawiono istotę zagadnienia¹.

Niniejsza praca jest pierwszą próbą ujęcia przedmiotu w pełniejszym zakresie. Braki w źródłach niemieckich i polskich są jednak dotkliwie. Zachowały się częściowo dokumenty urzędu namiestnika Rzeszy w tzw. Kraju Warty w Poznaniu (Reichsstatthalter), prezydenta regencji poznańskiej oraz fragmenty akt niektórych landratur. Dotyczą one politycznej koncepcji niemieckiego szkolnictwa dla dzieci polskich, założeń organizacyjnych oraz planów i programów nauczania.

Chociaż źródła z tego zakresu nie są kompletne, można jednak na ich podstawie odtworzyć pewną całość problemu. Gorzej jest ze źródłami niemieckimi dotyczącymi wyników działalności szkolnictwa niemieckiego dla dzieci polskich — liczby nauczycieli i uczniów oraz czasu trwania tego szkolnictwa w poszczególnych powiatach. Zawarte w nich dane liczbowe nie budzą pełnego zaufania.

Źródeł ówczesnych polskich brak; co do powojennych na uwagę zasługuje ankieta Ministerstwa Oświaty z 1946 roku w sprawie jawnego nauczania, zweryfikowana — jeśli chodzi o Wielkopolskę — w 1969 roku. Odpowiedzi na tę ankietę zawierają lakoniczne, ale cenne wzmianki o szkolnictwie niemieckim dla dzieci polskich oraz dane statystyczne o organizacji tego szkolnictwa. Niestety, budzą one — podobnie jak źródła niemieckie — pewne wątpliwości.

¹ K. M. Pospieszalski, *Polska pod niemieckim prawem*, Poznań 1946 Instytut Zachodni; C. Ożarzewski, *Tajne nauczanie w Wielkopolsce 1939—1945*, „Kurier Wielkopolski”, nadditka, 1948; S. Michalski, *Tajne nauczanie w Wielkopolsce w okresie okupacji hitlerowskiej*, Poznań 1968 Wydaw. Poznańskie; E. Serwański, *Wielkopolska w cieniu swastyki*, Warszawa 1970 PAX; B. Bojarska, K. M. Pospieszalski, *Niemieckie szkoły dla dzieci polskich w Poznaniu*, „Przeгляд Zachodni”, 1972, nr 1; M. Walczak, *Wielkopolska konspiracja oświatowa*, Warszawa 1972 KIW.

1. KONCEPCJE ORGANIZACYJNO-PROGRAMOWE

Pierwsze zasady całokształtu polityki oświatowej w tzw. Kraju Warty określone zostały w zarządzeniu ówczesnego szefa zarządu cywilnego A. Greisera, wydanym już w dniu 9 października 1939 r. Dotyczyły one przede wszystkim:

- 1) powszechnego wprowadzenia języka niemieckiego do wszystkich szkół;
- 2) zapewnienia szkołom niemieckim poziomu wyższego od poziomu szkół dla dzieci polskich;
- 3) segregacji narodowościowej w szkolnictwie.

Wprowadzenie języka niemieckiego zarówno do szkół niemieckich, jak i polskich A. Greiser uzasadniał krótkim stwierdzeniem, że „językiem krajowym w najbliższym czasie ma być niemiecki”.

Zasada zróżnicowania poziomu nauczania dzieci niemieckich i polskich miała wyraźnie charakter dyskryminacyjny. W swym zarządzeniu Greiser domagał się stanowczo, aby kształcenie w szkołach dla dzieci niemieckich „odbywało się na możliwie wysokim poziomie, natomiast — jeśli chodzi o dzieci polskie — wystarczy, gdy będą umiały czytać, pisać i liczyć”. Segregacja narodowościowa polegać miała na odrębnej organizacji szkolnictwa niemieckiego, któremu należało zapewnić jak najlepsze warunki. Greiser polecał wyraźnie: „dzieci niemieckie nie powinny uczyć się razem z dziećmi polskimi”².

W niedługim czasie te pierwsze zasady, sformułowane przez szefa zarządu cywilnego w Poznaniu, zostały poszerzone i pogłębione w nowych ujęciach koncepcyjnych centralnych władz hitlerowskich. I tak w memoriale urzędu polityki rasowej NSDAP z dnia 25 listopada 1939 r., którego autorami byli E. Wetzel i G. Hecht, stwierdzono wyraźnie: „Wszelkie dążenia do kulturalnej, narodowej samodzielności należy bardzo troskliwie i krytycznie śledzić. Uniwersytety i inne szkoły wyższe oraz szkoły średnie i zawodowe były zawsze ośrodkami polskiego szowinistycznego wychowania, i dlatego należy je ze względów zasadniczych zamknąć. Zezwala się jedynie na szkoły powszechne, w których wolno uczyć tylko najbardziej elementarnej wiedzy — rachunków, czytania, pisanie. Nauczanie ważnych z narodowego punktu widzenia przedmiotów — geografii, historii, historii literatury, a także gimnastyki — jest wykluczone. Szkoła winna natomiast przygotować uczniów do pracy w rolnictwie i leśnictwie oraz do zwykłych zawodów przemysłowych i rzemieślniczych”. W tego rodzaju szkołach dzieci polskie mieli uczyć tylko Niemcy, i to nie posiadający kwalifikacji nauczycielskich³.

² *Der Chef der Zivilverwaltung beim Militärbefehlshaber Posen, Abteilung Schulen, Volkstum und Kirchen, Posen den 9 October 1939* (WAP, Poznań: Landrat Wreschen, sygn. 16, k. 3).

³ K. M. Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce*. Wybór dokumentów, cz. I: *Ziemia wcielona do Rzeszy*, „Documenta Occupationis”, V, Poznań 1952 Instytut Zachodni, s. 2—28.

Te ogólne zasady polityki oświatowej sformułowane przez Greisera oraz Wetzla i Hechta znalazły odbicie w dwóch aktach administracyjnych prezydenta regencji poznańskiej z marca 1940 r., skierowanych do radców i komisarzy szkolnych, w których zapowiadał on tworzenie niemieckich szkół dla dzieci polskich. Prezydent regencji eksponuje szczególnie sprawę poziomu nauczania w tych szkołach, podkreślając m.in., by w procesie kształcenia nie rozwijać zdolności i samodzielności myślenia u dzieci polskich, bezwzględnie ograniczyć zasób przekazywanej im wiedzy tak, aby nie mogły one uchodzić za Niemców, oraz nie kształcić charakteru⁴.

Wyżej wymienione postulaty i sugestie potwierdzone zostały przez komisarza Rzeszy do spraw umacniania niemieczyzny — Reichsführera SS II. Himmlera — w jego własnych wytycznych z dnia 15 maja 1940 r. pt.: *Kilka myśli o traktowaniu obcoplemiennych na wschodzie*.

W dokumencie niniejszym czytamy z kolei, co następuje: „Dla niemieckiej ludności wschodu nie mogą istnieć wyższe szkoły od cztero-klasowej powszechnej, której celem ma być tylko proste liczenie najwyżej do 500, napisanie nazwiska, wpajanie zasady, że nakazem bożym jest posłuszeństwo wobec Niemców, uczciwość, pilność i grzeczność. Czytania nie uważam za konieczne”⁵.

Problem koncepcji szkoły ludowej dla dzieci polskich był również przedmiotem zainteresowania ministra Rzeszy do spraw nauki, wychowania i oświaty. Dowiadujemy się o tym z korespondencji prezydenta regencji poznańskiej do namiestnika Rzeszy A. Greisera z lipca 1940 roku. Wynika z niej, że wspomniany wyżej minister pismem z dnia 16 lipca 1940 r. zarządził, aby w szkołach ludowych dzieci polskie uczyły się w języku ojczystym i aby zatrudniano w nich nauczycieli narodowości polskiej. Stanowisko ministra spotkało się z negatywną oceną miejscowych czynników, i to z zasadniczych względów politycznych.

Dał temu wyraz 22 lipca 1940 r. (zob. Aneks 1) w piśmie do Greisera prezydent regencji poznańskiej W. Bölttscher, który gwałtownie zaprotestował w tej sprawie, stwierdzając m.in., że trzeba stanowczo położyć kres wpływom polskości, tępić kulturę polską i używanie języka polskiego, a język niemiecki uznać za wyłącznie obowiązujący. Tylko w tych warunkach — stwierdzał Bölttscher — można będzie zażegnać powstanie nowej warstwy przywódczej Polaków. „Uważam za wysoce niebezpieczne — pisał — wypuszczenie steru z rąk teraz, po 10 miesiącach, a szczególnie powierzenie polskich dzieci w szkołach ludowych polskim nauczycielom i ich wpływowi. Byłbym wdzięczny, gdyby zarządzenie pana

⁴ WAP, Poznań: *Landratsamt Czarnków*, sygn. 119, k. 54: *Pismo prezydenta regencji poznańskiej z dn. 18 III 1940*; tamże, *Landratsamt Jarocin*, sygn. 51: *Pismo prezydenta regencji poznańskiej z dn. 26 III 1940*. Por. także: C. Łuczak, *Dyskryminacja Polaków w Wielkopolsce w okresie okupacji hitlerowskiej*, Poznań 1966 Wydaw. Poznańskie, s. 133.

⁵ „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, t. IV, 1948, s. 123 i nast.

ministra z dnia 16 VII 1940 r. zostało odwołane i zastąpione innym, które odpowiadałoby wyżej przytoczonym zasadom”⁶.

Z praktyki wiadomo, że A. Greiser nie wprowadził w życie zarządzenia ministra Rzeszy ani też nie podzielił w pełni poglądów prezydenta regencji poznańskiej. Określił on własne stanowisko w tej kwestii. Według niego — Polacy mieli na tyle poznać język niemiecki, na ile to było niezbędne do porozumienia się w stosunkach pracy między polskim robotnikiem a niemieckim pracodawcą. Pełne opanowanie języka niemieckiego przez dzieci i młodzież polską było — jego zdaniem — niepotrzebne i niewskazane, albowiem przeczyło podstawowym zasadom hitlerowskiej polityki narodowościowej w Kraju Warty⁷.

Podstawowe koncepcje polityki oświatowej, a w szczególności sprawy właściwego sprofilowania form organizacyjnych i treści programowych niemieckiej szkoły dla dzieci polskich, stanowiły nieustanny przedmiot zainteresowania namiestnika Kraju Warty. Dowodzi tego dekret Greisera skierowany do prezydentów regencji w dniu 5 lutego 1942 r., w którym zawarto m.in. następujące dyrektywy:

1. Dla dzieci narodowości polskiej należy utworzyć odrębne szkoły.
2. Obowiązkiem szkolnym objęte będą z początkiem bieżącego roku kalendarzowego te dzieci, które ukończyły lub ukończą 9 rok życia. Zwolnione będą do końca roku szkolnego te dzieci, które ukończyły lub w tym roku ukończą 14 lat. Młodociani mogą być wcześniej zwolnieni, już w 12 roku życia, jeżeli potrzebni będą do pracy zawodowej.
3. W szkołach dla dzieci polskich mogą być zatrudnione tylko niemieckie siły pomocnicze (*Laienlehrkräfte*). Kwalifikowani nauczyciele zatrudnieni w szkołach niemieckich nie mogą uczyć w szkołach dla dzieci polskich⁸.

Z pisma tego wynika, że ustalone przez Greisera zasady były na ogół zbieżne z ogólnymi koncepcjami politycznymi, zawartymi w memoriale E. Wetzla i G. Hechta oraz z wytycznymi H. Himmlera.

Zbieżność poglądów urzędu polityki rasowej NSDAP i komisarza Rzeszy do spraw umacniania niemczyzny (Himmlera) z konkretnymi decyzjami namiestnika Kraju Warty określiła jednoznacznie losy kultury i oświaty polskiej, a w szczególności zaś beznadziejną sytuację, w jakiej znalazły się dzieci polskie podczas okupacji hitlerowskiej.

2. ORGANIZACJA SZKOLNICTWA

Pierwsze czynności w sprawie organizacji niemieckich szkół dla dzieci polskich okupant podjął w marcu 1940 roku. Prezydent regencji poznańskiej, pismem z dnia 18 marca 1940 r. do radców i komisarzy szkol-

⁶ WAP, Poznań: *Der Reichsstatthalter im Reichsgau Wartheland*, sygn. 1137. Cyt. dalej: *Reichsstatthalter*.

⁷ Tamże, sygn. 1100.

⁸ Tamże, sygn. 2374.

nych zarządził, aby w porozumieniu z landratami ustalili listę niewykwalifikowanych sił nauczycielskich celem zaangażowania ich do mających powstać szkół. Równocześnie wyżej wymienieni przedstawiciele władz oświatowych mieli w porozumieniu z landratem zaproponować miejscowości, w których tego rodzaju szkoły mają powstać. Te wstępne prace miały być przeprowadzone do końca marca 1940 roku.

W osiem dni później w kolejnym piśmie prezydent tej regencji uzależniał powstanie szkół dla dzieci polskich od bazy lokalowej i kadrowej, zalecając przyspieszenie prac nad organizacją tego szkolnictwa. Zależnie od miejscowych stosunków sugerował łączenie w jednej klasie kilku roczników dzieci.

Z dalszych dokumentów niemieckich wynika, że przy tworzeniu tych szkół napotymano od samego początku duże trudności. Dotyczyły one przede wszystkim pomieszczeń do nauki i kadry nauczającej.

Komisarz szkolny landratury czarnkowskiej, przekazując spis gotowych do otwarcia szkół niemieckich dla dzieci polskich, pisał pod koniec marca 1940 r. do prezydenta regencji poznańskiej, że dzięki komasacji klas i szkół mógł przygotować miejsce do nauki dzieci polskich. Natomiast, gdy chodzi o niemieckich nauczycieli, pisał: „W tej chwili nie jestem w stanie podać choćby jednej osoby w naszym powiecie, która nadawałaby się do prowadzenia nauki z dziećmi polskimi”⁹.

Taki układ stosunków w jednym powiecie nie musiał być odosobniony, jeśli w kilka miesięcy później władze centralne w Berlinie podjęły decyzję przesunięcia terminu otwarcia szkół. Świadczy o tym m.in. pismo ministra Rzeszy do spraw nauki, oświaty i wychowania z dnia 16 lipca 1940 r., który po rozpoznaniu sytuacji zarządził, że „otwarcie tych szkół można ewentualnie przełożyć na termin późniejszy”¹⁰.

Zalecenie ministra znalazło wyraz w praktyce działania administracji szkolnej. Jak się bowiem okazuje, w wielu miejscowościach dopiero w 1941 r. szkoły te organizowano, a w wielu innych wcale ich nie otwarto. Dotyczyło to przede wszystkim środowisk wiejskich. Znane są też fakty, że szkoły już otwarte zamykano ze względu na potrzeby wojska, szkolnictwa dla dzieci niemieckich i innych instytucji. Z powodu licznych trudności zarządzano nawet ograniczenia w tworzeniu tych szkół. Już w dniu 17 lipca 1940 r. prezydent regencji poznańskiej Böttcher zarządził, by w miejscowościach, w których nie ma szkoły dla dzieci niemieckich, w żadnym wypadku nie otwierać szkoły dla Polaków¹¹.

Ustalone przez władze okupacyjne priorytety dla organizacji i instytucji niemieckich spowodowały, że szkoły dla dzieci polskich były orga-

⁹ Tamże, *Landratsamt Czarnków*, sygn. 119, k. 54, 56; *Pismo prezydenta regencji poznańskiej z dn. 18 III 1940* oraz *Pismo komisarza szkolnego do prezydenta regencji z dn. 29 III 1940*.

¹⁰ Tamże, *Reichsstatthalter*, sygn. 2387.

¹¹ Tamże, *Landratsamt Jarocin*, sygn. 51; *Pismo prezydenta regencji poznańskiej z dn. 29 VII 1940*.

nizowane w najgorszych budynkach, często zastępczych, a w dużych miastach, jak np. w Poznaniu, na odległych peryferiach. Brak odpowiedniej liczby budynków szkolnych dla uczniów polskich był przyczyną tworzenia tzw. szkół zbiorczych, do których uczęszczały dzieci z kilku miejscowości. Na ten temat informuje nas m.in. kierownik szkoły z Nowołoskońca pow. Oborniki, który pisze, że „Bąblin był szkołą zbiorczą dla dzieci z Bąblina, Bąblinka, Bąblińca, Kiszewa i Nowołoskońca”¹². W powiecie jarocińskim takich szkół zbiorczych było kilka, np. w Miesz-kowie dla 7 wsi, w Nowym Mieście dla 6 wsi, w Witaszycach dla 5 wsi, a do szkoły w Dobieszczynie uczęszczały dzieci aż z 11 miejscowości (Lubinia Mała, Pieruszyce, Robaków, Sucha, Lubinia Wielka, Miniszew, Prusinów, Ludwinów, Kamień, Grab, Sierszew). W tych warunkach dzieci zmuszone były niejednokrotnie przebywać odległość z domu do szkoły od 4 do 8 km. Niewątpliwie wyrazem szykany było organizowanie szkół dla dzieci z miast na wsiach. Tak np. na przełomie lat 1940—1941 około 1500 dzieci z Jarocina wędrowało codziennie do odległej o 2,5 km Ciświcy, gdzie uczyły się na zmianę w 5 salach lekcyjnych¹³.

Nauka w tych szkołach nie była prowadzona systematycznie. Pod różnymi pretekstami zawieszano w ciągu roku zajęcia szkolne. Okazją taką były jesienne wykopki, a zimą brak opału. Nie traktowano też zbyt rygorystycznie obowiązku uczęszczania dzieci polskich do tych szkół. Pierwsze, znane nam już zarządzenia, ustalały obowiązek szkolny dla dzieci od 9 do 14 lat. W istocie zaś zwalniano z tego obowiązku 12-letnie dzieci ze względu na potrzeby rynku pracy. W czerwcu 1942 r. wprowadzono zasadę, że warunkiem uczęszczania do szkoły dziecka, które ukończyło 12 rok życia, była zgoda urzędu pracy¹⁴.

Organizacja szkół dla dzieci polskich oraz nadzór nad nimi spoczywały w rękach radców szkolnych poszczególnych landratur. Do ich kompetencji należały takie sprawy, jak: tworzenie i likwidacja szkół, ich lokalizacja i obsada kadrowa, kontrola ich pracy.

Mnogość inicjatyw, zabiegów organizacyjnych, liczne zarządzenia, instrukcje i sprawozdania mogłyby wywołać wrażenie, że niemieckie władze oświatowe traktowały poważnie problem nauki dzieci polskich. W istocie tak nie było, albowiem całej tej akcji towarzyszyły częste zmiany decyzji w różnych sprawach i okresach, chwiejność całej struktury organizacyjnej tego szkolnictwa, ilościowy i jakościowy niedostatek kadr oraz jej płynność.

Tego rodzaju stan rzeczy znajduje odbicie w dostępnych danych statystycznych, pochodzących ze źródeł niemieckich i polskich. Niestety, źródła w tym przypadku najważniejsze, tj. ówczesne niemieckie, zawierają dane

¹² *Nauczanie jawne w czasie wojny i okupacji 1939—1945 w wojew. poznańskim...* (Arch. ZG ZNP, sygn. 24/435, ankieta 15).

¹³ WAP, Poznań: *Landratsamt Jarocin*, sygn. 52—58.

¹⁴ *Tamże*, *Reichsstatthalter*, sygn. 2387.

¹⁷ *Tamże*, *Landratsamt Czarnków*, sygn. 120—127.

¹⁸ *Tamże*, *Akta m. Poznania*, sygn. 16197, 16207.

¹⁹ *Tamże*, sygn. 16216; *tamże*, *Landratsamt Września*, sygn. 16, k. 122.

Z innych zagadnień statystycznych warto przypomnieć, że w ankietach polskich na ogół nie uwzględniano szkół, które pracowały sporadycznie lub przez bardzo krótki czas. Nawet szkoły uwzględnione w tych ankietach miały bardzo zróżnicowane okresy trwania nauki. Okresy te, podane w tabeli, zawierają informacje o rozpoczęciu pracy pierwszej szkoły w danym powiecie i zakończeniu nauki w ostatniej szkole na tym terenie. Są to więc informacje krańcowe. Tak np. w powiecie średzkim według przedstawionego zestawienia okres nauki w szkołach niemieckich dla dzieci polskich trwał od 1940 do 1945 r.; w istocie zaś w powiecie tym „utworzono 3 szkoły, z których szkoła w Kijewie funkcjonowała od 1 IX 1940 do 30 VI 1941 r., w Żrenicy od 1 IX 1942 do 30 IV 1943 r., a w Dązgowie od 1 IX 1943 do 30 I 1945 r.”²⁰

Ta przykładowa analiza porównawcza danych statystycznych — polskich i niemieckich — może być wystarczająca dla ogólnego poglądu na stan ilościowy i okres pracy niemieckiego szkolnictwa dla dzieci polskich. Zapewne szczegółowa analiza tych danych byłaby przedmiotem godnym zainteresowania, jednakże na przeszkodzie stoi tutaj nieidentyczność pojęcia „szkoły” w rozumieniu hitlerowskiego okupanta — a powojennych władz polskich. Odmienna jest przede wszystkim sama natura materiałów sprawozdawczych: niemieckie są ówczesne, urzędowe, pisane dla władz przelożonych w celu wykazania się wobec nich wykonaniem polecenia — polskie zaś to dane odtworzone z pewnym dystansem czasowym i krytyczną selekcją informacji.

Jednakże nie dane statystyczne stanowią o istocie referowanego zagadnienia. Mogą one być tylko ilustracją jednego z wielu aspektów niemieckiego szkolnictwa dla dzieci polskich.

3. KADRA NAUCZAJĄCA

Jedną z głównych zasad organizacyjnych niemieckiej szkoły dla dzieci polskich, ustalanych przez władze okupacyjne, było zatrudnianie w tych szkołach niemieckich nauczycieli bez kwalifikacji, tzw. sił pomocniczych (*Laienlehrkräfte*). Równocześnie obowiązywał zakaz angażowania do pracy w tych szkołach nauczycieli Niemców posiadających kwalifikacje zawodowe; przyjęcie do pracy Polaków było całkowicie wykluczone. (Zob. Aneks 2).

Mimo że władze niemieckie stawiały kandydatom na nauczycieli bardzo niskie wymagania, nawet w zakresie wykształcenia podstawowego, wystąpiły poważne trudności z doбором tej kadry. Z wielu przekazów polskich i niemieckich wynika, że w tej sytuacji angażowano do nauczania dzieci polskich ludzi nie posiadających wykształcenia i żadnych kwalifikacji. „Nauczycielką była córka niemieckiego gospodarza — pisze K. Zakrzewski

²⁰ M. Walczak, *Tajne nauczanie w Wielkopolsce (1939—1945)*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, t. XIV, 1971, s. 163.

chodzą na ogół z 1940 r., co pozwala wnioskować, iż były to szkoły, których uruchomienie planowano, a faktycznie wiele z nich z różnych względów nie podjęło pracy lub funkcjonowało bardzo krótko. Dowodem tego jest również fakt braku dokumentacji o ich działalności w dalszych latach okupacji¹⁶.

Jeśli chodzi o liczbę dzieci i nauczycieli pracujących w tych szkołach, istnieją również poważne rozbieżności. Według ankiety Ministerstwa Oświaty z 1946 r. — w czasie okupacji w jednym roku szkolnym uczyło przeciętnie 218 sił pomocniczych 18 095 dzieci polskich. Z powodu wspomnianego już niedostatku źródeł niemieckich, a w szczególności braku liczb średnich za cały okres okupacji, nie można przeprowadzić konfrontacji interesujących nas danych statystycznych. Problem ten można jednak zilustrować egemplarycznie na dwóch przykładach, mianowicie z powiatu czarnkowskiego i miasta Poznania. Co do powiatu czarnkowskiego wiadomo z polskiej ankiety, że przeciętnie rocznie 9 sił pomocniczych uczyło 520 dzieci w 7 szkołach. Natomiast z akt landratury czarnkowskiej wynika, że 10 Niemców uczyło przeciętnie rocznie 1300 dzieci w 8 szkołach¹⁷. Interesujące są liczby porównawcze z miasta Poznania. Według polskiej ankiety 37 sił pomocniczych objęło tam nauką 6660 uczniów.

Z danych niemieckich dotyczących Poznania na uwagę zasługują liczby z trzech kolejnych lat¹⁸:

w 1940 r. było 6 szkół,	11 239 dzieci,	89 nauczycieli
w 1941 r. „ 4 szkoły,	6 682 „	53 „
w 1942 r. „ 4 szkoły,	3 285 „	22 „

Istnieją niewątpliwie i inne ośrodki, w których liczby pochodzące ze źródeł polskich i niemieckich, dotyczące szkół, uczniów i nauczycieli, są także znacznie zróżnicowane. Dotyczy to przede wszystkim powiatów jarocińskiego i konińskiego. W powiecie chodzieskim z kolei według źródeł niemieckich było 10 szkół, natomiast nie potwierdza tego ankieta polska; w powiecie gnieźnieńskim — odwrotnie: ankieta polska stwierdza istnienie 6 szkół, a w aktach niemieckich brak o nich jakiegokolwiek wzmianki.

Odrębnym zagadnieniem jest sprawa liczby dzieci nie objętych nauką w tych szkołach. Dysponujemy tutaj tylko dwoma sprawozdaniem władz niemieckich z Poznania i powiatu wrzesińskiego. Okazuje się, że w Poznaniu, w październiku 1940 r., nie uczyło się 18 000 dzieci z roczników podlegających ustalonemu przez okupanta obowiązkowi szkolnemu. Ze sprawozdania landrata wrzesińskiego wynika z kolei, że w lutym 1944 r. do szkół nie uczęszczało 2000 dzieci polskich¹⁹. Co prawda te przykłady nie pozwalają na uogólnienie problemu, ale dane liczby mają swoją wymowę.

¹⁶ WAP, Poznań: *Regierungspräsident Poznań*, sygn. 425—429; tamże, *Landratsamt Konin*, sygn. 70.

¹⁷ Tamże, *Landratsamt Czarnków*, sygn. 120—127.

¹⁸ Tamże, *Akta m. Poznania*, sygn. 16197, 16207.

¹⁹ Tamże, sygn. 16216; tamże, *Landratsamt Września*, sygn. 16, k. 122.

Z innych zagadnień statystycznych warto przypomnieć, że w ankietach polskich na ogół nie uwzględniano szkół, które pracowały sporadycznie lub przez bardzo krótki czas. Nawet szkoły uwzględnione w tych ankietach miały bardzo zróżnicowane okresy trwania nauki. Okresy te, podane w tabeli, zawierają informacje o rozpoczęciu pracy pierwszej szkoły w danym powiecie i zakończeniu nauki w ostatniej szkole na tym terenie. Są to więc informacje krańcowe. Tak np. w powiecie średzkim według przedstawionego zestawienia okres nauki w szkołach niemieckich dla dzieci polskich trwał od 1940 do 1945 r.; w istocie zaś w powiecie tym „utworzono 3 szkoły, z których szkoła w Kijewie funkcjonowała od 1 IX 1940 do 30 VI 1941 r., w Żrenicy od 1 IX 1942 do 30 IV 1943 r., a w Działgowie od 1 IX 1943 do 30 I 1945 r.”²⁰

Ta przykładowa analiza porównawcza danych statystycznych — polskich i niemieckich — może być wystarczająca dla ogólnego poglądu na stan ilościowy i okres pracy niemieckiego szkolnictwa dla dzieci polskich. Zapewne szczegółowa analiza tych danych byłaby przedmiotem godnym zainteresowania, jednakże na przeszkodzie stoi tutaj nicidentyczność pojęcia „szkoły” w rozumieniu hitlerowskiego okupanta — a powojennych władz polskich. Odmienna jest przede wszystkim sama natura materiałów sprawozdawczych: niemieckie są ówczesne, urzędowe, pisane dla władz przełożonych w celu wykazania się wobec nich wykonaniem polecenia — polskie zaś to dane odtworzone z pewnym dystansem czasowym i krytyczną selekcją informacji.

Jednakże nie dane statystyczne stanowią o istocie referowanego zagadnienia. Mogą one być tylko ilustracją jednego z wielu aspektów niemieckiego szkolnictwa dla dzieci polskich.

3. KADRA NAUCZAJĄCA

Jedną z głównych zasad organizacyjnych niemieckiej szkoły dla dzieci polskich, ustalanych przez władze okupacyjne, było zatrudnianie w tych szkołach niemieckich nauczycieli bez kwalifikacji, tzw. sił pomocniczych (*Laienlehrkräfte*). Równocześnie obowiązywał zakaz angażowania do pracy w tych szkołach nauczycieli Niemców posiadających kwalifikacje zawodowe; przyjęcie do pracy Polaków było całkowicie wykluczone. (Zob. Aneks 2).

Mimo że władze niemieckie stawiały kandydatom na nauczycieli bardzo niskie wymagania, nawet w zakresie wykształcenia podstawowego, wystąpiły poważne trudności z doбором tej kadry. Z wielu przekazów polskich i niemieckich wynika, że w tej sytuacji angażowano do nauczania dzieci polskich ludzi nie posiadających wykształcenia i żadnych kwalifikacji. „Nauczycielką była córka niemieckiego gospodarza — pisze K. Zakrzewski

²⁰ M. Walczak, *Tajne nauczanie w Wielkopolsce (1939—1945)*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, t. XIV, 1971, s. 183.

z Oblaczkowa pow. Września — która jako całe wykształcenie posiadała 4 klasy szkoły wiejskiej”²¹. Na temat wykształcenia i kwalifikacji tych tzw. sił pomocniczych dowiadujemy się jeszcze z ankiet powiatu konińskiego, gdzie w miejscowości Kałek „uczyła Niemka, która ukończyła IV klasę szkoły powszechnej w Paprotni”, oraz z ankiety powiatu poznańskiego, z której wynika, że w Sadach „języka niemieckiego uczyła Helena Kutzmann, dawniej służąca, bez żadnego przygotowania pedagogicznego”. W Przebędowie pow. Oborniki Wlkp. uczyły dwie osoby, a żaden „z nauczycieli nie posiadał odpowiedniego przygotowania zawodowego. Jedną z nich była służącą u pastora”. Uczyły więc córki niemieckich rolników i służące, ale byli również „pedagodzy” spośród rzemieślników. W miejscowości Bnin pow. Śrem „uczył Niemiec Weile, z zawodu piekarz”, a w Kunowie pow. gostyński „uczył nauczyciel niemiecki z zawodu kowal”²². W Poznaniu z kolei zatrudnione były m.in. właścicielka restauracji, sklepowa i modystka²³.

O tego rodzaju przypadkowym doborze kadry nauczającej świadczą również źródła niemieckie. W sprawozdaniu urzędu szkolnego z Jarocina czytamy m.in.: „Siły pomocnicze rekrutują się z różnych zawodów, głównie rolniczych. Większość z nich posiada wykształcenie tylko z zakresu niemieckiej szkoły powszechnej, niektórzy nawet polskiej”²⁴. Powyższe przykłady składu społecznego i kwalifikacji kadry nauczającej, przyjmowanej do szkół dla dzieci polskich, nie są bynajmniej odosobnione. Znaleźć ich można znacznie więcej w zachowanych dokumentach niemieckich oraz w powojennych relacjach i ankietach polskich. Potwierdzają one w pełni powszechność praktyki stosowanej przez okupanta w tej dziedzinie.

Wobec oczywistej prawdy, że nauczyciel w głównej mierze decyduje o wynikach pracy szkoły, zatrudnianie w szkolnictwie ludzi na tak niskim poziomie intelektualnym jest wymownym świadectwem celów hitlerowskiej polityki oświatowej wobec społeczeństwa polskiego. Powszechnie wiadomo, że nauczyciel bez wykształcenia i bez przygotowania pedagogicznego nie jest w stanie zrealizować żadnego programu naukowego czy wychowawczego. Takim przypadkowym nauczycielom niemieckie władze szkolne nie wahały się powierzyć nauki dzieci polskich; działały one w tej sprawie z pełną premedytacją, albowiem nie było ich zamiarem stawianie tej kadrze wielkich wymagań.

Na uwagę zasługują oceny własne okupanta o tej kadrze, zawarte w sprawozdaniach niemieckich władz oświatowych. O możliwościach wykonania zadań przez tych przypadkowych „pedagogów” pisze w swym sprawozdaniu wrzesiński urząd szkolny, co następuje: „Wobec bardzo łatwych zadań zawartych w programach zamierzony cel nauczania jest do

²¹ Ożarzewski, *Tajne nauczanie...*, s. 4—7.

²² *Nauczanie jawne...* (Arch. ZG ZNP, sygn. 24/435, ankiety 9, 20, 15, 23, 4).

²³ Bojarska, Pospieszalski, *Niemieckie szkoły dla dzieci polskich...*

²⁴ WAP, Poznań: *Landratsamt Jarocin*, sygn. 58, k. 17—19: *Sprawozdanie urzędu szkolnego landratury do prez. rep. w Poznaniu z dn. 16 I 1941.*

osiągnięcia. Należy jednak ograniczyć wymogi nauczania języka niemieckiego w piśmie, jako że siły pomocnicze mają bardzo ograniczone wykształcenie. Jednak przy pewnych staraniach i udzieleniu metodycznych wskazówek, bez rozwijania i pogłębiania programu nauczania, są one w stanie te proste zajęcia o celach oświatowo-wychowawczych właściwie prowadzić dalej. Jeżeli jednak te siły pomocnicze mają uczyć kilka lat, należy je przeszkolić w zakresie praktyki pedagogicznej. Co do niektórych z nich dotychczasowe wykształcenie powszechne nie wystarcza". W sprawozdaniu tym znamieną jest sugestia o potrzebie ograniczenia nauki języka niemieckiego w piśmie. Inny fragment tego sprawozdania zawiera objaśnienie tej sugestii. Okazało się bowiem, że „siły pomocnicze same nie są pewne w posługiwaniu się w mowie i piśmie językiem niemieckim”²⁵.

Podobne charakterystyki sił pomocniczych, problemy z nimi związane oraz propozycje na przyszłość znajdujemy w dwóch sprawozdaniach urzędu szkolnego jarocińskiego. Niemieccy wizytatorzy szkolni z tego powiatu byli wprawdzie większymi optymistami, stwierdzając, że podstawowe wykształcenie sił pomocniczych wystarczy do osiągnięcia dobrych wyników, zwłaszcza jeśli wykażą one trochę dobrej woli i osobistego zaangażowania. Równocześnie jednak informowali, że takich nauczycieli było bardzo mało, a nawet wśród sił pomocniczych byli tacy, z którymi „mimo przeszkolenia dalej nie sposób nic zrobić, tych trzeba będzie z miejsca zwolnić”²⁶.

Hitlerowskie władze okupacyjne, jak gdyby z góry przewidując wielkie trudności z kadrami sił pomocniczych, już w październiku 1940 r. wydały zarządzenie zorganizowania w poszczególnych landraturach „zespołów roboczych do szkolenia sił pomocniczych”. Wiadomo np., że na przełomie lat 1940/41 w powiecie jarocińskim było 8 takich zespołów. Szkolenie polegało na cotygodniowych zebraniach, w czasie których przeprowadzano przykładowe lekcje i omawiano ich przebieg. Na zebraniach tych ustalano również kwartalny rozkład materiału nauczania. Organizacja pracy tych zespołów roboczych oraz kontrola pracy sił pomocniczych napotykały poważne przeszkody, spowodowane przede wszystkim wielkim rozproszeniem szkół dla dzieci polskich. Z ogólnego tonu sprawozdania jarocińskiego urzędu szkolnego wynika, że akcja szkoleniowa nauczycielskich sił pomocniczych nie przyniosła spodziewanych rezultatów, ale mimo to na tej lub podobnej drodze upatrywano w przyszłości możliwość podniesienia poziomu tej kadry²⁷.

W sprawozdaniach i innych dostępnych materiałach niemieckich uwagę zwracają niektóre sformułowania. Są one napisane językiem „dyplomatycznym” i pełnym niedomówień, aby ukryć rzeczywistą prawdę o tzw. siłach pomocniczych i wartości dotychczasowych wyników ich pracy.

²⁵ Tamże, Landratsamt Września, sygn. 16, k. 45: Sprawozdanie urzędu szkolnego landratury do prez. reg. w Poznaniu z dn. 8 VII 1941.

²⁶ Tamże, Landratsamt Jarocin, sygn. 58, k. 5—7: Sprawozdanie urzędu szkolnego landratury do prez. reg. w Poznaniu z dn. 11 I 1941.

²⁷ Tamże, Landratsamt Jarocin, sygn. 58, k. 10: Sprawozdanie z dn. 16 I 1941.

Akceny optymistyczne sprawozdań robią wrażenie usprawiedliwienia beznadziejnej sytuacji wobec nadrzędnych władz oświatowych oraz administracyjnych, a tym samym nie budzą zaufania.

4. PLANY I PROGRAMY NAUCZANIA

W przedstawionych wyżej zasadach polityki oświatowej zawarte zostały niektóre istotne elementy w zakresie planów i programów nauczania w niemieckiej szkole ludowej dla dzieci polskich.

Elementy te określały z góry, jaką szkołę dla dzieci polskich wyobrażali sobie przywódcy hitlerowscy. Cała koncepcja w tej dziedzinie — Greisera, Himmlera oraz Wetza i Hechta — zmierzała do maksymalnego ograniczenia wiedzy przekazywanej Polakom. Miała im wystarczyć nauka pisania, np. tylko własnego nazwiska, czytania i liczenia (tylko do 500), a takie przedmioty, jak historia, geografia, a nawet gimnastyka²⁸ były w planie nauki zakazane.

Istotnym dodatkowym czynnikiem określającym znikomą wartość nauki w tych szkołach było bardzo rygorystyczne ograniczenie czasu nauczania do 2 godzin dziennie. Prezydent regencji poznańskiej przewidywał nawet możliwość zmniejszenia dziennego wymiaru godzin. Pisał on do radców i komisarzy szkolnych: „Naukę dzieci polskich można w poszczególnych miejscowościach, w których brak pomieszczeń lub sił nauczycielskich, skrócić do 1 godziny dziennie”²⁸. W ramach 1—2 godzin dziennie, a zatem 6—12 godzin tygodniowo, planowano uczyć tylko języka niemieckiego i rachunków. Ten tygodniowy wymiar godzin nauczania realizowany miał być w ciągu 5 lat dla dzieci w wieku od 9 do 14 roku życia. Ponieważ jednak — zgodnie z zarządzeniem władz administracyjnych — już 12-letnie dzieci mogły być kierowane do pracy zawodowej, znaczna ich liczba kończyła tę edukację w okresie 3 lat. Spowodowało to decyzję władz oświatowych, by w szkole ludowej organizować tylko 3 klasy (I, II, III), a w ich granicach rozmieścić wszystkie roczniki dzieci polskich podlegających obowiązkowi szkolnemu²⁹.

Ten ogólnie sformułowany plan nauczania, określający czas trwania nauki oraz główne przedmioty, stał się podstawą do opracowania celów nauczania i wytycznych programowych. Wiadomo jednak, że od początku istnienia szkół ludowych, tj. od marca 1940 r., nie było jednolitych, dokładnie sprecyzowanych programów nauczania. Władze szkolne kierowały się tylko ogólnymi dyrektywami zawartymi w znanych nam już koncepcjach przedstawionych przez przywódców hitlerowskich. Spowodowało to jednak dużą dowolność w interpretowaniu tych ogólnych zasad przez terenowe władze oświatowe. W tej sytuacji urząd namiestnika Kraju

²⁸ Tamże, *Landratsamt Jarocin*, sygn. 51: *Pismo prez. reg. poznańskiej z dn. 26 III 1940.*

²⁹ Tamże, *Landratsamt Czarnków*, sygn. 120, k. 40; sygn. 126, k. 35.

Volksschule für poln. Kinder
Sobornik

Stundenplan

Schuljahr: 1942/43

der Klassen 5-7

Klassenlehrerinnen: Prok. m. Rodemann

Freisport: von ... bis ...

Std.	Zeit von 7 bis 12	Montag		Dienstag		Mittwoch		Donnerstag		Freitag		Sonntag	
		Fach	Lehrer	Fach	Lehrer	Fach	Lehrer	Fach	Lehrer	Fach	Lehrer	Fach	Lehrer
1.	7-8	Deutsch		Deutsch		Deutsch		Rechnen		Deutsch		Deutsch	
2.	8-8 ⁴⁵	Deutsch		Rechnen		Deutsch		Deutsch		Deutsch		Rechnen	
3.	8 ⁴⁵ -9 ¹⁵	Deutsch		Deutsch		Deutsch		Rechnen		Deutsch		Deutsch	
4.	9 ¹⁵ -10 ¹⁵	Deutsch		Rechnen		Deutsch		Deutsch		Deutsch		Rechnen	
5.	10 ¹⁵ -11 ¹⁵	Deutsch		Rechnen		Deutsch		Rechnen		Deutsch		Rechnen	
6.	11 ¹⁵ -12	Deutsch		Deutsch		Deutsch		Deutsch		Deutsch		Deutsch	
7.													

Klassenstundenplan für mehrlässige Schulen
Verlag Volksschule Verlag, Fach und Lehrkräftehandb. Preis: 1,20 RM

Fotokopia rozkładu zajęć w Szkole Ludowej dla dzieci polskich w Czarnkowie, re-
gencji poznańskiej (APMP i WP, sygn. 120, k. 40)

Warty wydał ogólne wskazówki programowe i zapowiedział opracowanie szczegółowego materiału programowego. Wytyczne te zawarte są w cytowanym już dekreście Greisera z dnia 5 lutego 1942 r. i zawierają następujące ustalenia:

„1. Nauka dzieci polskich ma przede wszystkim na celu wdrożenie ich do czystości i porządku, przyzwolonego zachowania się i posłuszeństwa wobec Niemców.

2. Naukę w szkołach prowadzi się w języku niemieckim.

3. Dzieci polskie pobierać będą ogólne zarysy wiedzy dostosowanej do wymogów przyszłej pracy zawodowej. Wiedza ta obejmie:

a) opanowanie języka niemieckiego w takim stopniu, by uczeń w przyszłym miejscu pracy mógł bez trudności zrozumieć ustne polecenia i przeczytać krótkie, drukowane i pisemne instrukcje dotyczące toku pracy, obsługi maszyn itp.;

b) cztery podstawowe działania arytmetyczne, znajomość bilonu, miar, wag i sposobu ich zapisywania;

c) inne przedmioty nauczania, w tym również wychowanie fizyczne, nie mogą być włączone do planu pracy szkoły.

4. Materiał nauczania jest w opracowaniu i będzie podany do wiadomości we właściwym czasie.

5. W sprawie podręczników szkolnych ukaże się specjalne zarządzenie z chwilą, kiedy książki będą gotowe”³⁰.

³⁰ Tamże, Reichsstatthalter, sygn. 2374.

Zgodnie z zapowiedzią zawartą w wyżej cytowanych wytycznych opracowano i przekazano organom administracji szkolnej ramowy program nauczania oraz rozkład materiału na 5 lat nauki szkolnej.

Program nauczania obejmował następujące zagadnienia:

„I. Wiadomości w zakresie mówienia, pisania i czytania po niemiecku, rachunki, pewne wiadomości z geografii, przyrody i rysunków.

a) Opanowanie języka niemieckiego w słowie i piśmie ... [w stopniu znanym nam już z cytowanych wytycznych]. Nauka języka niemieckiego musi być ograniczona tylko do nabycia wprawy w porozumiewaniu się. Nie wolno podejmować żadnego wysiłku, by przez systematyczne ćwiczenie poprawnego pisania i czytania doprowadzić do bezbłędnego opanowania tego języka. Z tych względów nie należy prowadzić żadnych ćwiczeń gramatycznych.

b) Cztery podstawowe działania arytmetyczne, znajomość bilonu, miar, wag i sposobu ich zapisywania [powtórzenie z wytycznych] oraz ułamki zwykłe i dziesiętne.

c) W dwóch ostatnich klasach ogólny pogląd na Europę, Niemcy jako serce Europy. Niemieckie okręgi wschodnie. Kraj Warty.

d) Zwierzęta domowe, ich hodowla i umiejętność obchodzenia się z nimi. Rośliny użyteczne, ich uprawa i pielęgnacja. Szkodniki i ich zwalczanie. Ciało ludzkie. Utrzymanie czystości i zachowanie zdrowia.

e) Lekcje rysunków prowadzić w takim zakresie, aby uczeń umiał narysować proste przedmioty.

II. Ćwiczenia dotyczące dyscypliny i porządku.

Wdrażanie dzieci do porządku i czystości, do posłuszeństwa i dyscypliny przez stałe i ostre ćwiczenia należy prowadzić od pierwszego do ostatniego dnia roku szkolnego. Ćwiczenia te obejmują w szczególności: ukłon, poprawne siedzenie w czasie lekcji, szybko i sprężysto wstawanie na wezwanie, dobrą postawę przy staniu, głośne mówienie, zbiórki w klasie i na dziedzińcu, porządek i ciszę przy wchodzeniu i wychodzeniu, otwieranie drzwi i ustępowanie z drogi nauczycielowi lub innej dorosłej osobie, dyżur w klasie (porządek na ławkach, w przejściach, przy plecach, na oknach i w szafach), dyżur na dziedzińcu (zbieranie papierów, zamykanie drzwi ustępów), kontrolę pomocy szkolnych (zeszytów, tablicy, gąbki, kredy), kontrolę czystości garderoby, rąk, szyl, uszu, uczesania, powtórzenie ustnego polecenia, zgłaszanie powrotu, usprawiedliwianie spóźnień, przynoszenie pisemnych usprawiedliwień od rodziców lub kierownika zakładu pracy, poprawne i uprzejme zachowanie się wobec dorosłych, dyscyplinę na ulicy i przestrzeganie przepisów w ruchu drogowym.

III. Zajęcia praktyczne.

W miarę możliwości, jeśli warunki na to pozwolą, należy w szkole, grupach, klasach prowadzić prace ręczne, klejenie, cięcie tektury, dziewiarstwo, łątanie i szycie. Należy wybierać prace, które przede wszystkim przydadzą się niemieckim instytucjom społecznym i wojsku ... Zbieranie runa leśnego (jagód, ziól, grzybów, owoców leśnych i innych), zbieranie i sortowanie wszelkiego rodzaju starzyny. Lekkie prace w polu i w lesie, np. zbieranie kamieni z pól, wrywanie chwastów i zwalczanie pasożytów roślinnych (np. stonki ziemniaczanej i inne). Praca w ogrodnictwach, w żniwach i wykopkach. Zakładanie i prowadzenie hodowli jedwabników”.

Jakkolwiek by nazwać tę trzecią część ramowego programu nauczania („ćwiczenia robocze”, czy też „zajęcia praktyczne”), z jej treści wynika niezmiennie, że po prostu miano na myśli pracę fizyczną dzieci polskich. Nie miała być ona dorywcza, lecz w zasadzie stała, bo obejmująca prawie cały rok szkolny. Tego rodzaju „ćwiczenia robocze” nie mogły też mieć

cech wychowawczych. Z programu wyraźnie widać, że chodziło o ekonomiczne efekty eksploatacji sił fizycznych młodzieży.

Uzupełnieniem tego ramowego programu było opracowanie zawierające rozkład materiału nauczania (*Stoffplan*) na poszczególne lata szkolne. Materiał nauczania, obejmujący pięć lat szkolnych, zawierał hasła tematyczne, które miały stanowić podstawę do ćwiczeń w mówieniu, liczeniu i rysunku oraz do lekcji przyrody; na ostatnie dwa lata przypadała także i geografia.

Dla ilustracji tego zagadnienia warto przyjrzeć się rozkładowi materiału np. dla trzeciego roku nauczania. W zakresie ćwiczeń w mówieniu ustalono następujące hasła tematyczne: żniwa, wykopki, młynarz, piekarz, rzemieślnik, nasze ubranie, oświetlenie, prace wiosenne w ogrodzie i w polu, kupiec, władze, sianokosy, zaprawy owoców.

Program nauczania rachunków uwzględniał: powtórkę dodawania i odejmowania od 1—100; miary długości — m, cm, mm; posługiwanie się setkami; liczenie pieniędzy — marki, fenigi; miary ciężaru — g, kg.

Na lekcje przyrody planowano następujące tematy: żniwa, owoce i ptactwo leśne, ochrona przyrody, pielęgnowanie ciała.

W zakresie rysunków ustalono także hasła: sprzęty, narzędzia, drogowskaz, dom, dachówki.

Program nauczania geografii dwóch ostatnich lat (czwarty i piąty) obejmował kolejno następujące tematy: Kraj Warty; sąsiednie okręgi: Śląsk, Gdańsk, Prusy Zachodnie, GG, ich stolice i większe miasta, rzeki i koleje; Niemcy — ich położenie w Europie, granice, znaczniejsze miasta, rzeki, góry; kraje sąsiadujące; i temat ostatni: Niemcy — serce Europy³¹.

Jak z wyżej przedstawionej analizy dokumentów wynika, koncepcja programowa szkoły niemieckiej dla dzieci polskich ściśle wiązała się z konkretną sytuacją społeczno-polityczną ludności polskiej w tzw. Kraju Warty. W tej sytuacji dzieci polskie miały uzyskać bardzo ograniczony zasób wiedzy, niezbędnej dla utilitarnych celów okupanta. W programie nauczania eksponowano sprawy dyscypliny, porządku i ćwiczeń praktycznych, spływając całkowicie zakres nauczania poszczególnych przedmiotów. Znalazło to wyraz w niezwykle charakterystycznych hasłach tematycznych materiału nauczania. Inną cechą tego programu był zaplanowany zakres nauki języka niemieckiego. Chodziło o to, aby młodociany robotnik znał ten język tylko po to, by przyjmować polecenia. Program nauczania rachunków zakładał wyłącznie cele praktyczne. Cały program tej szkoły był tak skonstruowany, aby jego realizacja wykluczała rozwój umysłowy uczniów oraz kształtowanie jego osobowości.

Na zakończenie trzeba stwierdzić, że ustalony przez niemieckie władze plan i program nauczania, usytuowany świadomie na tak niskim poziomie, w praktyce nie był nigdy zrealizowany.

³¹ Tamże, *Landratsamt Września*, sygn. 16, k. 50—60.

5. PRACA „DYDAKTYCZNO-WYCHOWAWCZA”

Niemieckie siły pomocnicze, zwerbowane w sposób przypadkowy przez władze oświatowe, nie przygotowane ani merytorycznie, ani pedagogicznie, spotkały się na terenie szkoły z wyjątkowo trudnymi warunkami pracy. Przypadło im pracować w pomieszczeniach i warunkach urągających elementarnym wymogom nauczania. Na wyposażenie szkół składały się najprymitywniejsze meble, a jedyną pomocą naukową była tablica i kreda. Niemieckie władze oświatowe mimo zapowiedzi nie dostarczyły do tych szkół żadnych podręczników. Trudności w pracy pogłębiały bardzo liczne, przeladowane uczniami klasy. Ze źródeł niemieckich i polskich wynika, że w wielu przypadkach na jednego nauczyciela przypadało od 100 do 200 uczniów.

W tej sytuacji kadra nauczająca, świadoma swych rzeczywistych możliwości, dokonywała w programie nauczania samowolnych modyfikacji. Z dokumentów i materiałów wynika, że uczono tylko języka niemieckiego i rachunków, i to w bardzo ograniczonym zakresie. Mimo że program przewidywał jeszcze trzy przedmioty, mianowicie przyrodę, geografię i rysunki, wiadomo, że lekcji tego rodzaju nigdzie nie prowadzono. Świadczą o tym tygodniowe plany nauczania dwóch szkół z powiatu czarnkowskiego. Wynika z nich, że w istocie oprócz języka niemieckiego i rachunków nie nauczano żadnych innych przedmiotów. W planach tych znajdujemy również potwierdzenie faktu, że tygodniowy wymiar godzin nauczania w poszczególnych klasach wynosił od 6 do 12 godzin³². Warto tutaj przypomnieć, że liczba tygodni nauczania w roku była znacznie mniejsza od normalnej na skutek zamykania szkół w okresie wykopków i w zimie z powodu braku opału.

Modyfikacje w planach nauczania dotyczyły nie tylko ograniczenia nauki do dwóch przedmiotów, ale również i treści programowych. Nie ulega wątpliwości, że robiono to celowo, aby uniknąć wysiłku w realizacji normalnego procesu dydaktycznego, do którego kadra nauczająca nie była całkowicie przygotowana. Wykorzystywano wszystkie okazje, aby zamiast uczyć języka i rachunków, zatrudniać dzieci pracą fizyczną. Praca ta polegała na zajęciach w polu, zbieraniu runa leśnego, hodowli jedwabników, zwalczaniu pasożytów itp.

Jak wiemy, tego rodzaju zajęcia przewidziane były w programie nauczania. Praktyka jednak wypaczała proporcje pomiędzy nauczaniem a zajęciami praktycznymi na rzecz tych ostatnich. W sukurs tym pseudo „nauczycielom” przyszły władze administracyjne. W miarę bowiem pogarszania się sytuacji ekonomicznej Niemiec „zajęcia praktyczne”, czy też „ćwiczenia robocze”, uwzględnione w planie nauczania, rzekomo dla celów wychowawczych, zamieniały się po prostu w eksploatację sił fizycznych dzieci polskich. W ten sposób szkoła stała się jeszcze jednym do-

³² Tamże, *Landratsamt Czarnków*, sygn. 120, k. 40; sygn. 126, k. 35.

datkowym — obok urzędu pracy — ośrodkiem pracy niewolniczej uczniów. W latach 1942—1944, w których funkcjonowało najczęściej tego rodzaju szkół, ukazało się wiele zarządzeń wydziału wychowania i nauczania urzędu namiestnika Rzeszy, skierowanych do terenowych władz oświatowych, z nakazem włączania uczniów szkolnych do akcji typu gospodarczego.

Zarządzenia te wydawano na skutek interwencji różnych organizacji i instytucji niemieckich, które wykonywały odpowiednie zadania społeczno-ekonomiczne.

Tak na przykład w czerwcu 1942 roku okręgowy komitet pomocy zimowej zwrócił się do urzędu namiestnika o skierowanie uczniów do zbierania jagód, owoców i jarzyn, które miały uzupełniać braki w zaopatrzeniu niemieckich przedszkoli i instytucji charytatywnych. Również organa służby bezpieczeństwa w Poznaniu zwróciły się pismem ze stycznia 1942 r. do tegoż urzędu o zaangażowanie polskich chłopców i dziewcząt do akcji zbierania złomu. Są też przykłady, że władze administracyjne urzędu namiestnika, działając przez prezydentów regencji, polecały wykorzystywanie uczniów w pracy fizycznej, a w szczególności przy zbieraniu przędzy jedwabników i uprawie kauczuku roślinnego. Praktyka potwierdza, że władze oświatowe aprobowały te inicjatywy i przekazywały ich realizację niższym instancjom i szkołom.

Należy zauważyć, że nakazem pracy przymusowej objęto nie tylko uczniów szkolnych, ale również dzieci polskie z tych miejscowości, w których szkół nie było. Znane jest pismo wydziału wychowania i nauczania urzędu namiestnika z kwietnia 1943 r., w którym właśnie zlecano komisarzom gminnym, aby „zebrali wszystkie polskie dzieci w wieku od 8 do 12 lat i doprowadzili je do nauczyciela szkoły niemieckiej, który skieruje je do zbierania ziół”.

W niektórych akcjach brały udział również dzieci niemieckie. Oczywiście, dzieci polskie miały zapewnione specjalne „przywileje”. Tak więc, gdy zarządzono zbiórkę przędzy jedwabniczej, podkreślano, że w tej pracy wezmą udział tylko dzieci polskie. Gdy z kolei wyznaczono zbiórkę ziół — władze oświatowe nie zawahały się wystąpić z dodatkową sugestią, że „polskie dziecko powinno zebrać przeciętnie co najmniej 5 razy więcej niż dziecko niemieckie. Ogółem biorąc, każde dziecko polskie winno zebrać minimum 10 kg”.

To smutne „uprzywilejowanie” dzieci polskich koresponduje niezwykle wymownie z pełnym cynizmem uzasadnieniem eksploatacji tych dzieci, wyrażonym w piśmie placówki służby bezpieczeństwa w Poznaniu do wydziału wychowania i nauczania urzędu namiestnika. Czytamy w tym piśmie: „Tutejsza placówka nie ma żadnych zastrzeżeń co do zatrudnienia polskich chłopców i dziewcząt, którzy uczęszczają do niemieckich szkół dla dzieci polskich. Odpowiada to celowi, który ich nauczaniu przyświeca. Obok ograniczonej szkolnej nauki, przygotowującej je do późniejszego za-

trudnienia, polscy chłopcy i dziewczęta winni przy każdej nadarzającej się okazji służyć celom Rzeszy. Do tego właśnie należy zbieranie złomu"³³.

Na temat pracy fizycznej w ramach zajęć szkolnych istnieje również wiele przekazów polskich. Dla ilustracji tego zagadnienia posłużymy się niektórymi informacjami z odpowiedzi na ankietę Ministerstwa Oświaty. W miejscowości Kalek w pow. konińskim Niemka „większość czasu poświęcała na pracę dzieci w polu, na zbieranie ziół, liści, kasztanów, makulatury itp.". Uzupełnia tę informację relacja z Wandowa z tego samego powiatu, gdzie „dzieci zajęte były robotą w polu i pracami porządkowymi". W powiecie obornickim w miejscowości Wojnowo „dzieci polskie musiały rąbać drewno, wybierać kartofle, zbierać zioła i wykonywać wszystkie prace gospodarskie". Z tegoż powiatu ze Stobnicy pochodzi jeszcze jedna relacja, bardzo lakoniczna, ale wymowna: „w okresie letnim nauczanie polegało wyłącznie na zbieraniu chwastów i ziół lekarskich"³⁴. W Poznaniu dzieci zajęte były porządkowaniem parków, pielieniem chwastów i pielęgnacją młodych drzew oraz zatrudniano je w gospodarstwach rolnych pod Poznaniem. Zmuszano je do prac nawet w okresie wakacji³⁵.

Tego rodzaju informacji jest więcej. Wynika z nich, że szkoła była włączona w cały system eksploatacji sił fizycznych Polaków. Nic dziw przeto, że niemieccy rolnicy traktowali szkołę jako dostawcę młodocianych robotników. Oto fragment relacji ucznia polskiego ze Żnina: „Gdy była praca w polu, gospodarz przychodził do szkoły, wybierał sobie potrzebną ilość sił roboczych i zabierał do pracy"³⁶.

Tak realizowany „program nauczania” zniechęcał dzieci do szkoły, a rodzice pod różnymi pretekstami zatrzymywali je w domu. Niezależnie od tego było wiele innych obiektywnych przyczyn, z których powodu dzieci opuszczały zajęcia szkolne. Należały do nich m.in. brak obuwia i odzieży zimowej, deszcze, śnieżyce, zaspasy i mróz, co przy dużej odległości z domu do szkoły miało istotne znaczenie. Powodowało to poważną absencję uczniów w szkole, a w zimie wręcz nieregularne uczęszczanie na zajęcia.

Niemieckie władze szkolne czyniły starania, by zapobiec tej absencji. Wprowadzono obowiązek pisemnego usprawiedliwiania nieobecności w języku niemieckim. Ustnych wyjaśnień rodziców i pisemnych usprawiedliwień w języku polskim nie przyjmowano. W przypadkach nie usprawiedliwionej absencji rodzicom wymierzano kary pieniężne³⁷.

Biorąc pod uwagę cały system funkcjonowania szkoły, w której regułą było systematyczne odrywanie dzieci od zajęć szkolnych, egzekwowanie pisemnych usprawiedliwień, i to jeszcze w języku niemieckim, oraz nakładanie kar, uznać należy po prostu za pewien rodzaj szykany dzieci

³³ Tamże. *Reichsstatthalter*, sygn. 2383.

³⁴ *Nauczanie jawne...* (Arch. ZG ZNP, sygn. 24/435, ankiety 9, 15).

³⁵ Bojarska, Pospieszalski, *Niemieckie szkoły dla dzieci polskich...*

³⁶ *Ankiety Kuratorium OSP w sprawie tajnego nauczania*, 1946. Cyt. za: Ożarowski, *Tajne nauczanie...*, s. 6.

³⁷ WAP, Poznań: *Landratsamt Jarocin*, sygn. 58, k. 17.

i rodziców. A przecież znane są przypadki, że pod byle pozorem (pasienia krów czy gęsi u Niemca) można było dziecko zwolnić ze szkoły.

Jedną z ważnych przyczyn absencji było złe traktowanie dzieci polskich przez tzw. siły pomocnicze. Ogólnie rzecz biorąc, stosunek tej kadry do uczniów był surowy, bezwzględny, a nawet brutalny. Jak wynika z powojennych materiałów, ankiet i wypowiedzi byłych uczniów, niemieccy nauczyciele wnieśli do tych szkół surową dyscyplinę i rygor wojskowy. Atmosfera w szkole była zła. Dziecko polskie czuło się upośledzone i poniżone. Stosowano kary fizyczne. Bito trzcina i policzkowano dziewczęta i chłopców, zwłaszcza za mówienie po polsku. Znieważano czynnie za „jakiegokolwiek odczwanie się po polsku na terenie szkoły. A przecież innym językiem nie mówiliśmy między sobą nigdy” — wspomina były uczeń szkoły niemieckiej dla dzieci polskich z Krotoszyna³⁸. Szczególnym przykładem takiego traktowania dzieci jest powojenna relacja z miejscowości Uchorowo w pow. obornickim, w której czytamy: „Niemki prowadzące naukę korzystały z siły fizycznej niemieckiego listonosza, który wymierzał kary cielesne polskim dzieciom”³⁹. Były też przypadki obcinania dziewczętom włosów. Do reguły należały wymyślne przezwiska upokarzające uczniów jako Polaków⁴⁰.

Decydujący wpływ na tego rodzaju układ stosunków mieli Niemcy miejscowi, którzy łatwo dali się wciągnąć do realizacji antypolskiej polityki. Przeciwnością tych postaw było zachowanie się niektórych osadników Niemców ze wschodu, zatrudnionych w szkole jako siły pomocnicze. Wykazali się oni umiarem, a nawet kulturalnym traktowaniem dzieci polskich. Relację na ten temat znamy od uczniów szkoły przy ul. Sarmackiej w Poznaniu: „Uczennica z tejże szkoły określa swego nauczyciela (Niemca z krajów bałtyckich) jako człowieka wysoce kulturalnego, który traktował uczniów bardzo dobrze. O kierowniku tej szkoły, nazwiskiem Kluth, który również pochodził z krajów bałtyckich, powiedziano, że traktował dzieci dobrze, a tylko podczas wizytacji pozornie zmieniał wobec nich swą postawę”⁴¹. Fakt, że ten Niemiec w czasie wizytacji musiał zachowywać się gorzej niż zawsze, dowodzi, że ostre, rygorystyczne traktowanie dzieci należało do kanonów niemieckiej pracy wychowawczej z dziećmi polskimi.

Dzieci te były świadome, że chodzą do szkoły zorganizowanej przez zaborcę, wroga Polski. Narzucony im w szkole język niemiecki był znienawidzony przez wszystkich Polaków, co miało zasadniczy wpływ na stosunek uczniów do nauki tego języka. Zła atmosfera w szkole zniechęcała ich do uczęszczania na lekcje, tym bardziej, że mieli oni porównanie

³⁸ W. Stróżeński, *Moje szkoły w Krotoszin*, „Tygodnik Powszechny”, 1962, nr 37.

³⁹ *Nauczanie jawne...* (Arch. ZG ZNP, sygn. 24/435, ankieta 15).

⁴⁰ Ożarzewski, *Tajne nauczanie...*, s. 6—7; Walczak, *Wielkopolska konspiracja...*

⁴¹ Bojarska, Pospieszalski, *Niemieckie szkoły dla dzieci polskich...*

z dawną szkołą polską. Przeżywali oni wraz z rodzinami i środowiskiem Polaków tragiczne egzekucje, zsyłki do obozów i więzień, wysiedlenia i wywłaszczenia, terror policyjny i liczne szykany ze strony okupanta. To też uczęszczanie do wrogiej szkoły wywoływało w nich opór wewnętrzny, a nawet przejawy buntu.

Obok warunków lokalowych, wyposażenia tych szkół i jakości kadry nauczającej — postawa dzieci polskich musiała wpływać na wyniki nauczania. Ze sprawozdań radców szkolnych nie można wyciągnąć jednoznacznych wniosków o poziomie i wynikach pracy niemieckich szkół dla dzieci polskich. Radca szkolny z Wrześni w swym sprawozdaniu z dnia 8 lipca 1941 r. napisał: „Dzieci w wieku od 10 do 13 lat rozumieją proste pytanie, stawiane im powoli i wyraźnie. W większości potrafią na nie jednym słowem odpowiedzieć, a przy pomocy nauczyciela odpowiadają nawet w krótkich zdaniach, mimo że odpowiedź jest pełna błędów językowych. Potrafią czytać zrozumiale proste teksty. Również wielu uczniów umie odczytać zdania wyraźnie napisane na tablicy. Zadanie rachunkowe do 100 rozumieją i potrafią poprawnie rozwiązać, z wyjątkiem dzielenia. Wyniki z tych przedmiotów są różne w zależności od wieku dzieci polskich. Najgorsze są wyniki w zakresie pisania. Ćwiczenia pisemne są w większości bardzo złe i zgoła pełne błędów”⁴².

Sprawozdanie to jest co najmniej dwuznaczne. Z jednej strony podkreśla pewne osiągnięcia, a z drugiej wyraźnie potwierdza rażące braki w zakresie mówienia, pisania i liczenia. Mimo to oceny zawarte w tym sprawozdaniu wydają się być najbliższe prawdy. Optymistą natomiast w ocenie tych wyników był prezydent regencji poznańskiej, który wżytywał w tym samym roku dwie szkoły w Poznaniu. „Mam wrażenie — pisał — że kierownicy szkół wykonują swe zadania zupełnie dobrze, a także aprobują zasadę, iż w nauczaniu trzeba kłaść główny nacisk na dyscyplinę i opanowanie języka niemieckiego. Dyscyplina wśród polskich uczniów, których widziałem, była dobra. Nauka w języku niemieckim dała, jak się przekonałem, dobre wyniki. Siły nauczycielskie, z którymi się zetknąłem, dorosły do swego zadania”.

Specyficzną, nie mniej dwuznaczną, jak radca szkolny z Wrześni, ocenę pracy tych szkół przekazał wydział wychowania i nauczania urzędu namiestnika w grudniu 1944 r. urzędowi do spraw narodowościowych. W piśmie tym czytamy: „Rezultaty osiągnięte w tych szkołach przez zatrudnione tam siły pomocnicze — niemal wyłącznie żeńskie — można ocenić jako wystarczające i lepsze od dostatecznych; wymagają one jednakże stałego nadzoru i porady. Pilność w nauce i wyniki osiągnięte przez polskie dzieci, które zostały już poprzednio — przed rozpoczęciem nauki — w pewnej mierze przez rodziców i starsze rodzeństwo przeszkolone, należy przeciętnie uznać jako dobre”.

⁴² WAP, Poznań: *Landratsamt Września*, sygn. 18, k. 45.

Dla nas, Polaków, było rzeczą oczywistą, że rodziny dbały przede wszystkim o naukę języka polskiego i polskiej historii, a nie języka niemieckiego. Starsze rodzeństwo było już na ogół wywiezione do Rzeszy na roboty przymusowe. To dzięki tajnemu nauczaniu dziecko polskie rozwijało horyzonty i nabywało ogólnej kultury, ale z myślą o Polsce i nie dlatego, aby lepiej znać język niemiecki, język zdecydowanego wroga Polski.

Akcenty optymistyczne zawarte w dwóch wyżej cytowanych pismach skorygowane zostały przez wydział pracy urzędu namiestnika. Urząd ten, znający stosunki w zakładach pracy, które zatrudniały młodocianych, sporządził w listopadzie 1944 r. notatkę następującej treści: „Usiłuje się wprowadzić w drodze powszechnego nauczania przyswoić dzieciom polskim taką znajomość czytania, pisania i rachunków, jaka jest konieczna, by mogły one w toku pracy porozumieć się z niemieckim kierownictwem; z powodu jednak braku kadry nauczycielskiej nie było można tego wszędzie osiągnąć. Z tego względu zjawiają się w przedsiębiorstwach polskie dzieci, z którymi niezwykle trudno się porozumieć”⁴³.

W dokumencie tym znajdujemy potwierdzenie — ze strony samego okupanta — negatywnych wyników nauczania w niemieckiej szkole dla dzieci polskich. Gdy dzieci te — po opuszczeniu szkoły — skierowane zostały do pracy, nie znały nawet na tyle języka niemieckiego, aby móc porozumieć się ze swoim przełożonym. Uwzględniając jeszcze młodocianych Polaków, którzy w ogóle nie chodzili do niemieckiej szkoły, zakład pracy zmuszony był uczyć od początku. Potwierdzenie tego faktu znajdujemy w korespondencji między władzami administracyjnymi i szkolnymi a zakładami pracy. Wynika z niej m.in., że zakładom pracy pozwalano doraźnie uzupełniać braki w zakresie języka niemieckiego i rachunków u dzieci i młodocianych zatrudnionych w pewnych przedsiębiorstwach. W niektórych większych fabrykach pozwalano też, z licznymi zastrzeżeniami, organizować krótkotrwałe kursy przysposobienia zawodowego. Równocześnie jednak zakazano wydawania uczestnikom kursów jakichkolwiek zaświadczeń oraz składania egzaminów czeladniczych i mistrzowskich. Polak mógł być tylko niewykwalifikowanym robotnikiem⁴⁴.

Jak z powyższego wynika, zakłady pracy oceniały wyniki działalności niemieckich szkół dla dzieci polskich jako niedostateczne. Było to rezultatem, z góry założonej przez okupanta, niskiej rangi tej szkoły. Potwierdzeniem tego jest fakt, że uczeń nie otrzymywał świadectwa, lecz tylko zaświadczenie o uczęszczaniu do szkoły⁴⁵. Były uczeń z tego okresu W. Stróżewski z Krotoszyna, stwierdzając w swych wspomnieniach, że uczono ich rachunków, języka niemieckiego, a w wolnych godzinach ry-

⁴³ Cyt. za: Bojarska, Pospieszalski, *Niemieckie szkoły dla dzieci polskich...*

⁴⁴ WAP, Poznań: *Reichsstatthalter*, sygn. 2374, k. 4, 5v, 7—7v. Por. także „Mittellungen der Industrieabteilung der Wirtschaftskammer Wartheland”, 1940, nr 6.

⁴⁵ WAP, Poznań: *Landratsamt Września*, sygn. 16, k. 49.

sunków — pisze: „To było wszystko, jeśli chodzi o program. Poniżej wszelkiej krytyki pozostawała jego realizacja. Nauczycielki: Wander, Koch, Streubel, nie miały pojęcia, co to znaczy uczyć. Zdaje się, że nie miały żadnego przeszkolenia pedagogicznego. Toteż nie nauczyły nas do słownie 'niczego'”⁴⁶.

Tak więc dziecko polskie uczęszczające do szkoły niemieckiej nie miało możliwości systematycznej, rzetelnej nauki i zdobycia konkretnej wiedzy. Nabywało tylko przykre doświadczenia życiowe i poczucie krzywdy. Dom rodzinny i czujne społeczeństwo wraz z nauczycielem polskim zrekompenrowali dziecku te niedostatki przez zorganizowanie tajnego nauczania i konspiracyjnych form życia kulturalnego.

* * *

Zgodnie z zamierzeniami hitlerowskiego okupanta — po powszechnym zniszczeniu dorobku kultury polskiej oraz po likwidacji szkolnictwa polskiego na przełomie lat 1939—1940 — podjęto organizację szkoły niemieckiej dla dzieci polskich. Jej koncepcja wyrosła z narodowosocjalistycznego programu intensywnej germanizacji ziem wcielonych do Rzeszy. W nowej sytuacji prawno-politycznej Polak miał być tylko robotnikiem niewykwalifikowanym, bez żadnej perspektywy.

Te wszystkie elementy określiły profil organizacyjno-programowy szkoły niemieckiej dla dzieci polskich. Podstawowe dokumenty dotyczące koncepcji tej szkoły są niespotykanym świadectwem degradacji pojęcia szkoły oraz niezwyklej wręcz dyskryminacji narodowej Polaków. W jej projektach z góry zakładano wyeliminowanie funkcji oświatowo-wychowawczych, nauczanie języka ojczystego oraz przedmiotów rozwijających osobowość dziecka i jego kulturę fizyczną. Program tej szkoły ograniczono do nauczania języka niemieckiego i rachunków, i to w zakresie niezbędnym ludziom o najniższych kwalifikacjach zawodowych, a w dziedzinie wychowania głównym celem miała być bezwzględna dyscyplina i ślepe posłuszeństwo wobec Niemców. Wprowadzenie do programów tzw. zajęć praktycznych było w istocie ukrytą formą wykorzystywania szkoły jako ośrodka pracy przymusowej dla nieletnich.

Zgodnie z tą właśnie koncepcją w szkołach miały uczyć tak zwane siły pomocnicze, bez kwalifikacji pedagogicznych, i wyłącznie pochodzenia niemieckiego.

Odpowiednio do założeń organizacyjnych i programowych tego rodzaju szkół przebiegał proces ich tworzenia i funkcjonowania. Otwieranie szkół uzależniono od wielorakich warunków (baza lokalowa, kadra), których w wielu wypadkach nie było można spełnić. Z tych względów np. w jednej trzeciej powiatów woj. poznańskiego szkół tych w ogóle nie uruchomiono. W innych działały one sporadycznie i nieregularnie z powodu

⁴⁶ Stróżewski, *Moje szkoły...*

częstego przejmowania obiektów szkolnych przez niemieckie instytucje, zimą z braku opału, latem i jesienią na skutek zatrudniania dzieci przy pracach polowych.

Nie sposób przedstawić danych dotyczących liczby dzieci, które według kryteriów okupanta (od 9—12 roku życia) podlegały obowiązkowi szkolnemu. Wiemy jednak z niektórych źródeł niemieckich, że w poszczególnych powiatach i miastach tysiące dzieci nie było objętych nauką szkolną. Istotne jest tu stwierdzenie, że dziecko polskie od 12 roku życia podlegało obowiązkowi pracy zawodowej. Z powodu niedostatku źródeł trudno jest przyjąć dane dotyczące liczby szkół i uczniów za pewne i ostateczne. Według polskich statystyk powojennych ustalono, że przeciętnie czynne były 123 szkoły, w których uczyło się 18 095 dzieci; natomiast na podstawie fragmentarycznych źródeł niemieckich nie można przedstawić danych w tej dziedzinie.

Konsekwentnie realizowana była przez okupanta polityka kadrowa w tym szkolnictwie. Zakazano bezwzględnie zatrudniania nauczycieli Niemców z kwalifikacjami pedagogicznymi. Kandydatów na tzw. siły pomocnicze było stale za mało. Werbowano do tej pracy ludzi z rzemiosła, rolnictwa, przeważnie kobiety nie posiadające żadnego wykształcenia i zawodu. Znane są wypadki, że niektórzy tacy „nauczyciele” mieli trudności z poprawnym wysławianiem się po niemiecku, zwłaszcza w piśmie. W tej sytuacji często uchylali się od prowadzenia zajęć dydaktycznych z dziećmi, zastępując naukę pracą fizyczną.

Wspomniane wyżej koncepcje niemieckiej szkoły dla dzieci polskich znalazły wyraz w planach i programach nauczania. Zajęły się tym hitlerowskie władze oświatowe. Zaplanowany 5-letni okres nauczania — w praktyce realizowano w ciągu 3 lat. Nauka trwała 2 godziny dziennie. Z przewidywanych w planach nauczania 4 przedmiotów uczono tylko języka niemieckiego i rachunków. Zakres materiału nauczania tych przedmiotów ograniczono w zasadzie do podstawowych elementów mówienia po niemiecku i liczenia do 500.

W istocie bowiem nie chodziło o wiedzę, ale tylko o rozumienie poleceń niemieckiego pracodawcy oraz o liczenie niezbędne w pracy. W programach nauczania wyeksponowano „ćwiczenia dotyczące dyscypliny i porządku” oraz tzw. zajęcia praktyczne.

Tak skonstruowany program, w praktyce ograniczony do minimum, realizowany przez „pedagogów” bez żadnych kwalifikacji, nie mógł zapewnić dzieciom polskim nawet tego zasobu wiedzy, której przyswojenie przewidywał sam okupant. Stosowane przez siły pomocnicze metody pracy z dziećmi nie zapewniały systematycznej nauki i tym samym opanowania wiedzy nawet w tak skromnym zakresie. Pracy „dydaktyczno-wychowawczej” towarzyszyły specyficzne i nie spotykane w praktyce pedagogicznej okoliczności. Prymitywny personel nauczający, wychowujący dzieci w imię niemieckiego porządku i dyscypliny, uciekał się do brutal-

nych metod. Bito, znieważano i szykanowano dzieci, obrażano ich uczucia narodowe. Szkoła była miejscem pracy niewolniczej albo punktem werbunkowym dla urzędu pracy.

Nie dziw przeto, że nawet źródła niemieckie potwierdzają, iż tego rodzaju szkoła nie spełniła swej roli nawet w ramach zamierzeń okupanta.

Niemiecka szkoła dla dzieci polskich stanowi hańbiącą kartę w dziejach kultury powszechnej. Była to szkoła typu kolonialnego, zmierzająca w swych założeniach do degradacji społeczeństwa polskiego.

Ludność polska nie była bierna wobec zamierzeń okupanta. Swą patriotyczną postawę wyraziła nie tylko w konspiracji politycznej i wojskowej, ale także w rozwoju tajnego nauczania i działalności kulturalno-oświatowej. Rodzice, współdziałając z pozostałymi w Wielkopolsce nauczycielami, zapewnili dzieciom i młodzieży możliwość kontynuowania nauki w warunkach konspiracyjnych oraz zachowania więzów z tradycją kultury polskiej.

ANEKS 1 *

[Przekład polski pisma prezydenta regencji poznańskiej z dn. 22 VII 1940 r. do namiestnika Rzeszy A. Grelsera w sprawie nauczania dzieci polskich w szkołach niemieckich.]

Dotyczy zarządzenia ministra oświaty, nauki i wychowania z 16 VII 1940, E II, nr 889.

Minister oświaty, nauki i wychowania w dwóch pierwszych ustępach swego zarządzenia wychodzi z założeń, według których postępowano w okręgu państwowym Kraju Warty, a tym samym także w regencji poznańskiej. Jednak w trzecim ustępie tego zarządzenia, odnoszącym się do polskich szkół powszechnych, stoi on w sprzeczności z polityką w zakresie szkolnictwa, stosowaną w mojej regencji.

Jestem zdania, że:

1. w każdym wypadku konieczne jest unikanie wymieszania rasy niemieckiej z polską;
2. konieczne jest dokonanie przesiedleń na wielką skalę;
3. musi być przelamany wpływ polskości na tę część Polaków — przede wszystkim na robotników i drobnych rzemieślników, którzy pozostają w Kraju Warty.

W przyszłości zatem:

1. należy tymczasowo zawiesić przyjmowanie Polaków do szkół;
2. należy tępić kulturę polską i język w Kraju Warty oraz wyłączyć wpływ księży polskich, katolickich; należy również ustanowić język niemiecki jako jedynie ważny.

(W tych warunkach, moim zdaniem, nie będzie istniało niebezpieczeństwo powstania nowej polskiej warstwy kierowniczej).

W porozumieniu z gauleiterem i namiestnikiem Rzeszy omawiałem te zasadnicze kwestie z ministrem Rustem w końcu września 1939 i zgodnie z tym postępowalem.

1. Do niemieckich szkół powszechnych przyjęto jedynie dzieci niemieckie.
2. W polskich szkołach powszechnych, jakie w przyszłości zostaną otwarte, obowiązywać będzie:

* WAP, Poznań, sygn. 1137, s. 107—108.

- a) nauczanie tylko w języku niemieckim; nacisk kładziony będzie przede wszystkim na mówienie po niemiecku, na elementarną znajomość czytania, pisania i rachunków oraz na dyscyplinę niemiecką;
- b) nauczanie prowadzone będzie wyłącznie przez nauczycieli niemieckich.

Uważam również za konieczne — obok zakazu używania języka polskiego w nauczaniu szkolnym — wprowadzić zakaz rozmawiania po polsku w regencji poznańskiej i w większych miastach na głównych ulicach i w sklepach. Można to przeprowadzić i stopniowo winno się to przyjąć w całej mojej regencji, a później i w całym okręgu Warty.

Uważam za wysoce niebezpieczne wypuszczanie steru z rąk teraz, po 10 miesiącach, a szczególnie powierzenie polskich dzieci w szkołach powszechnych polskim nauczycielom i ich wpływowi.

Bylbym wdzięczny, gdyby zarządzenie pana ministra kultury z dnia 16 VII 1940 zostało odwołane i zastąpione innym, które odpowiadałoby wyżej przytoczonym zasadom.

[Podpis]
Dr Böttcher

ANEKS 2 *

[Przekład polski dekretu prezydenta regencji poznańskiej z dn. 28 II 1940 r., dotyczący zwolnienia z pracy nauczycieli polskich. (Tekst powielany)]

Do
Landratu Regencji
i Nadburmistrza miasta stołecznego Poznań

Należy zwolnić z natychmiastowym skutkiem wszystkich nauczycieli polskich, również i tych, którzy posiadają zaświadczenie, że nie budzą obaw — z zajęć w szkołach polskich. Zwolnienie należy zakomunikować polskim nauczycielom ustnie. Na razie nauczania polskich dzieci nie będzie.

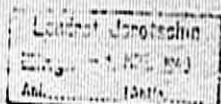
Proszę w porozumieniu z radcami szkolnymi względnie komisarzami szkolnymi spowodować dalsze postępowanie. Późniejsze zarządzenie określi, w jakiej formie będzie odbywać się nauka dzieci polskich.

[Podpis]
dr Böttcher

* WAP, Poznań: *Landratsamt Jarocin*, nr 51, sygn. 2374 — *Zwolnienie polskich nauczycieli*. Zob. fotokopia oryginału pisma, s. 233.*

Der Regierungspräsident

Posen, den 28. Februar 1940.

II 1.

An

die Herren Landräte des Bezirks
den Herrn Oberbürgermeister der
Gauhauptstadt Posen.

Mit sofortiger Wirkung sind alle polnischen Lehrer, auch diejenigen, die eine Unbedenklichkeitsbescheinigung besitzen, aus ihrer Beschäftigung an polnischen Schulen zu entlassen. Die Entlassung ist den polnischen Lehrern mündlich mitzuteilen. Eine Beschulung der polnischen Kinder findet also bis auf weiteres nirgends mehr statt.

Joh ersuche im Benehmen mit den Herren Schulräten bzw. Schulkommissaren das Weitere zu veranlassen. Es wird später verfügt werden, in welcher Form die Beschulung der polnischen Kinder künftig erfolgen wird.

gez. Dr. Böttcher

Abschrift zur gefl. Kenntnis.

gez. Dr. Böttcher

Beglaubigt

P. Böttcher
Regierungsobersekretär.

An

die Herren Schulräte und Schulkommissare des Bezirks
den Herrn Oberbürgermeister (Schulamt) in Posen.

Befehl

ausgegeben am 28.2.40

3) auf Befehl des Herrn Böttcher
Tel. Nr. 228/40

ОККУПАЦИИ В ПОЗНАНСКОМ ВОЕВОДСТВЕ ОККУПАЦИИ В ПОЗНАНСКОМ ВОЕВОДСТВЕ

Гитлеровские оккупационные власти пытались претворить в жизнь концепцию немецких школ для польских детей; были разработаны планы и учебные программы. Запланированный пятилетний срок обучения на практике был сокращен до трех лет. Школьные занятия велись по два часа в день. Из предусмотренных планов четырех предметов преподавались только немецкий язык и арифметика, с тем что дети обучались лишь «разговорному» немецкому языку и считать до 500. Целью учебы не было привитие определенных знаний, а лишь подготовка детей к тому, чтобы они понимали приказы немецких работодателей и научились считать постольку, поскольку это могло пригодиться в работе. В учебных программах большое значение придавалось «обучению дисциплине и порядку», а также так называемым практическим занятиям.

Эта программа, фактически еще сильно урезанная, выполнялась «педагогами», лишенными какой бы то ни было квалификации, и не давала польским детям даже той суммы знаний, усвоение которой предусматривали сами оккупанты.

«Воспитательно-дидактическая» работа проходила в специфических и невиданных в педагогической практике условиях. Школьный персонал отличался исключительной примитивностью и, воспитывая детей в духе немецкого порядка и дисциплины, применял самые грубые методы воздействия. Школа была местом рабской эксплуатации и вербовочным пунктом для биржи труда. Даже немецкие источники подтверждают, что они не выполнили той роли, какая им отводилась в планах оккупантов.

Немецкая школа для польских детей — позорная страница в истории культуры. Это была школа колониального типа, служившая орудием дискриминации польского населения.

Польшки не оставались пассивными перед лицом политики оккупантов. Польские патриоты ответили на нее не только политической и вооруженной подпольной борьбой, но также и созданием сети тайных школьных курсов и широкой культурной и просветительной деятельностью. Родители взаимодействовали с учителями в организации конспиративного обучения, в борьбе за польскую культуру.

GERMAN SCHOOLS FOR POLISH CHILDREN DURING NAZI OCCUPATION IN WIELKOPOLSKA

The conception of German schools for Polish children found expression in educational plans and curricula. The planned five year teaching period was carried out in practice in three years. The instruction took two hours daily. The teaching of four subjects had been planned, in practice only the German language and arithmetic were taught; the scope of the curriculum was limited to the elements of 'speaking' German and of counting to 500. The objective was not education, but understanding of the orders of German employers and counting necessary on the job. In the curriculum stress was laid on exercises connected with discipline and order and on what was called practical classes.

This program was limited to a minimum in practice. It was carried out by 'pedagogues' without any skills and could not supply Polish children with even that amount of knowledge which was intended by the invader. The 'didactic-educational' activities were accompanied by specific circumstances unencountered in pedagogical practice. The primitive teaching staff, educating the children in the name of German order and discipline, resorted to brutal methods. The school was either a place

of slave labor or a recruiting center for the employment office. German sources confirm that schools of this kind did not fulfill even the invaders' intentions.

The German school for Polish children is a disgraceful page in the history of universal culture. It was a school of colonial type, intended to degrade the Polish society.

The Polish population did not remain passive to the invader's intentions. Its patriotic attitude was expressed not only in secret political and military organizations, but also in the growth of clandestine education and of cultural-educational activities. Parents, cooperating with teachers who stayed in Wielkopolska, provided children with the possibility of continuing their education in clandestine conditions and of retaining bonds with the traditions of Polish culture.

